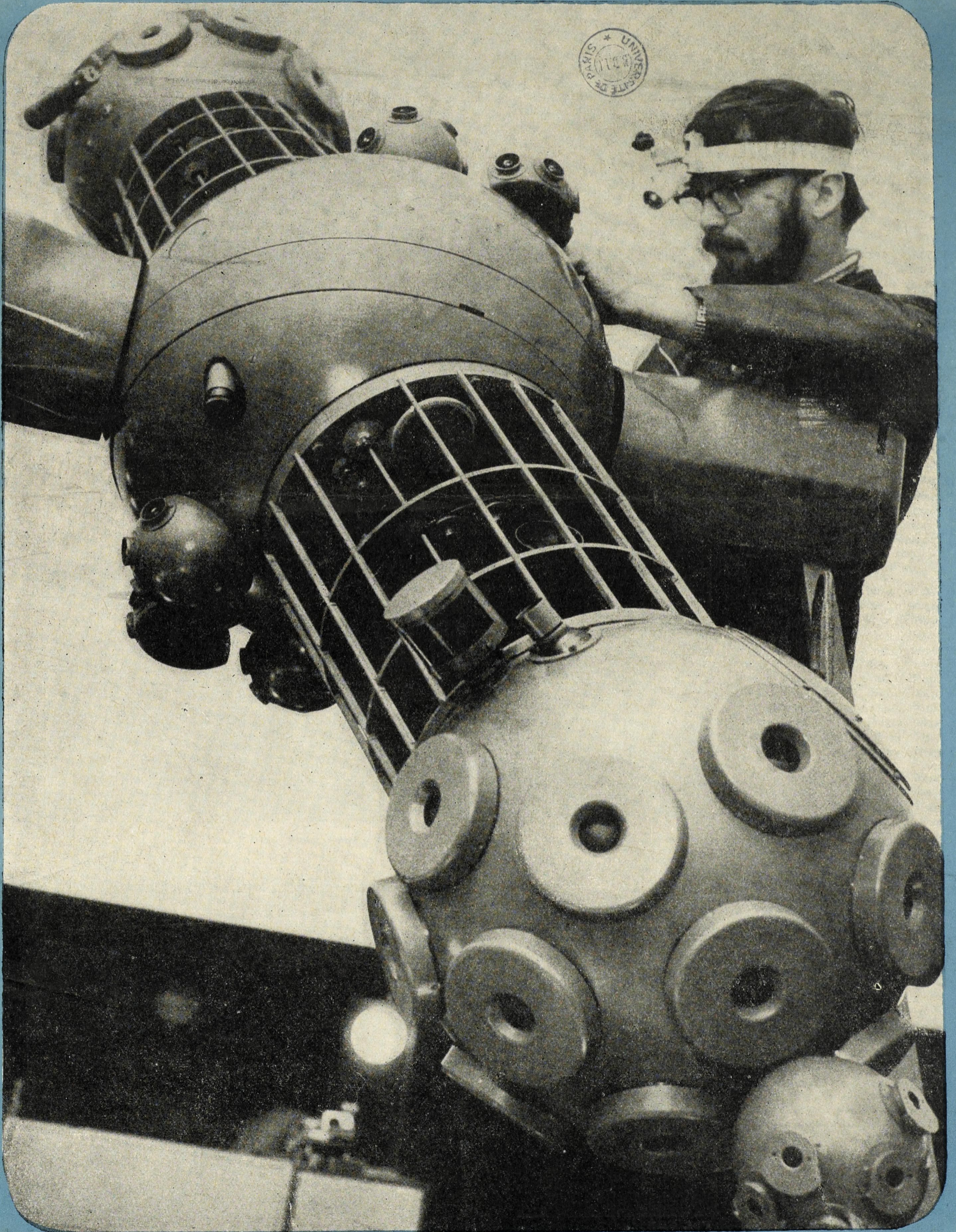


TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



F° P. 2373

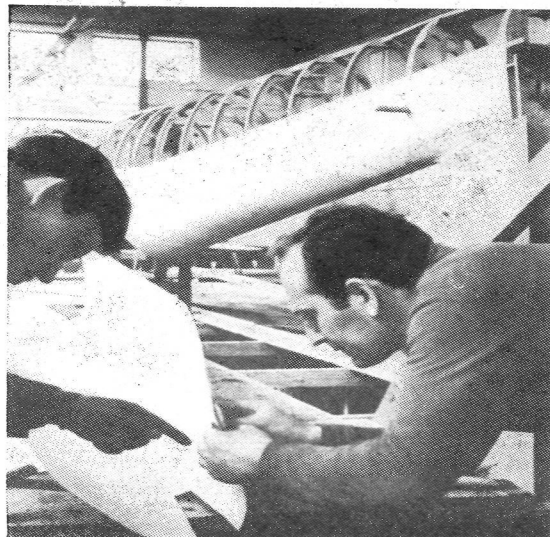
Kraj w obiektywie



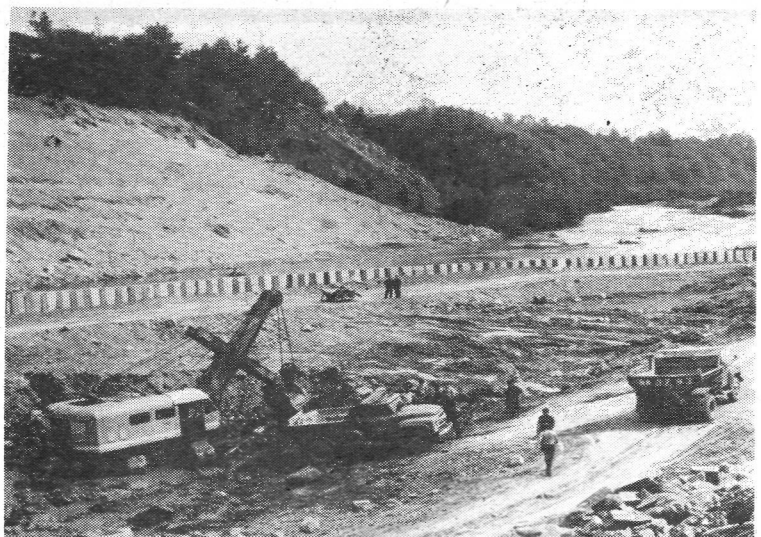
1 W przededniu Międzynarodowego Dnia Dziecka przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński gościł w Wilanowie 250 dzieci z całego Kraju, wyróżniających się w nauce i pracy społecznej. Obecny na spotkaniu dzieciom, a za ich pośrednictwem wszystkim najmłodszym obywatelom Polski, prof. Jabłoński złożył serdeczne życzenia, mówiąc: „Życzę Wam dobrej nauki, mądrej głowy, gorących, dobrych serc i zawsze pogodnych, wesołych twarzy”.



2 W Białymstoku odbył się IV ogólnopolski festiwal żołnierskich teatrów poezji. Żołnierze Warszawskiego Okręgu Wojskowego wystąpili z programem zatytułowanym „Żołnierze”, opartym na poezji Tadeusza Kubiaka.



3 W lutym br. załoga Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku (woj. lubelskie) przystąpiła do wstępnej produkcji nowoczesnego szybowca „Pirat”. Obecnie opanowano już wszystkie tajemnice konstrukcji i przewiduje się, że do końca roku świdnicką wytwórnię opuści 50 sztuk szybowców, na które czekają krajowe aerokluby i odbiorcy zagranicą.



4 Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców przy Uniwersytecie Łódzkim młodzież nazywa po prostu „Wieżą Babel”. W Studium, które w maju br. obchodziło 20-lecie swego istnienia, nauczyło się języka polskiego ponad 4.200 młodych obywateli z 98 krajów świata. W tym roku naukę kończą 332 osoby. Większość spośród nich kształci się będzie na polskich politechnikach.



5 Na Wisłoku w rejonie wsi Sieniawa (pow. Krosno) budowany jest zbiornik retencyjny, który znacznie zmniejszy zagrożenie powodziowe na Podkarpaciu, a ponadto zapewni dostateczną ilość wody pitnej dla Rzeszowa oraz miejscowości uzdrowiskowych: Rymanowa i Iwonicza.

6 Częstochowa przeobraża się w szybkim tempie. Powstają tu nowe dzielnice, o nowoczesnej i zróżnicowanej architekturze. Do końca bieżącej pięcioletki miasto wzbogaci się o 24 tys. izb. Oto fragment jednej z nowych dzielnic Częstochowy — Osiedle Tysiąclecia.

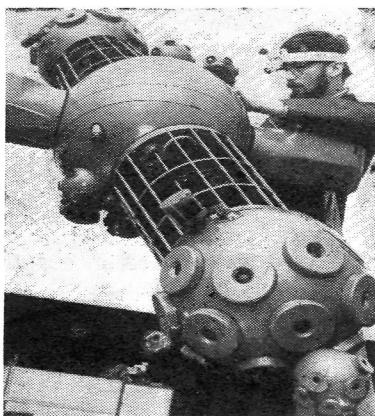
W numerze:

- Serdeczna atmosfera przyjaźni towarzyszyła delegacji Gdańska, która złożyła rewizytę mieszkańcom Boulogne str. 5
- Udział polskich central eksportowych w wielkiej imprezie handlowej — Foire de Paris 1973 str. 6—7
- W Europie jest tylko jedno Planetarium Kosmiczne, zbudowano je dwa lata temu w Olsztynie str. 8—9
- Z okazji Paryskich Targów Handlowych 1973 odbyła się rewia mody. Na fotograficzną relację z tej imprezy zapraszamy nie tylko panie . . . str. 11
- O kobiecie, która młotem i kowadłem wykuwa świat swoich artystycznych wizji, piszemy na str. 12—13
- Tadeusz Woźniakowski jest piosenkarzem, który zaskarbił sobie sympatię tak młodych, jak i starszych miłośników piosenki str. 14
- Kolejny numer Mensuel Polonais „La Jeunesse” nr 6/12 str. 23

Stałe rubryki:

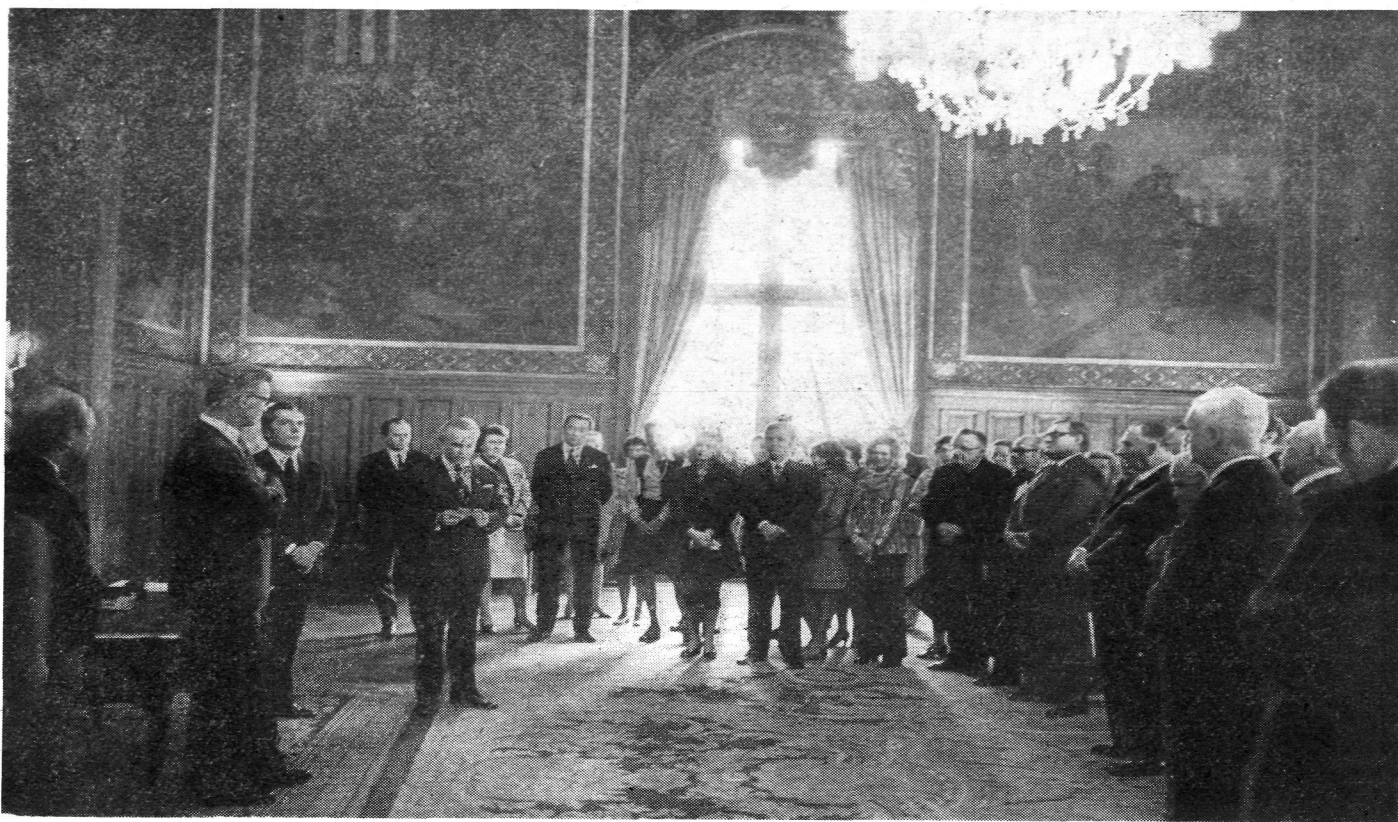
Prosto z Polski ● dla pań i o paniach. ● Sylvie et Jérôme ● Sport ● Listy Grzybka ● Rady od serca.

Nasza okładka



Ta potężna głowica projektora obrotowego w olsztyńskim Planetarium Kosmicznym składa się z tysiąca dwustu soczewek... Kiedy włączony mózg elektronowy przedstawi zakodowany w jego pamięci program, sklepienie kopuły — białe tło na zdjęciu — rozbłyśnie tysiącami gwiazd...

Fot. R. DUTKIEWICZ



Podczas uroczystości wręczenia medalu w Hôtel de Ville



Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Paryża p. Miloud wręcza konsulowi generalnemu Jerzemu Łukomskiemu pamiątkowy medal miasta Paryża
Fot. W. SŁAWNY

Pamiątkowy medal miasta Paryża dla polskiego konsula

W salonach Hôtel de Ville w Paryżu odbyła się ostatnio piękna uroczystość. Rada Miejska Paryża przyznała konsulowi generalnemu PRL w Paryżu Jerzemu Łukomskiemu pamiątkowy medal vermeil miasta Paryża. Wręczenia medalu w otoczeniu wielu osobistości Rady Miejskiej oraz ambasadora PRL we Francji Emila Wojtaszka dokonał wiceprzewodniczący Rady Miejskiej miasta Paryża p. Miloud.

Wręczając medal pamiątkowy p. wiceprzewodniczący Miloud podkreślił silne więzy przyjaźni, jaka od wieków istnieje między Francją i Polską, bliskie i serdeczne kontakty przedstawicieli Polski z Radą Miejską Paryża. Wyrazem tych bliskich i serdecznych kontaktów jest właśnie przyznanie konsulowi generalnemu Jerzemu Łukomskiemu pamiątkowego medalu miasta. W swej odpowiedzi konsul generalny Łukomski ze wzruszeniem stwierdził, że czuje się uhonorowany tym wyróżnieniem i zawsze będzie pamiętał o serdecznych kontaktach z Radą Miejską miasta Paryża.

Na zakończenie uroczystości ambasador Emil Wojtaszek oraz konsul generalny Jerzy Łukomski wpisali się do księgi pamiątkowej miasta, po czym odbył się cocktail.

TO NIE MAJĄTEK

30 franków. Roczna prenumerata „Tygodnika Polskiego” wynosi tylko 30 franków. 30 franków to nie majątek. A jednak za tę niską cenę kryje się mnóstwo przyjemnych i pożytecznych rzeczy. W zamian za tę niewielką sumę, „Tygodnik” dostarczy Ci każdego tygodnia sowing porcję wiadomości z Twojego Kraju rodzinnego.

Tak, 30 franków to nie majątek. Po wydaniu tej kwoty na pewno nie zubożesz. Za to wzbogaci się, i to znacznie, Twoja wiedza o Polsce.

Weź do ręki jakikolwiek numer naszego pisma, a przekonasz się natychmiast, że wcale, a wcale nie próbujemy Ci mydląć oczu. Weź do ręki jakikolwiek numer naszego pisma, a stwierdzisz, że w „Tygodniku Polskim” odzwierciedla się prawdziwie i bogato życie Twojej dalekiej ojczyzny, i że każdego tygodnia redaktorzy „Tygodnika Polskiego” oprowadzają naszych czytelników po polskich fabrykach, gospodarstwach, budowach, uczelniach, uzdrowiskach, muzeach, salach kinowych, koncertowych i teatralnych, a także i po polskich boiskach, stadionach i halach sportowych.

Weź do ręki jakikolwiek numer naszego pisma, a zobaczysz, że „Tygodnik Polski” przynosi również regularnie wieści ze skupisk polonijnych we Francji i Belgii, że uważa on sobie za punkt honoru systematycznie zapoznawać

swoich abonentów z utworami autorów francuskich poświęconych Polsce lub Polakom, bądź też zahaczającymi o sprawy polskie, że recenzuje on francuskie przekłady dzieł pisarzy polskich i omawia w języku polskim i francuskim ważniejsze wydarzenia dotyczące historii stosunków polsko-francuskich i polsko-belgijskich.

Weź do ręki jakikolwiek numer naszego pisma, a natychmiast zauważysz, że „Tygodnik Polski” zamieszcza też mnóstwo ciekawych informacji o dniu dzisiejszym przyjaźni polsko-francuskiej i polsko-belgijskiej.

Weź do ręki jakikolwiek numer naszego pisma, a wnet spostrzeżesz się, że „Tygodnik Polski” umiejętnie łączy przyjemne z pożytecznym.

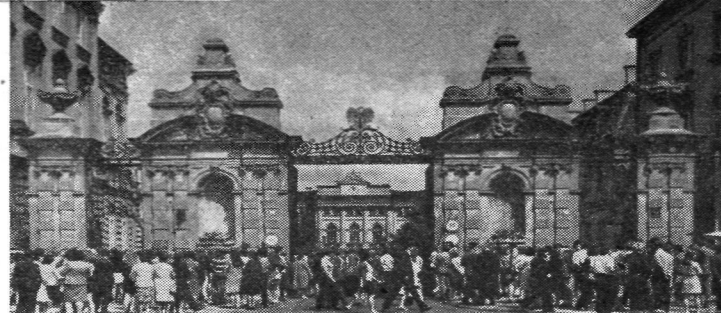
Weź do ręki jakikolwiek numer naszego pisma, a z pewnością wnet dojdiesz do wniosku, że za taką gazetą jak „Tygodnik Polski” od dawna już wzdychałeś.

Weź do ręki jakikolwiek numer naszego pisma, a z pewnością wnet poweźmiesz do „Tygodnika Polskiego” żywą sympatię.

Weź do ręki jakikolwiek numer naszego pisma, a z pewnością rychło pojmiesz, że „Tygodnik Polski” zastuguje na to, abyś go zaprenumerował!

Weź do ręki „Tygodnik”, a od razu przyznasz, że tchnie on rodzimością, swojskością, Ojczyzną

SORBONA I UNIWERSYTET WARSZAWSKI ZACIEŚNIAJĄ WSPÓŁPRACĘ



Uniwersytet Warszawski

Fot. CAF



Aula w Sorbonie

Fot. Władysław Sławny

REKTOR Uniwersytetu Warszawskiego prof. Zygmunt Rybicki i prezydent Uniwersytetu Paryskiego — Sorbony prof. Alfons Dupront podpisali w Paryżu umowę o współpracy między tymi dwoma uczelniami.

Umowa przewiduje m. in. wymianę pracowników naukowych, inicjowanie i przeprowadzanie wspólnych badań oraz wspólne wydawanie prac naukowych.

Przy podpisaniu umowy obecny był dyrektor departamentu francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Jean Birnon oraz radca kulturalny Ambasady Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we Francji p. Władysław Kłaczyński, a także wielu profesorów, pracowników naukowych i rektorów uczelni francuskich.

Warto dodać, że współdziałanie między obu uczelniami rozwija się bardzo pomyślnie od wielu już lat. Przy Sorbonie działa Centrum Cywilizacji Polskiej, a przy Uniwersytecie Warszawskim Centrum Cywilizacji Francuskiej. Oba te ośrodki prowadzą owocną i szeroką akcję zaznajamiającą społeczeństwa obu państw o osiągnięciach naukowych i kulturalnych Polski i Francji.

Z okazji swego pobytu w stolicy Francji rektor Zygmunt Rybicki wygłosił na Sorbonie dla pracowników naukowych tej uczelni wykład na temat organizacji szkolnictwa wyższego w Polsce.

Polska czeka na Ciebie i powita Cię jak przyjaciela!

„SERVICE VOYAGES” Stowarzyszenia „FRANCE - POLOGNE”

organizuje w tym roku wiele atrakcyjnych podróży do Polski po przystępnych cenach:

PARYŻ — WARSZAWA — PARYŻ samolotem
Wyjazd 4 lipca, powrót 30 lipca
oraz
wyjazd 4 sierpnia, powrót 29 sierpnia
Cena od osoby — 560 fr.

PARYŻ (lub AULNOYE) — POZNAŃ — PARYŻ pociągiem
Wyjazd 3 lipca, powrót z Poznania 30 lipca
lub
wyjazd 2 sierpnia, powrót 30 sierpnia.
Cena 290 fr. z Paryża lub 260 z Aulnoye.

Od 4 do 21 lipca oraz od 6 do 23 sierpnia:
WARSZAWA — SANDOMIERZ — KAZIMIERZ — KATOWICE — KRAKÓW — OSWIĘCIM — POZNAŃ — BYDGOSZCZ — ELBLĄG — MALBORK — GDANSK — GDYNIA — Sopot — FROMBORK — GRUNWALD — WARSZAWA
Podróż samolotem ok. 1750 fr.

PODRÓŻ DLA MŁODYCH
Od 10 do 31 lipca, lub od 1 do 22 sierpnia. Koszt podróży 1150 fr. łącznie z przelotem PARYŻ — WARSZAWA — PARYŻ
Trasa: WARSZAWA — MAZURY — GDANSK — TORUŃ — POZNAŃ

Trzy Rallye samochodowe (trasy obejmują Polskę północną, środkową i południową)
Od 23 do 30 lipca, cena od osoby 630 fr. Dzieci od lat 4 do 12 — 440 fr.

PARYŻ — WARSZAWA samochodem
Trasa 1700 km przez Niemcy
Szczegółowe informacje w „SERVICE VOYAGES”
„SERVICE VOYAGES” podejmuje się załatwienia formalności wizowych, wystawia bony itp.
Zapisy, informacje, dokumentacja
„SERVICE VOYAGES” — „FRANCE POLOGNE”
13, rue Paul Lelong, Paris II-ème
Tel. 236.10-11.

POTRZEBNE SPOTKANIA

Aczkolwiek naszych Czytelników nie interesują bezpośrednio notowania giełdowe, w których występują takie określenia jak „wzrost” lub „spadek” kursów, to jednak terminy te nie są nam obce i często posługujemy się nimi dla zilustrowania sytuacji innych niż finansowe. Oto na przykład. Jeslieliby zadać pytanie jak na „giełdzie międzynarodowej” notowane są „akcje” współpracy francusko-polskiej, to odpowiedź jedyna i prawdziwa brzmi: bardzo wysoko.

Gdybyśmy sobie zadali trud i przejrzeni chociażby „Tygodniki” z ostatnich kilku miesięcy, musielibyśmy zanotować wiele, bardzo wiele wspólnych imprez polsko-francuskich, na które szczególną uwagę zwraca nasze pismo. Współpraca gospodarza, kontakty polityczne, współdziałanie kulturalne ma już całą historię francusko-polskich inicjatyw i osiągnięć. Wielu cudzoziemców mawia, że wam, to znaczy Francuzom i Polakom, łatwo to przychodzi, bo macie wieloletnie tradycje w tej dziedzinie. To prawda, ale z drugiej strony wiemy, że tradycje nie podtrzymywane, nie ożywione zgodnie z duchem czasów, wędzną i w końcu giną. Dlatego dobrze się stało, że na niedawno zorganizowanym w Warszawie spotkaniu francuskich i polskich działaczy politycznych, gospodarczych, młodzieżowych a także naukowców i parlamentarzystów, sporo dyskutowano o problemach młodzieży.

Następne ma się odbyć w Paryżu i tu z pewnością te kwestie, obok oczywiście wielu innych, będą wspólnie przez Francuzów i Polaków dyskutowane i omawiane. Intencja tego zamysłu jest zrozumiała i jasna. Wycho-

dzi ze starego i sprawdzonego założenia: taki będzie świat, jaka będzie nasza młodzież. To znaczy również i młodzież polska i francuska. Dyskusje na ten temat kontynuowane są z uzasadnioną nadzieją, że dadzą dobre wyniki. I to, mimo że warunki wychowania, pracy i nauki są odmienne we Francji i w Kraju, ale jednocześnie okazuje się, iż Francuzi i Polacy mają sobie o młodzieży wiele do powiedzenia.

Mówimy tak wiele o młodzieży, chociaż nie oznacza to wcale, że zapominamy o starszych. Były już rozmaite teorie, które przez pewien czas, na szczęście krótki, głosiły, iż dom rodzinny nie jest najważniejszą komórką wychowania nowego człowieka. Życie skorygowało ten pogląd. Na ogół tak bowiem bywa, że „czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. A nasiąka również w rodzinnym domu. Stąd, kiedy piszemy o młodych mamy zawsze na myśli starszych, którzy są najpewniejszą ostoją dla młodzieży. Jest jeszcze wiele do zrobienia w dziedzinie wzajemnego poznania młodych Polaków i Francuzów, młodych ludzi z Kraju i młodych z Polonii. Dobrze się dzieje, że wspomniane na początku spotkanie polsko-francuskie w Warszawie, zwane „okrągłym stołem”, jako że nikt nie zajmuje tam lepszego czy gorszego miejsca, a wszyscy są równi, aż tyle uwagi poświęciło wspólnym sprawom młodzieży Kraju i Francji. Podobnie i Towarzystwo „Polonia” ma w tym zakresie ambitne zamierzenia.

Młodzież w Kraju, jak młodzież na całym świecie, chce korzystać i korzysta z praw i przywilejów przysługujących młodości. Na-

leży do nich i sport, i rozrywka, a także i bez troska. Wbrew pozorom bez troska ta nie oznacza nieodpowiedzialnej postawy i obojętności wobec spraw publicznych, ogólnych, dotyczących całego społeczeństwa. Właśnie niedawno kolejne tysiące, dziesiątki tysięcy ukończyły szkoły podstawowe, średnie i wyższe. Do pracy przystąpiło wielu młodych w Kraju. Wielu rozpoczęło studia. Starsza młodzież w Kraju żywo interesuje się zmianami w zarządzaniu gospodarką. Dyskutuje nad problemem czy w gospodarce mają decydować tylko mechanizmy ekonomiczne, czy też trzeba wydawać decyzje, które może z punktu widzenia opłacalności nie zawsze są pozytywne, ale za to słuszne ze względów społecznych. Dyskutuje się więc o coraz bardziej ulepszanej zasadzie zapewnienia równego startu dla młodzieży, niezależnie od poziomu dochodów w rodzinie i środowiska, miejskiego lub wiejskiego.

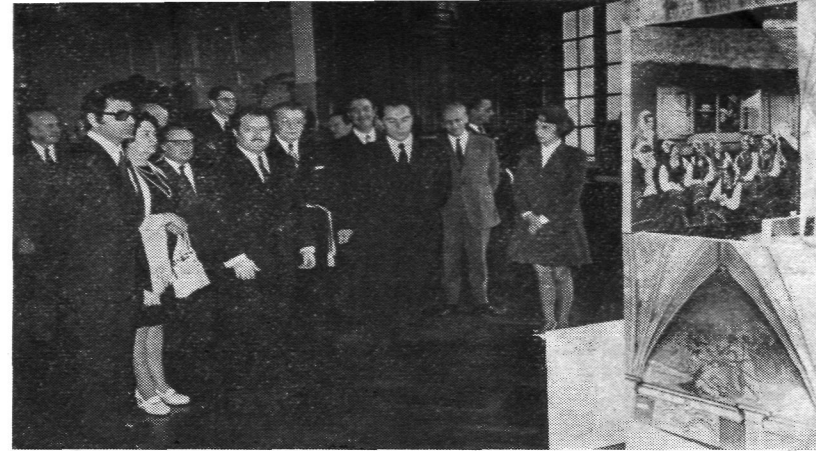
Na uwagę zasługuje także fakt, że hasło „dobrej roboty” znalazło tak żywy oddźwięk u młodzieży w Kraju. W Kraju podobnie jak wszędzie, za lepszą pracę płaci się lepiej, ale hasło owe ma poważne znaczenie moralne, społeczne. Daje okazję młodzieży i starszym oczywiście również, nie tylko zwiększenia zarobków, ale zmanifestowania swojej postawy wobec Kraju. Na tym miejscu mówimy o tym, co w Kraju. Gdybyśmy chcieli wyliczać przykłady ofiarności i pięknych postaw młodzieży mieszkającej we Francji, trzeba byłoby zestawić całą odrębną listę. Będzie z pewnością lepiej, jeśli młodzi z Francji i Kraju wymienią swoje doświadczenia bezpośrednio w czasie spotkań, których na pewno nie zabraknie.



Ambasador PRL p. E. Wojtaszek wpisuje się do złotej księgi miasta Boulogne

Fot. W. SŁAWNY

Otwarcie trzech wystaw: poświęconej historii Gdańska, Mikołajowi Kopernikowi oraz współczesnej grafice polskiej. Na zdjęciu od lewej: wiceprzewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Gdańska p. Kazimierz Rynkowski, radna p. Maria Winiarska, przedstawiciel Stowarzyszenia France-Pologne p. Henryk Balla, zastępca mera p. Maurice Wibreck, ambasador p. Emil Wojtaszek oraz architekt miasta Gdańska p. Zbigniew Czernichowski



Gdańszczanie w Boulogne

Przez sześć dni przebywała w Boulogne delegacja miasta Gdańska: KAZIMIERZ RYNKOWSKI — wiceprzewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej tego miasta, MARIA WINIARSKA — radna oraz ZBIGNIEW CZERNICHOWSKI — architekt Gdańska. Delegacja z Polski przybyła po raz pierwszy do Boulogne, by zapoznać się z jego teraźniejszością i przyszłością, by umocnić więzy braterskiej współpracy między Boulogne a Gdańskiem. Przedstawiciele tego francuskiego portu byli sześć lat temu w Gdańsku i teraz zrewanżowali się swym polskim przyjaciołom bardzo serdecznym przyjęciem.

W czasie tej wizyty do Boulogne przybył ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we Francji, p. Emil Wojtaszek. Ambasador Polski wziął udział w otwarciu trzech wystaw, zorganizowanych staraniem Konsulatu Generalnego PRL w Lille, reprezentowanego przez p. konsula Jerzego Surmaczyńskiego i wicekonsula Franciszka Gawrońskiego oraz Stowarzyszenia „France-Pologne” z ramienia którego występował w Boulogne p. Henryk Balla.

Wspomniane wystawy zostały dobrane nieprzypadkowo. Pierwsza obrazowała historię i rozwój Gdańska. Druga poświęcona była Mikołajowi Kopernikowi, wielkiemu polskiemu astronomowi. Trzecia natomiast składała się z prac młodych polskich grafików. Wszystkie te wystawy były dowodem, że Kraj, pamiętając o chlubnej przeszłości, rozwija w sposób harmonijny swą gospodarkę, w tym i morską, nie zaniedbując niczego, także i sztuki, kultury oraz literatury.

Przyjazd ambasadora Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej sprowadził do merostwa reporterów z ORTF, którzy uzyskali od przedstawiciela



Trzy radne (od lewej): p. Desvaud z Boulogne, p. Winiarska z Gdańska oraz p. Bastien z Boulogne

la Polskiej we Francji specjalny wywiad. W wypowiedzi swojej ambasador Emil Wojtaszek podkreślił znaczenie wizyty delegacji Gdańska i wszystkich imprez związanych z jej pobytom w Boulogne dla dalszego rozwoju współpracy między Polską a Francją.

Do sali merostwa, w której powitano ambasadora, przybyło wiele osób reprezentujących koła polityczne, gospodarcze i kulturalne Boulogne. Obecny był podprefekt regionu, deputowany p. Le Senechal, administrateur en chef des affaires maritimes de port de Boulogne p. Lovat i wiele innych miejscowych osobistości, w tym przedstawiciele central związkowych.

Zastępca mera p. Maurice Wibreck, witając ambasadora Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyraził zadowolenie z powodu zorganizowania „tygodnia francusko-polskiego” oraz z faktu, że w Boulogne przebywa delegacja Gdańska, z którym Boulogne łączy więzy przyjaźni i współpracy. Pan Wibreck przypomniał, że oba te miasta zostały w 90% zniszczone podczas II wojny światowej. Mówiąc o Gdańsku, powołał się na swoje osobiste wrażenia. Z uznaniem mówił o rozbudowie Gdańska, o nowych osiedlach robotniczych, podkreślając szczególnie sprawność systemu opieki lekarskiej w szkołach w Polsce. Mówca wyraził nadzieję, że goście z Gdańska będą z tej wizyty zadowoleni i że przyczyni się ona do dalszego rozwoju współpracy między Gdańskiem i Boulogne.

Ambasador Emil Wojtaszek, dziękując za serdeczne powitanie i przyjęcie oświadczył, że wizyta przedstawicieli Gdańska w Boulogne stanowi dowód pogłębiania się przyjaźni i współpracy między Polską i Francją. Wizyta Edwarda Gierka we Francji — przypomniał p. ambasador — rezultaty jej, stwarzają szerokie możliwości wzajemnego polsko-francuskiego współ-

działania. W szerszym, międzynarodowym znaczeniu, to współdziałanie jest cennym elementem umacniania pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Ambasador p. Emil Wojtaszek wpisał do złotej księgi miasta Boulogne następujące słowa: **Zyczę wielu sukcesów miastu Boulogne na drodze jego rozwoju.**

Delegacja Gdańska zwiedziła podczas swego pobytu port oraz zakłady przetwórcze przemysłu rybnego. Zapoznała się z gospodarką komunalną i szkolnictwem. Gospodarze tak ułożyli program, by gdańszczanie po powrocie mogli powiedzieć: znamy Boulogne, jego problemy, radości i kłopoty, znamy jego mieszkańców.

W porcie delegacja spotkała statek rybacki zbudowany w stoczni gdańskiej. Nosi nazwę „Frédéric Carole”. Imię to nadała mu Polka p. Tomisława Rębalska w dniu 25 stycznia 1973 roku. I właśnie panią Rębalską spotkaliśmy w Boulogne. Na pokładzie swego „dziecka chrzestnego” płynie do męza do Lorient, gdzie statek będzie miał swą bazę. A pan Rębalski pracuje w tym porcie jako inżynier sprawujący pieczę gwarancyjną nad statkami zbudowanymi dla Francji przez polskie stocznie. Podróż matki chrzestnej w pierwszym rejsie z Polski do Francji statku „Frédéric Carole” uznana została przez załogę jako dobry znak. Pan Jean Pessel, szef mechaników, przygotowuje teraz statek do pierwszego rejsu połowowego. Mówi, że zadowolony jest ze statku. Opinię jego potwierdza także kapitan p. Vincent Jego.

Korzystając z zaproszenia gospodarzy do przejażdżki poza miasto, aby zobaczyć podmiejskie budownictwo, zapytujemy w czasie jazdy wiceprzewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Gdańska p. Rynkowskiego o wrażenia z pobytu w Boulogne.

Delegację polską, jak i gospodarzy, interesuje bardzo ważne i skomplikowane zagadnienie, które polega na korzystnym ułożeniu stosunków między portem i miastem — powiedział nam. — Oba te organizmy mają bowiem swoje specyficzne, odrębne problemy, a jednocześnie ściśle od siebie zależą. Na tym tle występują różnego rodzaju problemy społeczne, gospodarki komunalnej oraz komunikacyjne. Wymiana doświadczeń między Gdańskiem a Boulogne — podkreślił p. Rynkowski — jest bardzo w tym zakresie pożądana i z pewnością przyniesie korzyści dla obydwóch stron. Na szczególną uwagę zasługują — zdaniem wiceprzewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Gdańska — współpraca przemysłowa między Boulogne i Gdańskiem. Stocznia gdańska dostarczyła wielu statków rybackich dla armatorów francuskich i dalsze zamówienia są realizowane.

W ostatnim dniu pobytu delegacji Gdańska w Boulogne odbył się w Teatrze Miejskim „Wielki wieczór polski”. Wystąpił zespół „Kujawiak” z Harnes i Chór Górników Polskich z Douai.



Pani Winiarska (w środku) i wicekonsul pan Gawroński (z lewej) w rozmowie z uroczą przedstawicielką miejscowej ludności



Statek rybacki „Frédéric Carole”, zbudowany w stoczni gdańskiej, zawinął do portu w Boulogne w drodze do swego statowego portu w Lorient. Na zdjęciu: pani Tomisława Rębalska (pierwsza z lewej), matka chrzestna statku, obok pani Maria Winiarska



Francuska załoga przygotowuje statek „Frédéric Carole” do pierwszego rejsu połowowego. Szef mechaników pan Jean Pessel (pierwszy z lewej) nie ukrywa swego zadowolenia ze statku

30 FRANCS, CE N'EST PAS LE PEROU

30 francs. L'abonnement à „La Semaine Polonaise” pour un an ne coûte que 30 francs. 30 francs, ce n'est pas le Pérou. Et pourtant, ce prix modique cache une infinité de choses utiles et agréables. En effet, en échange de cette faible somme, „La Semaine Polonaise” vous donnera régulièrement une copieuse quantité de nouvelles du pays que vous chérissez le plus, après la France, c'est-à-dire de Pologne.

Où, 30 francs, ce n'est pas le Pérou. Vous ne risquez pas vous ruiner en déboursant cette somme. En revanche, vous enrichirez considérablement votre connaissance de la Pologne.

Prenez n'importe quel numéro de notre journal, et vous vous rendrez compte que nous ne cherchons nullement à vous en faire accroître. Prenez n'importe quel numéro de notre journal, et vous constaterez par vous-même que chaque semaine, les rédacteurs de notre hebdomadaire emmènent nos lecteurs dans les usines et les campagnes polonaises, sur les chantiers de construction et dans les universités du pays de vos pères, dans les stations climatiques et les musées, dans les salles de spectacle, de concert et de cinéma, comme aussi dans les stades polonais.

Prenez n'importe quel numéro de notre hebdomadaire, et vous vous apercevrez que „La Semaine Polonaise” publie aussi régulièrement des articles consacrés à la vie de la colonie polonaise de France et de Belgique, qu'elle se fait un point d'honneur d'inventorier à l'intention des jeunes d'origine polonaise les ouvrages français qui traitent de la Pologne, qu'elle rend systématiquement compte des livres traduits du polonais mis à la disposition du public français et qu'elle commente les grandes pages de l'histoire des rapports franco-polonais et de l'amitié franco-polonaise, et ce, en polonais et en français.

Prenez n'importe quel numéro de notre hebdomadaire, et vous verrez que „La Semaine Polonaise” se fait un devoir de donner à chaque événement qu'elle relate sa véritable dimension en l'insérant dans son contexte global.

Prenez n'importe quel numéro de notre hebdomadaire, et vous découvrirez que „La Semaine Polonaise” ajoute toujours la réflexion à la simple information.

Prenez n'importe quel numéro de notre hebdomadaire, et vous comprendrez rapidement que „La Semaine Polonaise” mérite que vous l'abonniez.

Pour avoir un point de vue plus large sur les événements de l'actualité franco-polonaise lisez „La Semaine Polonaise”



Jedno z czterech wejść, które wiodły do olbrzymiego polskiego pawilonu na Międzynarodowych Targach Paryskich na Porte de Versailles



Wyroby polskiego przemysłu przetwórczego artykułów żywnościowych — konserwy mięsne, rybne, owocowe — są od dawna znane i cenione we Francji

POLSKA NA



Spotkanie w pawilonie polskim z kupcami, hurtownikami i rzemieślnikami

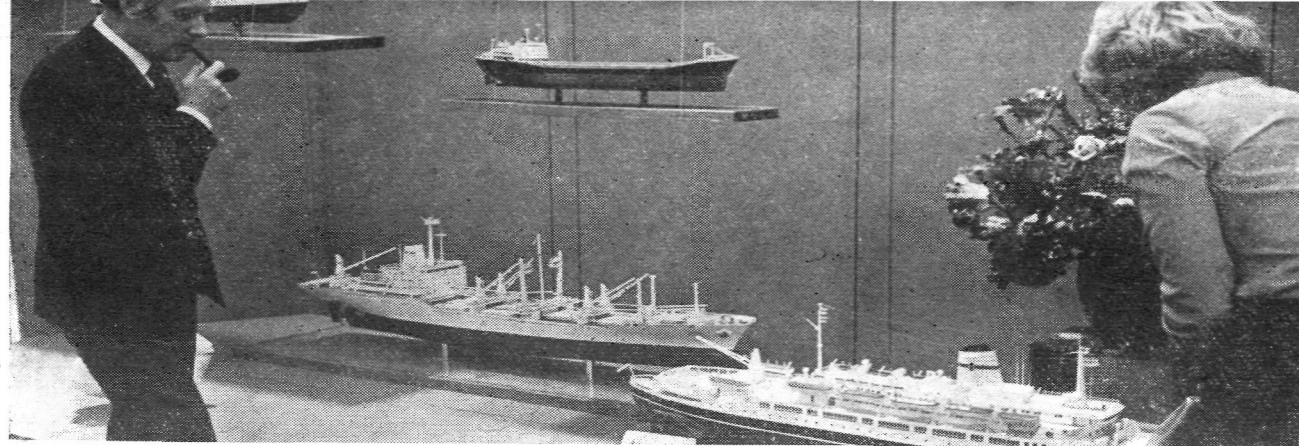
BIORĄC udział w Międzynarodowych Targach Paryskich Polska prezentuje swe możliwości eksportowe i szuka sposobów dalszego rozszerzenia swej kooperacji i wymiany z innymi krajami europejskimi. Ta wielka impreza handlowa, odbywająca się co rok w stolicy Francji, jest świadkiem nadzwyczajnego rozwinięcia się pawilonu polskiego. Zajmuje on w bieżącym roku ogromną powierzchnię, skupia ponad 20 central polskiego eksportu i ukazuje zwiędzającym imponującą ilość ekspozycji z najrozmaitszych dziedzin produkcji. Już w zeszłym roku wystawa polska na paryskich Targach zwracała powszechną uwagę. Zainteresował się nią żywo Prezydent Republiki Georges Pompidou oraz minister gospodarki i finansów Valéry Giscard d'Estaing podczas zwiedzania terenów targowych.

W tym roku pawilon polski jest jeszcze okazalszy. Miał on być wyrazem tego, że Francja jest jednym z najważniejszych partnerów handlowych Polski w jej wymianie handlowej z zagranicą. W ciągu pięciu ostatnich lat wartość obrotów pomiędzy obu krajami została potrójona. W samym roku 1972 wartość ta wzrosła o 50 procent. Był to rok wyjątkowo sprzyjający dla stosunków francusko-polskich. W tym roku, w którym odbyła się oficjalna wizyta we Francji p. Edwarda Gierka, podpisany został 10-letni układ o rozwoju współpracy ekonomicznej, przemysłowej, naukowej i technicznej pomiędzy obu krajami. Rok 1972 zaznaczył się nie tylko wzrostem ilościowym sum obrotów, ale również i jakością w zakresie organizacji współpracy.

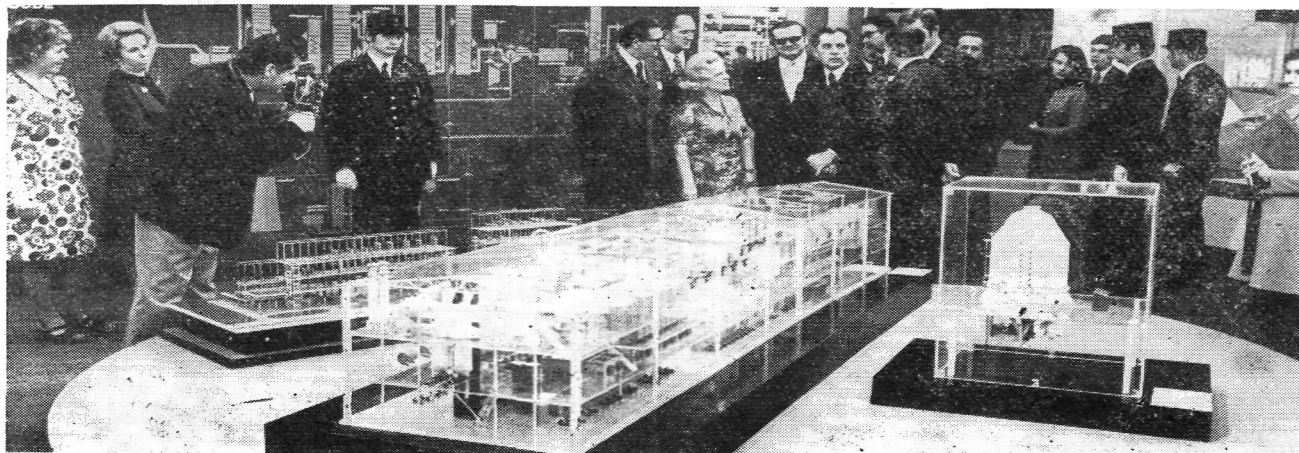
Tegoroczny pawilon polski zajmował powierzchnię około dwóch tysięcy metrów kwadratowych, a więc prawie dwa razy więcej aniżeli w roku ubiegłym. Wśród wystawców znajdowały się znane centrale eksportowe, przede wszyst-



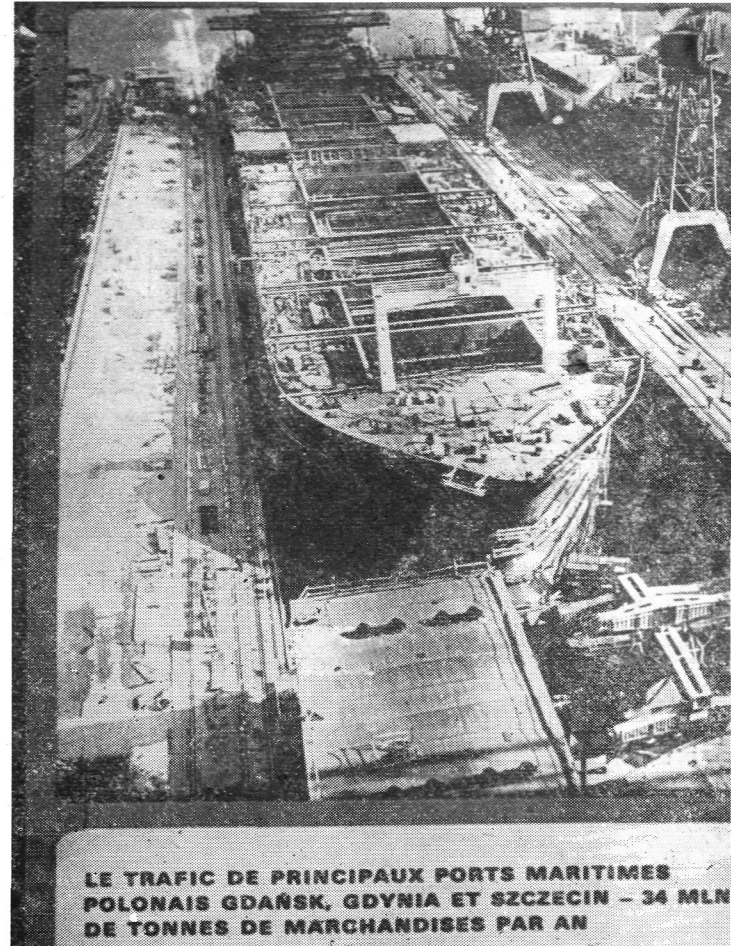
Ambasador PRL pan Emil Wojtaszek (drugi od prawej) w rozmowie z producentem francuskiego szampana panem Jackowiakiem (drugi od lewej). Pierwszy z lewej: pan Porębski, właściciel znanej w Paryżu restauracji „Bartek”



„Dalmor” wystawił modele statków rybackich, jakich wiele pływa dziś pod flagami różnych państw



Model nowoczesnej cukrowni. Takie obiekty, w pełni wyposażone w maszyny i urządzenia, polscy specjaliści budują w wielu krajach świata. Zdolność przerobu: 3 tysiące ton buraków w ciągu 24 godzin



LE TRAFIC DE PRINCIPAUX PORTS MARITIMES POLONAIS GDAŃSK, GDYNIA ET SZCZECIN - 34 MLN DE TONNES DE MARCHANDISES PAR AN

W pawilonie polskim można było uzyskać informacje na temat portów, rybołówstwa, transportu morskiego

FOIRE DE PARIS 1973

kim centrale eksportu maszyn: „Budimex” — maszyn i urządzenia dla przedsiębiorstw budowlanych, „Elektrim” — motory oraz instalacje elektryczne, „Polimex-Cekop” — urządzenia dla przemysłu chemicznego, maszyny dla różnych dziedzin przemysłu, „Polservice” — wynalazki, licencje. Była na targach reprezentowana centrala „Ciech” — produkty chemiczne, „Pol-Mot” — samochody turystyczne, „Pezetel” — sprzęt lotniczy, wózki elektryczne.

Znajdowały się również, w wielkim polskim pawilonie, stoiska firm polskich eksportujących wyroby codziennego użytku: „Paged-Meble”, „Textilimpex” — konfekcja damska i męska, materiały, dywany, „Skórimpex” — odzież skórzana, futra, obuwie, rękawiczki, „Coopexim-Cepelia” — wyroby sztuki ludowej, biżuteria, galanteria skórzana, „Desa” — meble stylowe, dzieła sztuki, „Ars-Polona-Ruch” — książki, prasa, znaczki pocztowe, firmy wydawnictw muzycznych, „Animex” — konserwy mięsne, drób, „Polcoop” — kompoty, konfitury, króliki mrożone, grzyby marynowane, jarzyny w konserwach, owoce mrożone, „Rybox” — konserwy rybne, „Agros” — napoje alkoholowe.

Oprócz tego, turystów francuskich oczekiwali stoiska „Lotu”, „Orbisu”, „Żegluga Morskiej”, „Polskich Linii Oceanicznych”, „Państwowej Komunikacji Samochodowej” i „Polskich Kolei Państwowych”.

W dniu polskim na Targach Paryskich przybył do polskiego pawilonu ambasador PRL p. Emil Wojtaszek, konsul generalny w Paryżu p. Jerzy Łukomski i wiele innych osobistości. Dyrekcja polskiego pawilonu zorganizowała również spotkanie z dziennikarzami francuskimi, spotkanie z polskimi kupcami z Francji i wiele innych imprez. Zwiedzający zaopatrywał się w obfita dokumentację dotyczącą polskiego eksportu. Polska Izba Handlu Zagranicznego wydelegowała na Targi specjalnie dziennikarza, p. Macieja Tekielskiego, który w sprawach ogólnych dotyczących Polski, obszernie, cierpliwie i wyczerpująco informował wszystkich zainteresowanych. A było ich naprawdę wielu w tym roku.

(Fotoreportaż z rewii mody na Foire de Paris zamieszczamy na str. 11).



„Polski Fiat 125 P” ma już wyrobioną dobrą opinię na rynku

LA POLOGNE:
UN DES DIX PAYS LES PLUS INDUSTRIALISÉS DU MONDE
68% DU REVENU NATIONAL PROVIENT DE L'INDUSTRIE
DES ÉCHANGES COMMERCIAUX AVEC PLUS DE 100 PAYS

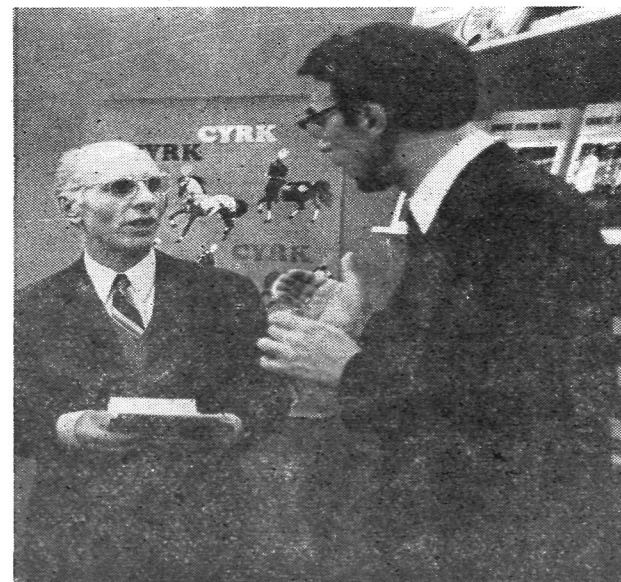
CHAQUE ANNÉE ON CONSTRUIT EN POLOGNE
PLUS DE 150000 LOGEMENTS
ENVIRON 500 ENTREPRISES INDUSTRIELLES
PLUS DE 1,5 MLN DE M² D'AUTRES ÉTABLISSEMENTS

LA POLOGNE DANS LA PRODUCTION EUROPÉENNE

- I PLACE — SOUFRE
- II PLACE — ZINC et CUIVRE
- III PLACE — HOUILLE
- IV PLACE — MATIÈRES PREMIÈRES ÉNERGETIQUES

LA POLOGNE:
LA PART DE LA PRODUCTION INDUSTRIELLE MONDIALE — 2,3%

Fot. W. SŁAWNY



Pan Dobosz (z lewej) przedstawiciel zakładów „Renault”, w rozmowie z przedstawicielem „Polmotu”



Oprócz nowych kreacji mody polskiej i wyrobów konfekcyjnych na Targach zaprezentowano również kostiumy teatralne

O POLSKICH KONEKSJACH PISARZA, który wyciskał łzy z oczu w całej Europie

Weźmy na chwilę do ręki globus lub atlas i spójrzmy na półkulę wschodnią. Znaczną część tej półkuli zajmują — jak widzimy — wody Oceanu Indyjskiego oblewające Afrykę, Azję, Australię i Antarktydę. Na zachodniej polaci tego oceanu, tuż nad Zwrotnikiem Koziorożca, kartografowie narysowali obły kamyczek, do którego doczepili słowo „Mauritius”. Mauritius jest to wyspa, która wespół z przyległymi wyspami tworzy oddzielne państwo. Od Afryki odległa jest wyspa Mauritius o jakieś 1500 kilometrów a od „żarliwej wyspy Beniowskiego” (tak nazwał Madagaskar znany polski pisarz i podróżnik Arkady Fiedler) dzieli ją przestrzeń 800 kilometrów.

Mauritius jest państwem suwerennym od kilku zaledwie lat. Dawniej wyspa ta była kolonią, która należała kolejno do Holandii, do Francji i do Anglii. W okresie, kiedy wchodziła w skład zamorskich posiadłości Francji, a więc w latach 1715—1815, nosiła nazwę Ile de France. Pod tą właśnie nazwą została pod koniec XVIII wieku zaanektowana przez francuską i światową literaturę.

„Paweł i Wirginia”

Na tej malowniczej wyspie, którą porastają oplątane lianami, ogromne lasy podzwrotnikowe, i na której bananowce sąsiadują z palmami, cytrynowce z tamaryndowcami, figowce z pomarańczami i innymi egzotycznymi drzewami i krzewami, umiejscowiona została akcja jednej z najslawniejszych powieści miłosnych wszystkich czasów — idyllicznego romansu zatytułowanego „Paweł i Wirginia”.



Bernardin de Saint-Pierre, autor romantycznej opowieści „Paweł i Wirginia”

Fabula tego utworu jest następująca: w 1726 r. do stolicy Ile de France, Port-Louis, przyjeżdża ze swą młodą i spodziewającą się potomka żoną Francuz rodem z Normandii, pan de la Tour. Ow pan de la Tour jest człowiekiem niezamożnym i na Ile de France wyemigrował ludzony nadzieją, że się na tej dalekiej wyspie dorobi. Niestety, nie jest on wybrańcem losu. Wkrótce po przybyciu na Ile de France wybiera się na Madagaskar celem zakupu kilku niewolników i pada tam ofiarą malarycznej gorączki.

Owdowiała pani de la Tour jest teraz sama jak kołek w płocie, a całym jej majątkiem jest posługująca jej Murzynka. Mimo to decyduje się pozostać na Ile de France. Do Francji nie ma po co wracać, gdyż za to, iż poszła za głosem serca i poślubiła człowieka niemającego i nie należącego do stanu szlacheckiego — tzn. pana de la Tour — została przez swoją rodzinę wyklęta i wydziedziczona.

Na Ile de France nieszczęśliwa wdowa spotyka inną nieszczęśliwą, młodą wieśniaczkę imieniem Małgorzata, z którą życie także obeszło się nieszczęśliwie. Została ona uwiedziona przez pewnego szlachcica, który rzucił ją kiedy zaszła w ciążę. Nie chcąc, aby w jej rodzinnej bretońskiej wiosce ludzie wytykali ją palcami, biedna dziewczyna porzuciła ojczyznę i wywedrowała aż na Ile de France, gdzie powiła syna, któremu dała imię Paweł.



Paweł przenosi Wirginię przez potok. Ilustracja francuskiego malarza Girodeta do jednego z pierwszych wydań powieści Bernardin de Saint-Pierre

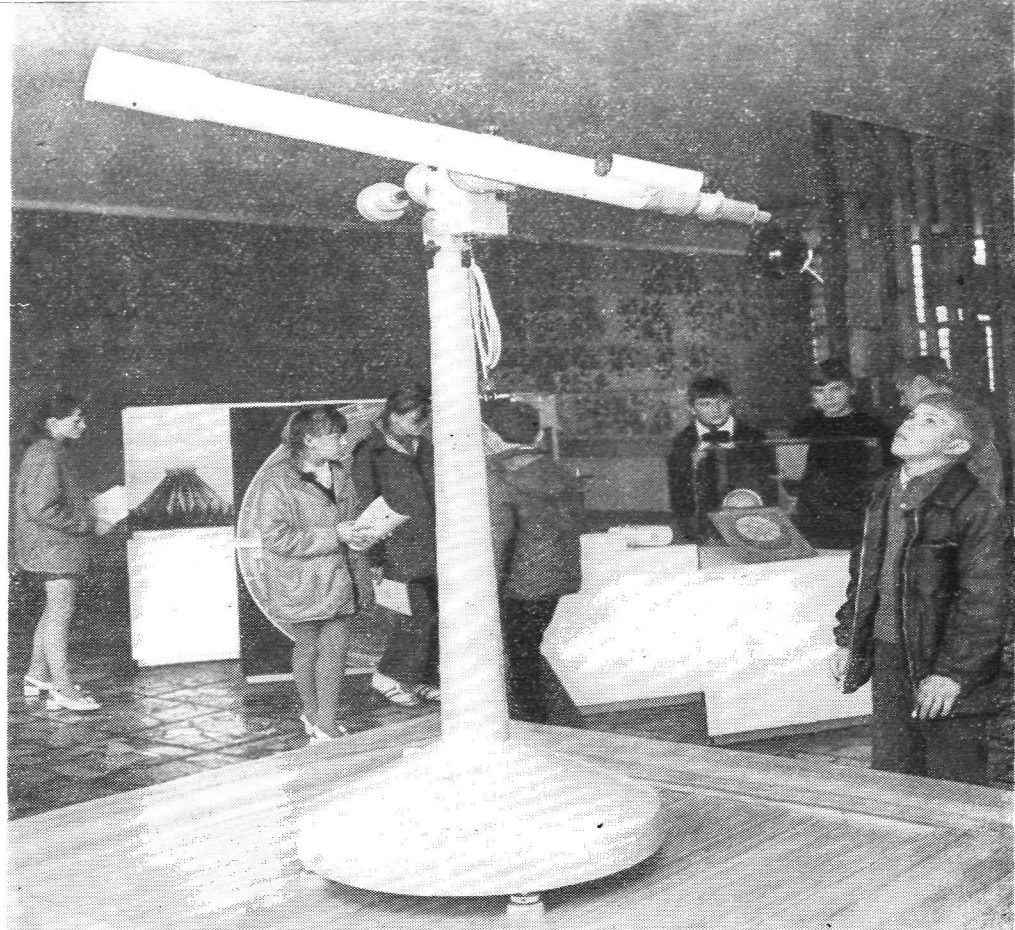
Obie kobiety przypadają sobie do serca. Zawiązuje się między nimi serdeczna przyjaźń. Pani de la Tour osiedla się w pobliżu chatki Małgorzaty. Pożywienia dostarcza obu przyjaciółkom kawałek ziemi, który uprawia sługa Małgorzaty, Murzyn imieniem Domingue. Niebawem przychodzi na świat dziecko pani de la Tour — córeczka, która otrzymuje imię Wirginii. Paweł i Wirginia wychowują się razem. Wirginia darzy Pawła siostrzanym uczuciem, a Paweł odwzajemnia jej uczucia i okazuje jej prawdziwie braterskie przywiązanie. Oboje nic nie wiedzą o cywilizowanym świecie, ale za to umieją patrzeć na malowniczą przyrodę Ile de France okiem kochanka i dostrzegać w niej baśniowy i błogi, sielankowy, arkadyjski nastrój, i dlatego oboje są szczęśliwi, a za sprawą ich szczęścia wewnętrzną szczęśliwością jaśnieją także ich matki. Obydwu kobietom żyje się wprawdzie ciężko i ubogo, ale pod ich zacisznymi strzechami kwitnie niezmacone domowe szczęście.

Osiemnastowieczna „Love story”

Mijają lata. Wirginia dochodzi wieku panińskiego, staje się piękną i łagodną dziewczyną, zaś Paweł przekształca się w dorodnego młodzieńca. Gruntownym przemianom ulegają także uczucia, jakie od kołyski wzajemnie dla siebie żywią: zaczynają pałać ku sobie gwałtowną, bezbrzeżną miłością. I wtedy właśnie jak grom uderza całą tę szczęśliwą czwórkę list z Paryża, w którym bogata ciotka pani de la Tour zapowiada, iż zamierza wyprowadzić Wirginię na ludzi i w związku z tym nalega, aby czym prędzej wysłano dziewczynę do Francji. Wirginia oczywiście nie chce rozstawać się z ukochanym, ale w końcu ulega namowom swojego spowiednika, który w liście ciotki z Paryża dopatrzy się zrzędzenia Opatrzności i wyprawia się, acz niechętnie, do nieznanej jej Francji. Podczas jej nieobecności Pawła trawi niepokonana tęsknota.

Wirginia bawi we Francji ponad dwa lata. Pobyt w ojczyźnie matki nie przysparza jej szczęśliwości. Owa ciotka pani de la Tour, która sprowadziła ją do Paryża, okazuje się bowiem skończoną piekielnicą. Chce ona wydać Wirginię za mąż wbrew jej (Wirginii) woli, a kiedy dziewczyna zdecydowanie odmawia, wydziedzicza ją. Z miejsca wysyła ją też z powrotem na Ile de France akurat w okresie, kiedy nad tą wyspą szaleją cyklony.

Kiedy statek wiozący Wirginię z powrotem do jej ziemi rodzinnej zaczyna podpywać do Ile de France, zrywa się gwałtowna burza. Wirginia tonie na oczach Pawła, matki i Małgorzaty. Dwa miesiące po tragicznym zgonie Wirginii śmierć zabiera Pawła, tydzień



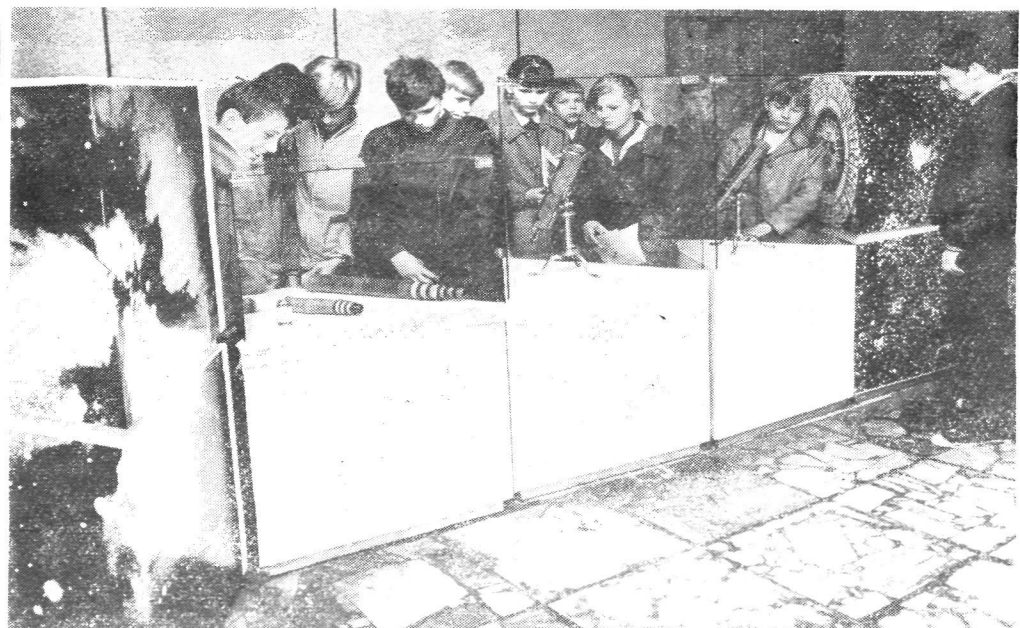
Planetarium odwiedziła wycieczka. Chłopców oczywiście najbardziej interesują różne lunety, stare i nowe. Dziewczeta zaś — gwiazdy: to takie romantyczne...

WSZECHŚWIAT OGLĄDANY Z FOTEŁA

Jeszcze w 1971 roku w tym miejscu były ogródki działkowe, w których mieszkańcy Olsztyna hodowali kwiaty, maliny i pomidory. Trudno wprost uwierzyć, że w ciągu niespełna czterech miesięcy wybudowano piękny budynek z kopułą, w którym mieści się Planetarium Kosmiczne jedyne w Europie — najbliższe aż w Rio de Janeiro. Oczywiście planetaria tradycyjne są liczne w wielu krajach — w Polsce znajduje się takie w Chorzwie, wybudowane przed szesnastu laty.

Na czym polega różnica między planetariumi tradycyjnymi a planetariumi kosmicznymi? W tradycyjnych można oglądać tylko taki Kosmos, jaki widoczny jest z różnych punktów naszego globu. W olsztyńskim Planetarium Kosmicznym Kosmos ogląda się nie tylko z Ziemi, ale także z wysokości sputnika, czy też nawet powierzchni Księżyca.

Sala jest okrągła, zwieńczona kopułą. Dwieście dwadzieścia czerwonych foteli, w środku projektor obrotowy,



Zsuwane lunety pochodzą z roku tysiąc osiemsetnego

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 14

którego głowica składa się z tysiąca dwustu soczewek. Sklepienie kopuły jest ekranem, na który pada obraz. Całością kieruje mózg elektroniczny — naciska się guzik, perforowana taśma przesuwa się i oto nad głowami widzów rozbłyska tysiące gwiazd. Złudzenie obecności we wszechświecie jest absolutne — ciała niebieskie zmieniają pozycję, przelatują Komety... Oto Ziemia widziana z Księżyca, teraz oddalamy się, Ziemia staje się małym punkcikiem... A oto Słońce widziane spoza naszego systemu, z odległości półtora miliarda kilometrów... Znowu komety... Zaćmienie Słońca...

Projekcja obrazów zsynchronizowana jest z dźwiękiem — bądź muzyką, bądź komentarzem słownym, nagrany w kilku językach. W mózgu elektronicznym zakodowane są różne programy: popularny — dla dzieci ze szkół podstawowych, wymagający przygotowania — dla licealistów i studentów. Inne programy są dla szerokiej publiczności, inne dla specjalistów studiujących astronomię i kosmonautykę. Nad całą — niewielką zresztą — aparaturą czuwa dwóch ludzi: elektronik i astronom.

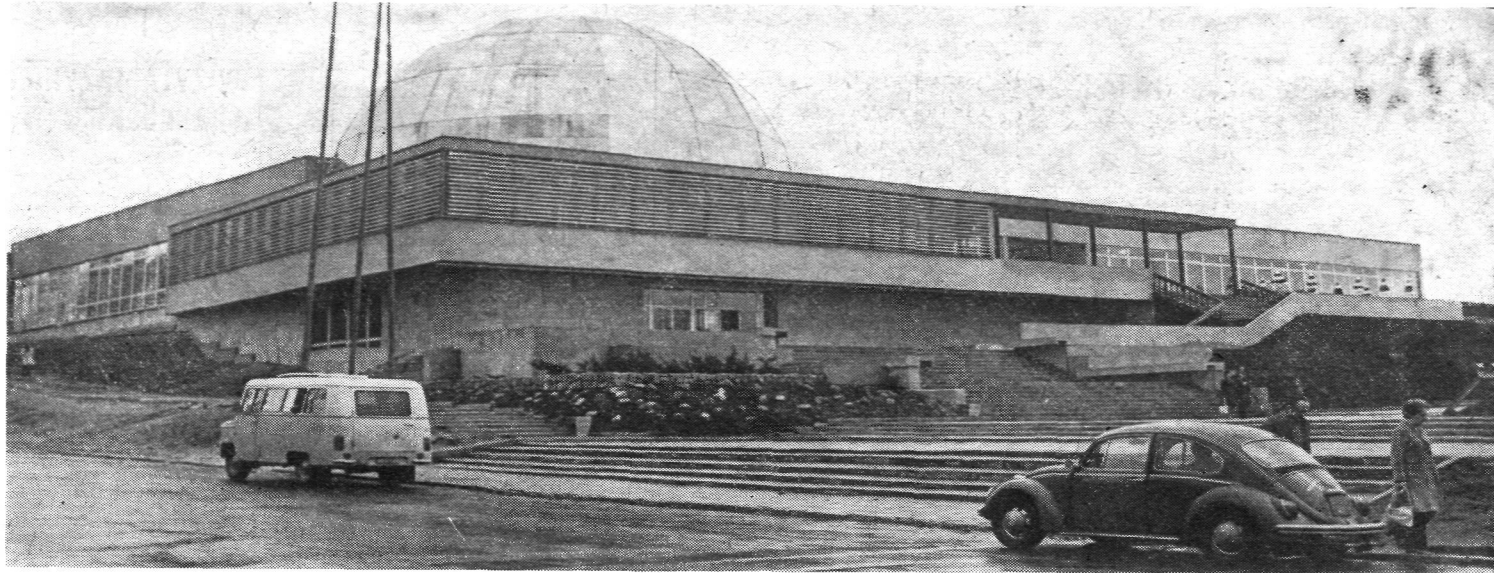
Oprócz sali projekcyjnej w budynku znajdują się sale wystawowe. W jednej mieści się stała wystawa astronomiczna. Widzimy tu obrotową mapę nieba, stare lunety, fotografie planetariów w Lizbonie, Colombo, Jenie, Tautenburgu, model planetarium przestrzennego oraz portrety i autografy wszystkich kosmonautów — amerykańskich i radzieckich. Hall i ściany sali głównej wyłożone są płytami w kolorze czerwonym o fakturze ławy. Jedną ze ścian dziedzińca zdobi bardzo interesująca kompozycja plastyczna o tematyce kosmicznej — dzieło artysty polskiego stale mieszkającego w Londynie, Stefana Knappa. Jest to dar artysty dla planetarium olsztyńskiego.

W budynku znajdują się jeszcze dwie sale wystawowe, w których aktualnie prezentowane są obrazy zasłużonego malarza olsztyńskiego Juliana Dadleza (z okazji 80 urodzin artysty) i piękne grafiki (większość prac o tematyce kosmicznej) łódzkiego artysty Henryka Płóciennika.

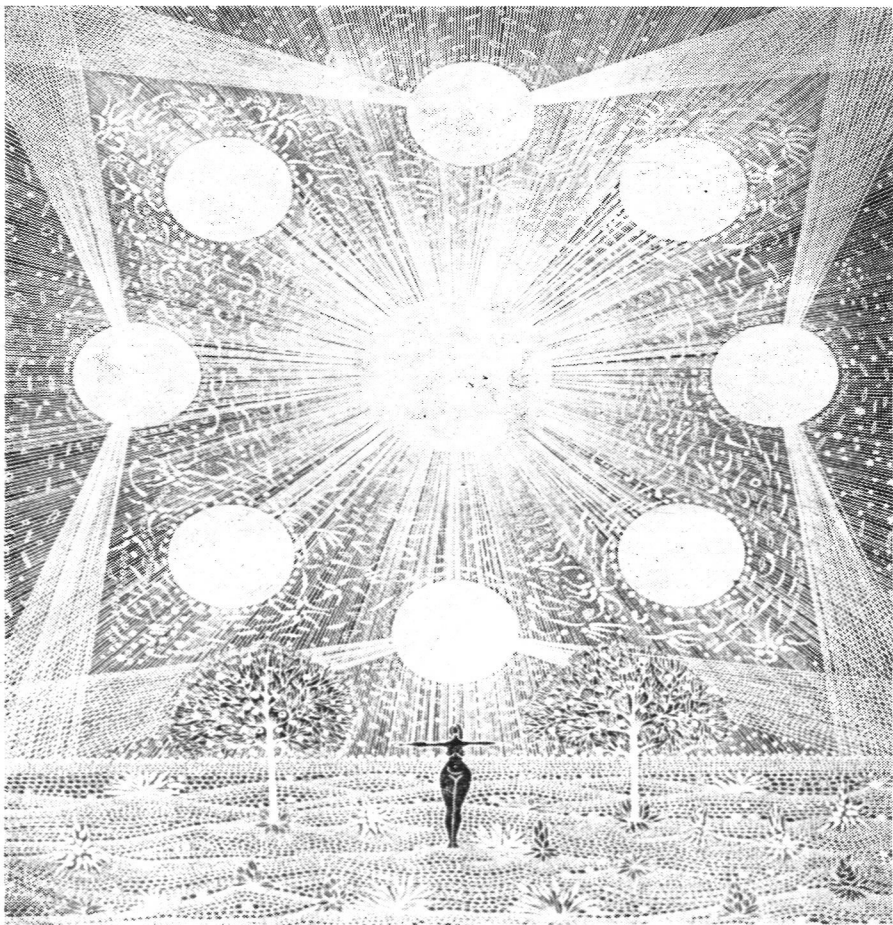
W skrzydle budynku planetarium mieści się też kawiarnia z tarasem, z którego turyści mogą podziwiać panoramę Olsztyna.

OST.

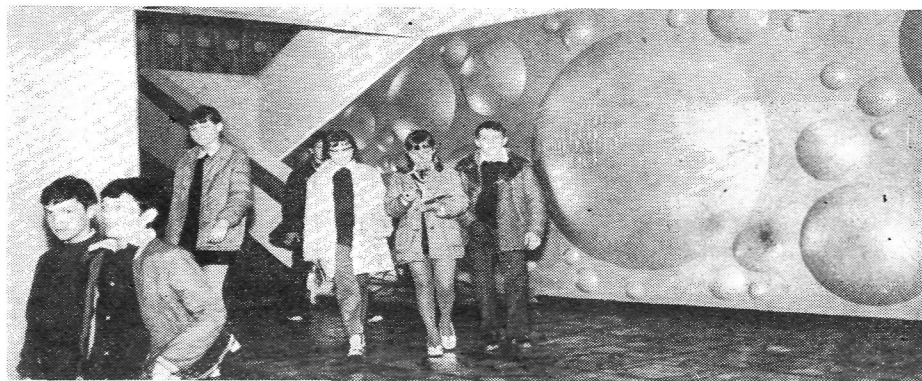
Fot. RYSZARD DUTKIEWICZ



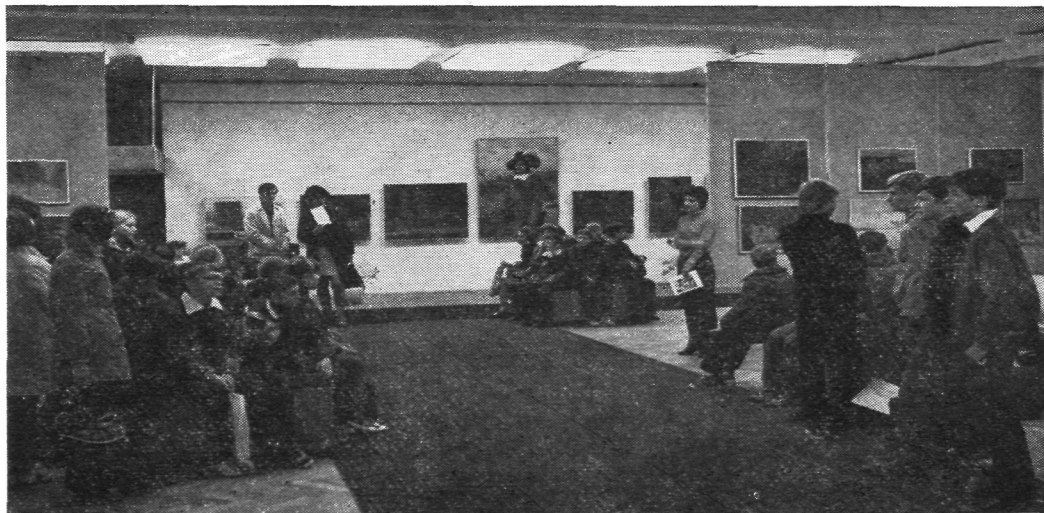
Oto budynek olsztyńskiego Planetarium Kosmicznego. Pod widoczną w głębi kopułą mieści się sala projekcyjna, w której odbywa się codziennie pięć seansów. Niżej: dzieci oglądają obrotową mapę nieba. To najlepsza lekcja astronomii



W jednej z sal wystawia swoje grafiki Henryk Płóciennik z Łodzi



Ściany hallu i schodów pokrywają czerwone płyty „w bąbelki” — jak orzekły dzieci. Co wyobrażają naprawdę — Kosmos, ławę, powierzchnię Księżyca?...



Wystawa prac olsztyńskiego malarza — Juliana Dadleza

50-LECIE WARSZAWSKIEJ ANGLISTYKI

50 lat liczy już sobie warszawska anglistyka. Pochwalić się może znacznym dorobkiem naukowym, jak też liczną rzeszą wychowanków. Tylko w okresie powojennym mury Instytutu Anglistyki UW opuściło 650 magistrów i 23 doktorów. Dziś studiuje 350 osób, a instytut prowadzi m. in. interesujące badania nad recepcją literatury anglosaskiej w Polsce.

Warszawscy angliści uczcili jubileusz uroczystą sesją naukową w Sali Śląskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Otworzył ją prorektor uczelni — prof. dr Waldysław Rodewald, a wzięła w niej udział liczna grupa absolwentów Instytutu Anglistyki UW, jak też gości z krajowych ośrodków uniwersyteckich.

Jednocześnie w Pałacu Kazimierzowskim otwarto wystawę dorobku warszawskiej anglistyki w okresie 50-lecia jej istnienia.

KRYTA PŁYWALNIA DLA WAŁBRZYSKICH GÓRNIKÓW

Piękny, nowoczesny obiekt sportowy otrzymali wałbrzyscy górnicy. Na terenie Ośrodka Sportu i Wypoczynku kopalni węgla kamiennego „Thorez” oddano do użytku krytą pływalnię o wymiarach 25 x 12,5 metra.

Ośrodek Sportu i Wypoczynku kopalni „Thorez” wzbogaci się w niedalekiej przyszłości w kolejne nowe obiekty sportowe: sztuczne lodowisko, otwartą pływalnię oraz wyciąg krzesełkowy na pobliską górę Chełmiec.

Elektryfikacja linii kolejowej Sieradz — Zduńska Wola

2 czerwca przekazano do eksploatacji zelektryfikowaną linię Zduńska Wola — Sieradz. Jest ona częścią trasy kolejowej Łódź Kaliska — Ostrów Wielkopolski — Wrocław, przewidzianej do pełnej elektryfikacji w następnej pięcioletniej. Wydłużenie kursowania elektrycznych pociągów podmiejskich do Sieradza pozwoli na likwidację pociągów miejscowych, obsługiwanych trakcją spalinową, eliminując kłopotliwe przesiadki pasażerów w Zduńskiej Woli. Polepszą się warunki dojazdu do pracy w Łodzi, a także zwiększą się możliwości dojazdów mieszkańców Łodzi do letnich ośrodków wypoczynkowych nad Wartą.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 24 CZERWCA
Jana, Danuty

PONIEDZIAŁEK, 25 CZERWCA
Lucji, Wilhelma

1807 — zawarcie pokoju w Tylży między Rosją i Francją — utworzenie Księstwa Warszawskiego.

WTOREK, 26 CZERWCA
Jana, Pawła

ŚRODA, 27 CZERWCA
Marii, Władysława

CZWARTEK, 28 CZERWCA
Leona, Ireneusza

1919 — Roman Dmowski i Ignacy Paderewski jako przedstawiciele polski podpisują w Wersalu układ pokojowy.

PIĄTEK, 29 CZERWCA
Piotra, Pawła

1945 — otwarcie po przerwie wojennego portu w Gdyni.

SOBOTA, 30 CZERWCA
Lucyny, Emilii

1941 — w Nowym Jorku zmarł Ignacy Paderewski, pianista i kompozytor, w 1919 roku premier i minister spraw zagranicznych Polski.



KATOWICKIE CENTRUM OCHRONY ŚRODOWISKA

W pobliżu kopalni „Kleofas” w Katowicach trwają intensywne prace przy budowie Centrum Ochrony Środowiska. Inwestycja jest wspierana przez fundusz rozwoju ONZ.

Na placu budowy olbrzymi ruch. W stanie surowym znajduje się już jeden z czterech budynków Centrum. Przeznaczono go na laboratorium. Kończy się prace przy wznoszeniu konstrukcji hali technicznej.

Jak nas poinformował dyrektor placówki, Kazimierz Hanus, dotychczasowe tempo robót zapewni przekazanie całego obiektu przed zaplanowanym terminem, który wyznaczono na koniec 1974 r. Generalnym wykonawcą inwestycji jest Śląskie Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego.

Centrum Ochrony Środowiska otrzyma najnowocześniejsze urządzenia techniczne, służące kontroli i pomiarom zanieczyszczeń. Sprowadzono już zagraniczną aparaturę do pomiaru zanieczyszczeń oraz unikalne przyrządy do analiz. Na wyposażenie Centrum przeznaczono w bieżącym roku 9 mln złotych.

Często padają pytania, dlaczego w Katowicach umiejscowiono tę placówkę. Ekspert od ochrony środowiska zgodnie twierdzi, iż ze względu na złożoność środowiska naturalnego, Katowickie należą do światowej rzadkości. Jest tu zlokalizowany olbrzymi przemysł, który powoduje niekorzystne zmiany w środowisku naturalnym. Jednocześnie obliczono, że tylko 40 dni

w roku jest tu pogodnych. Na 1000 rzek płynących w województwie — połowa ulega zanieczyszczeniu, a przy tym Katowickie należy do najbardziej zalesionych województw w Kraju.

Zadaniem Centrum Ochrony Środowiska ma być wypracowanie modelu i koncepcji ochrony środowiska w warunkach wielkiej aglomeracji przemysłowej i znalezienie optymalnego rozwiązania problemu, z możliwością zastosowania tego wzorca w innych regionach w Kraju i za granicą.

CZAPLE I ŻURAWIE NA MAZOWSZU

W woj. warszawskim na licznych jeszcze bagnach i rozlewiskach rzek przetrwały rzadkie już ptaki błotne. W kilku rejonach woj. warszawskiego — m. in. w Puszczy Kampinoskiej, na Pojezierzu Gostyńskim, w lasach nadbużańskich koło Broku, nad górną Narwią i przy ujściu Pilicy — zachowały się tzw. czaplińce, miejsca gniazdowania czapli.

Ptaki te spotyka się też w starorzeczach dolnej Pilicy i Narwi. W bagiennych rejonach Puszczy Kurpiowskiej pojawiają się bardzo już rzadkie w Polsce żurawie.

WIZYTA INŻYNIERÓW FRANCUSKICH W POLSCE

W Polsce przebywała od 31 maja do 11 czerwca br. delegacja Stowarzyszenia Inżynierów Cywilnych Francji (IFC) pod kierownictwem Roberta Gibrata — dyrektora generalnego Przemysłu Atomowego Francji oraz René Gourdina, przewodniczącego IFC z regionu Nimes. W skład delegacji wchodził specjalista z dziedziny energii jądrowej, elektroniki, górnictwa i metalurgii, budownictwa okrętowego i szkolnictwa wyższego. W pierwszym dniu pobytu delegacja odbyła spotkanie z kierownictwem NOT.

Grupa, podzielona na zespoły specjalistyczne, odwiedziła Instytut Badań Jądrowych w Świerku. Zakłady Radiowe im. Kasprzaka i Politechnikę Warszawską. Goście z Francji odwiedzili także kombinat metalurgiczny w Nowej Hucie, kopalnię eksperymentalną „Jan”, Stocznię im. Komuny Paryskiej w Gdyni oraz odbyli spotkania branżowe z naukowcami i technikami NOT z Katowic, Krakowa i Gdańska.

KURACYJNE ATRAKCJE MIASTA WROCŁAWIA

Nowoczesność wkracza do jednego w swoim rodzaju wrocławskiego „sanatorium”. Niezwykle atrakcyjne formy usług leczniczych zapowiada znana internistka dr Janina Rybusińska, lekarz naczelny Miejskich Zakładów Kapielowych we Wrocławiu.

Wkrótce sprovedzony zostanie z zagranicy oryginalny orzeł do waiki z otępieniem. Będą to najnowsze pasy wibracyjne „zbijające” nadwagę, poprzez drgania o dużej częstotliwości. Impulsy specjalnej taśmy zastępujące tradycyjną gimnastykę w ciągu miesięcznej kuracji redukują do kilku kilogramów nadmiar tkanki tłuszczowej, głównie w odcinkach brzucha, bioder i ramion.

Nowością w centrum stolicy Dolnego Śląska będzie także uruchomienie dużej pijalni wód leczniczych. W parku im. H. Sawickiej umieszczone zostaną zbiorniki podziemne, wyposażone w odpowiednią aparaturę ciśnieniową oraz system przewodów doprowadzających wodę do kranów czerpalnych.

GOSPODARKA

MASZYNY DO SZYCIA „PREDOM-SINGER”

Centrala Handlu Zagranicznego „Uniwersal” zawarła piętnastoletnią umowę ze znanym koncernem Singer Company. Na podstawie tego porozumienia jeszcze w br. Zakłady Metalowe im. Waltera w Radomiu rozpoczną montaż maszyn do szycia z części dostarczonych przez wytwórcę amerykańskiego. W przyszłym roku radomskie zakłady dostarczą na rynek krajowy i na eksport ok. 400 tysięcy maszyn produkowanych w czterech typach. Począwszy od 1976 r. zakłady im. Waltera produkować będą wyłącznie maszyny „Predom-Singer”.

OBRABIARKA GIGANT DLA WŁOCH

W Fabryce Urządzeń Mechanicznych „Poreba” koło Zawiercia dobiega końca montaż superciężkiej obrabiarki zamówionej przez znany koncern stalowniczy Ital Sider Lovare we Włoszech. Jest to uniwersalna wiertarko-frezarka WFA-00 o najnowocześniejszych w tej grupie obrabiarek rozwiązaniach konstrukcyjnych.

BELGIJSKI PLAKAT SECESYJNY W WARSZAWIE

137 plakatów, z których większość jest dziś zaliczana do niezwykle rzadkich, a nawet unikalnych prac powstałych w latach 1892—1914 zaprezentowało publiczności Muzeum Plakatu w Wilanowie na wystawie „Belgijski plakat secesyjny”. Plakaty pochodzą ze zbioru znanego kolekcjonera Wittamera de Camps z Brukseli. Ta świetna kolekcja szczególnie uwidacznia poważną rolę jaką odegrał plakat belgijski w kształtowaniu się „nowej sztuki” europejskiej z okresu „belie époque”.

Wilanowska wystawa po raz pierwszy była eksponowana w nowojorskim muzeum sztuki współczesnej w 1933 r., a następnie w Bibliotece Kongresu w Waszyngtonie w 1960 r.

STEREOFONIA W GRAMOFONACH

W bieżącym roku zakłady „Fonica” w Łodzi wyprodukuje 450 tys. elektrycznych gramofonów różnych typów, z czego 180 tys. na eksport. Nowością ma być gramofon dla dzieci, niezwykle prosty w obsłudze i tani. Ma kosztować 400 złotych.

Obok znanych już gramofonów stereofonicznych typu „WG-402” ukazał się w IV kwartale po raz pierwszy gramofony stereofoniczne najwyższej klasy. Będą to aparaty „HI-FI-WG-610”, wyposażone w nowe rodzaje wzmacniaczy i suwakowe potencjometry. Handel na razie zamówił 3000 gramofonów, prawdopodobnie z obawy, że ze względu na cenę, która kształtować się będzie w granicach 8—9 tys. złotych, krag nabywców ograniczy się do melomanów.

A może handel mylił się w rachubach? Może przejawia za daleko posuniętą ostrożność?

TYGODNIOWA GAWĘDA

Nic tak nie zniechęca człowieka do życia jak bezruch, niemoce twórcza, brak perspektyw. Oczywiście wszyscy i zawsze jesteśmy niecierpliwi, współczesny pośpiech niecierpliwość tę jeszcze zwiększa; z tych to zapewne przyczyn wielu ludzi narzeka na to i owo, jeśli się jednak takiego narzekającego przycisnie do muru, wijąc się jak piskorz przyzna nam na koniec rację: jak Polska długa i szeroka trwa wielki ruch w interesie. Określenie „ruch w interesie” nie jest piękne, ale trafnie wyraża to, co się w Polsce dzieje, ponadto każdy je nie tylko rozumie, ale także — co ważniejsze — widzi. Z każdym dniem życie nasze z dawnych rejonów abstrakcji schodzi w rejonny sprawdzalnego konkretno.

Ważny pierwszy z brzegu przykład: gazety codzienne przynoszą informacje o przyjeździe do Polski najprzeróżniejszych delegacji gospodarczych; zawiera się porozumienia, podpisuje kontrakty. Tego rodzaju informacje mogłyby być obojętne przeciętnemu zjadaczowi chleba. Aliści po pewnym czasie przeciętny zjadacz chleba widzi na budowie nową maszynę albo kupuje w sklepie nowe towary niejako namacalnie przekonuje się, że nie ma tu żadnej lipy. Kupując w powiatowym miasteczku, takim jak Jarocin czy Strem, angielskie kakao lub herbatę Liptona mam prawo mieć satysfakcję, bądź co bądź owe miasteczka nie mogą jeszcze konkurować ze stolicą, gdzie towarów jest więcej. Z kolei tu, w stolicy, buduje się mniej prywatnych domów, co — przynajmniej — stanowi wielki kontrast z Polską powiatową rozbudowującą się niewiarygodnie dynamicznie. Wracając z targów poznańskich zatrzymałem się po drodze w jednej z wiosek na trasie do Wrocławia, o ile pamiętam — wieś nazywała się Golina. W pogawędce, jak to w takich przypadkach bywa, zapytałem: skąd macie tyle pieniędzy, tu przecież niemal wszystko jest postawione od nowa, domy, stodoły, chlewy, po prostu nowa wieś. Okazało się, że największe sukcesy pieniężne daje ho-

Targi poznańskie, wieś i hodowla

dowla, ku której garną się teraz wszyscy chłopcy, bo „to się opłaca”. W ciągu dwóch ostatnich lat ceny skupu za jeden kilogram skoczyły o 9 złotych, co w skali rocznej, w dobrze prowadzonym gospodarstwie, daje wysoki dochód.

Nie zamierzałem jednak, Mili, gawędzić z Wami o „ruchu w interesie” na wsi, wracam więc do wspomnianych już targów, także bowiem i tu, w tej instytucji handlowej o długiej tradycji, dzieją się rzeczy nowe. Otóż po raz pierwszy postanowiono targi podzielić na dwie części. W czasie targów wiosennych handlować się będzie — ogólnie mówiąc — artykułami technicznymi: maszynami, produktami chemicznymi i tak dalej. Wypiecjalizowanie targów, jakże zgodne z duchem czasu, stworzy handlowcom lepsze możliwości kupowania i sprzedawania. Można powiedzieć: ruch w interesie będzie sprawniejszy, zarazem zaś uwaga uczestników mniej rozproszona. Druga część targów odbywać się będzie w schyłku lata. Wy-myślono dla nich ładną i łatwą w wymowie nazwę TAKON, co znaczy: targi konsumpcyjne. Z pewnością te właśnie targi przyciągną tysiące ludzi, jako że zjada się tu nie tylko smaczne poznańskie parówki i golonki, ale przede wszystkim ogląda artykuły powszechnego użytku, które przemysł w najbliższym sezonie rzuci na rynek. Sądzę, Drodzy, że stało się dobrze, iż zdecydowano się na rozgrzywanie sztuki targów w dwóch aktach. Łączenie dżemu z kombajnem nie zawsze przecież bywa celowe.

Tak oto znowu, zamykając przykład, rzecz pozornie abstrakcyjną, zyskuje wymiar realny. Bo jeśli ktoś nie pojedzie do Poznania, bądź nie lubi oglądać telewizji, która ostatnio wprowadziła rubrykę „mister eksportu”, to i tak po pewnym czasie przekona się naocznie, że eksponaty znajdują się w sklepach, że — słowem — ruch nie odbywa się na papierze, ale naprawdę.

MAREK



● W stulecie powstania Akademii Umiejętności w Krakowie otwarta została wystawa obrazująca działalność i dorobek Akademii.

● Na I Międzynarodowym Biennale Sztuki poświęconym Dante'emu w Ravennie w dziedzinie medaliterstwa I miejsce przyznano Bronistawowi Chromemu z Krakowa, a II nagrodę Wiesławowi Müldner-Niedzwiedzkiemu.

● Telewizja-szwedzka rozpoczęła wyświetlanie serialu „Chłopi”, zrealizowanego przez reż. Jana Rybkowskiego według powieści Władysława Reymonta.

● W Pałacu des Beaux Arts w Brukseli występował studentki „Teatr 77” z Łodzi.

● W Warszawie otwarto zorganizowaną przez Instytut Współpracy z Zagranicą w Stuttgarcie, wystawę „Sztuka drukarska zmienia świat”.

● Krakowski Teatr im. Juliusza Słowackiego przedstawił premierę „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego, stanowiąca wierną rekonstrukcję prapremiery tej sztuki z roku 1901.

REWIA MODY

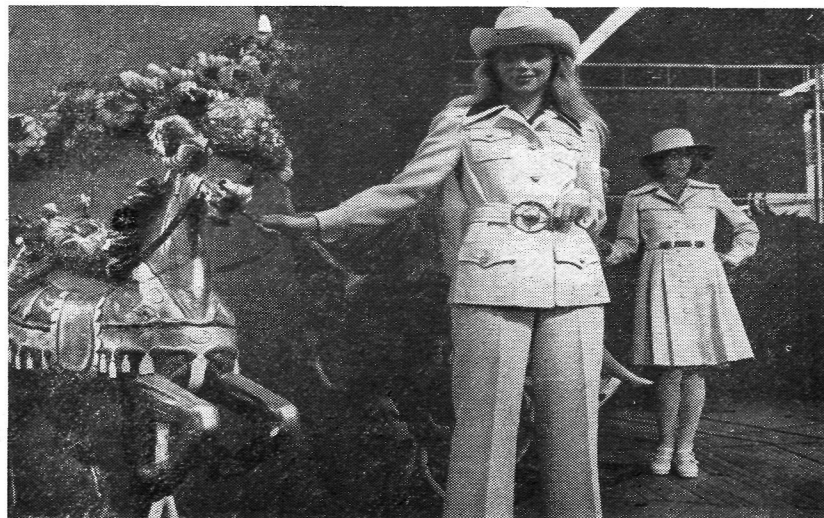
na Foire de Paris



Drewniane konie karuzeli ułatwiały oryginalną prezentację modeli nowej polskiej mody kobiecej



Barwny strój letni zainteresował wiele firm francuskich



Efektowne kostiumy i suknie, kapelusze, buciki demonstrowały polskie modelki, które na Foire de Paris przybyły specjalnie z Warszawy



Każdą suknię zdołał ozdobić jakiś efektowny element „astronomiczny”: słońce, ziemia, księżyc, gwiazdy itp.

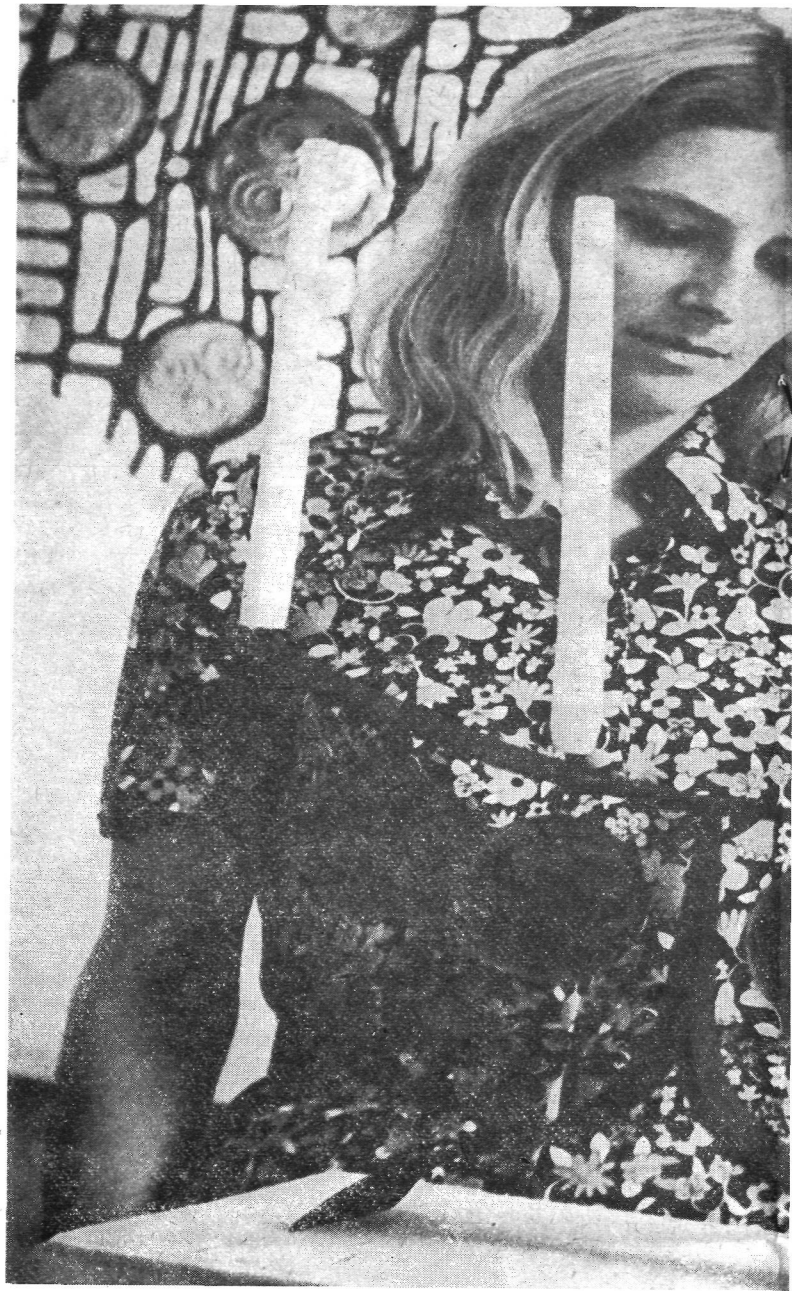


W pawilonie polskim na Międzynarodowych Targach paryskich można się było zapoznać z pięknymi kreacjami współczesnej mody polskiej. Oznaczają się one oryginalnością, bogactwem kolorów, piękną linią kroju, a jednocześnie są praktyczne

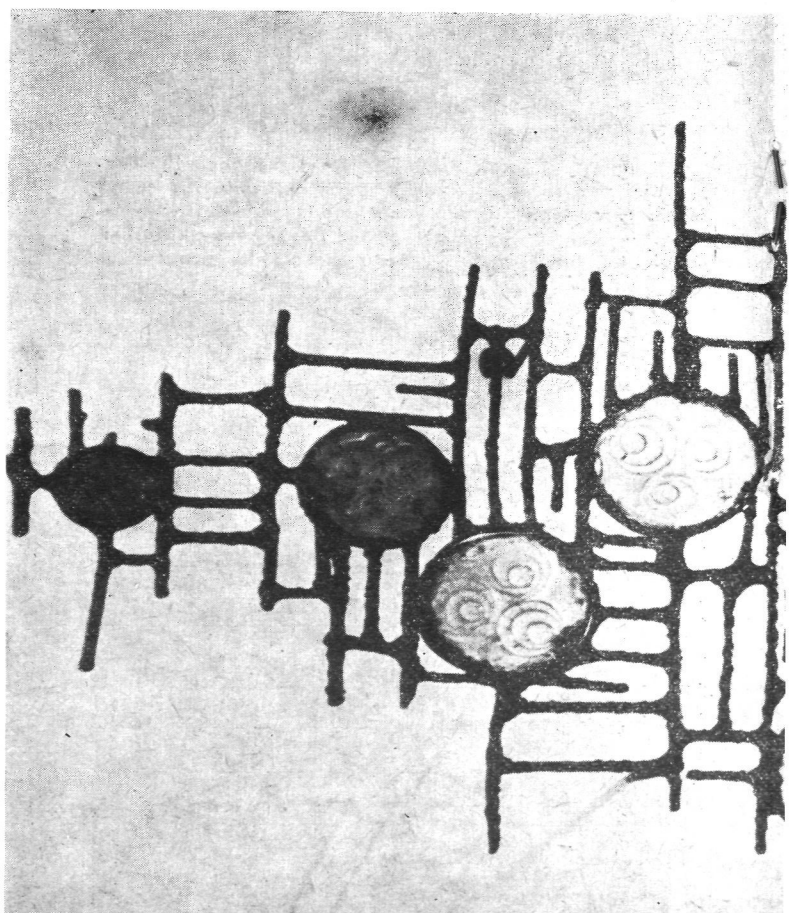
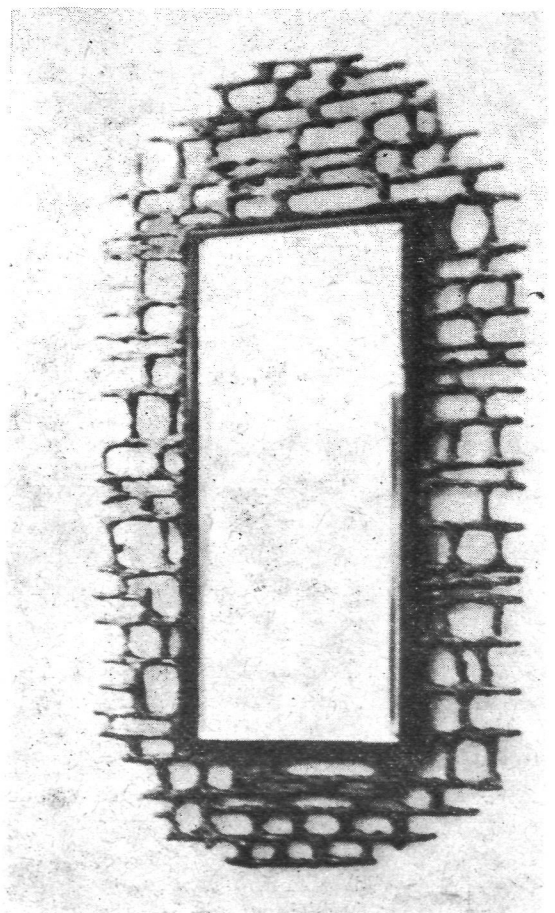
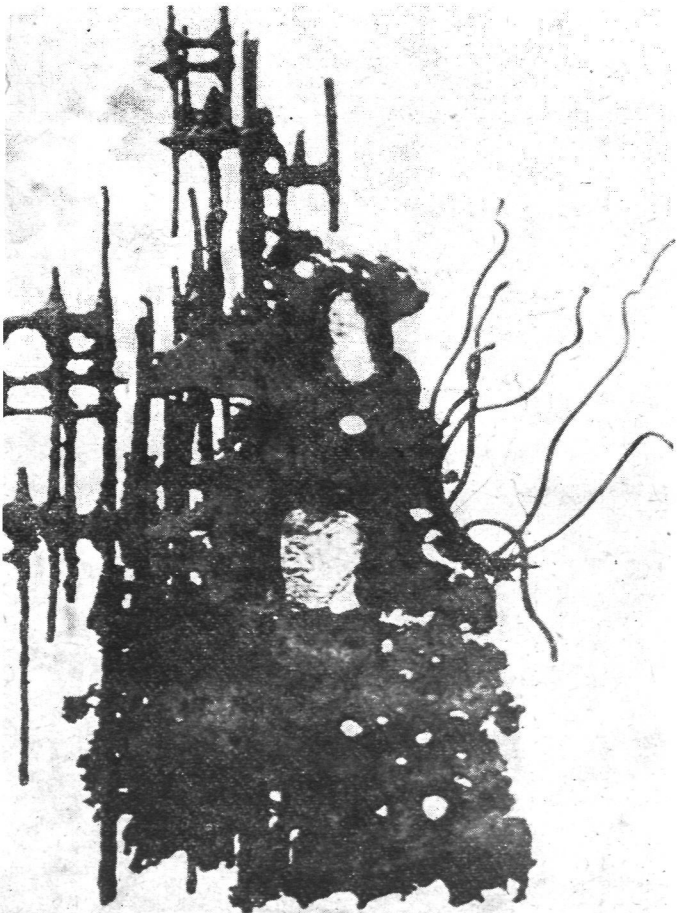


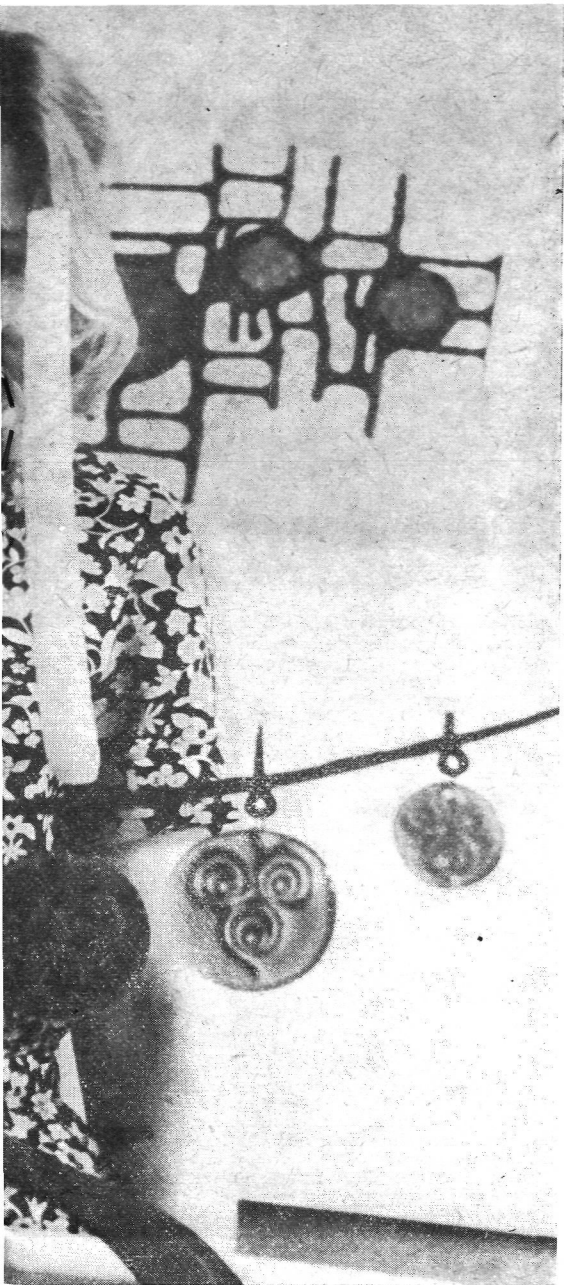
Kilka razy dziennie odbywały się pokazy mody, gromadząc bardzo wiele osób zainteresowanych tym, co lansują polscy krawcy. Miejscem rewii była wielka, okrągła platforma, pośrodku której umieszczono karuzelę (zdjęcie niżej)
Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY





METALOPL





Kowalskie palenisko i ciężki młot w ręku nie kojarzą się zazwyczaj z sylwetką kobiety, nawet jeśli jest nią artystka rzeźbiarka. Tymczasem pani Elżbieta Rolke-Misztal operuje młotem i żelazną sztabką nie mniej sprawnie niż inni dłutem. Prace jej prezentują szeroki wachlarz zainteresowań: od monumentalnej rzeźby do kruchej ceramiki. Dziesiątki pomysłów, realizowanych samodzielnie w różnym tworzywie i różnymi technikami, jak również inspirowanych innym, dają w efekcie niebagatelne osiągnięcia tej jakże młodej stażem artystki.

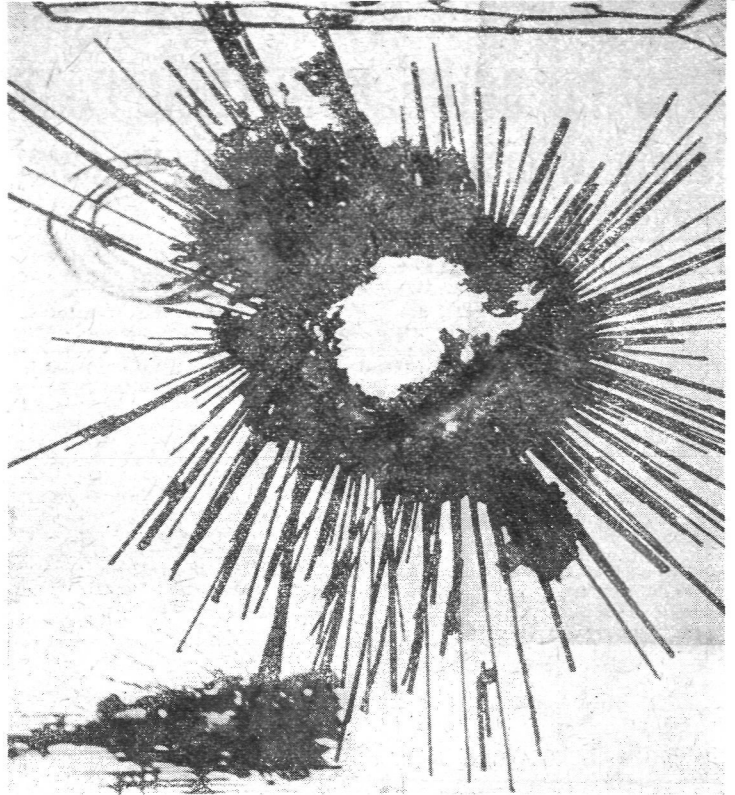
Po ukończeniu w 1966 roku, z wyróżnieniem Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, już w następnym roku debiutowała wystawionymi pracami w Galerii Rzeźby i w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych. Od tego debiutu bez przesady można powiedzieć, że każda wystawa legitymuje się jej pracami. W roku 1968 na Biennale Rzeźby w Metalu warszawiacy oglądali ciekawą monumentalną pracę nazwaną „Melodia”. W tymże roku prezentowaną na II Festiwalu Sztuk Pięknych w Zachęcie rzeźbę zakupił zarząd miasta; tamże, na wystawie 25-lecia Wojska Polskiego zdobyła dyplom uznania, a na pokonkursowej wystawie pod nazwą „Jeździec i koń” wyróżnienie. Jednocześnie na odbywającej się w tym samym czasie wystawie metaloplastyki w salonach spółdzielni artystycznej ŁAD zaprezentowała małe formy użytkowe, które z miejsca zdobyły jej zwolenników. Niemniej obfity w powodzenie był rok następny. Artystka zbierała laury na wystawie „Człowiek i praca w Polsce Ludowej” i na ogólnopolskim konkursie wnętrza mieszkalnego. W tymże, 1969 roku, miała swój pierwszy sukces za granicą. Była nim wystawa rzeźby ceramicznej w Nowym Jorku.

Pani Elżbieta jest tytanem pracy. W jej warszawskich pracowniach zawsze można znaleźć na warsztacie i coś monumentalnego, i coś lekkiego, kruchej mającego służyć upiększeniu naszych mieszkań. Niespożyta w pomysłach inspirowuje rzemieślników spółdzielni artystycznej ŁAD, w której od czterech lat jest kierownikiem artystycznym Pracowni Wyrobów z Kutego Żelaza. Świeczniki, ramy lusterek, latarnie, lekkie w rysunku i pięknej roboty można nabywać nie tylko w sklepach w Kraju, ale również w sklepach Paryża, Brukseli i Nowego Jorku.

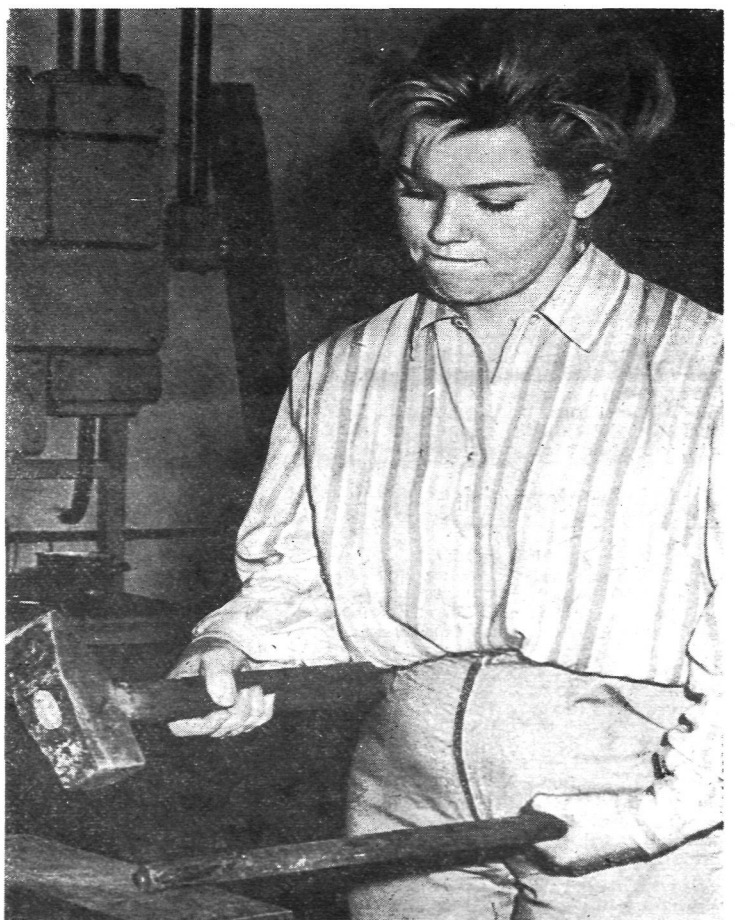
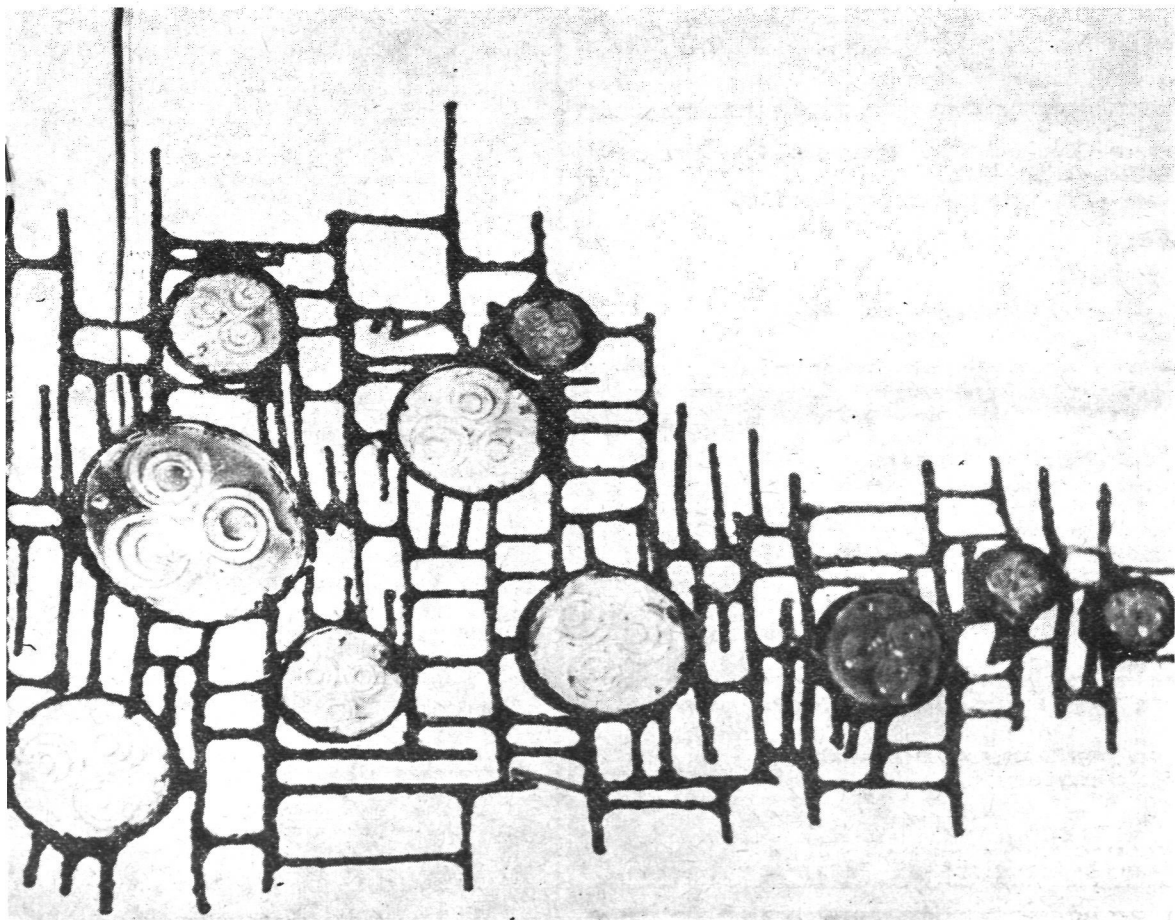
Uśmiechnięta, miła, pełna uroku osobistego rzeźbiarka umie znaleźć wspólny język zarówno w kręgu najbliższych osób, jak i ze współpracującymi z nią rzemieślnikami.

H. NIGA

Fot.: ROMAN CICHERSKI



LASTYKA PANI ELŻBIETY



O POLSKICH KONEKSJACH PISARZA, który wyciskał łzy z oczu w całej Europie

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 8

później umiera Małgorzata, a w miesiąc po Małgorzacie zamyka na zawsze powieki pani de la Tour.

Ta poetka opowieść ukazała się po raz pierwszy w 1788 r., czyli na rok przed wybuchem Wielkiej Rewolucji Francuskiej, i z miejsca zyskała ogromny poklask. Zaczęli się nią zarówno sami Francuzi, jak i Holendrzy, Niemcy, Włosi i wiele innych nacji. Ponieważ przełożona została również na język polski, więc wolno mniemać, iż nad nieszczęsną dołą Pawła i Wirginii nie ma też wylali też nasi prapradziadowie. Nie śmiejmy się z nich. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że gdyby dzisiaj jakiś zdolny filmowiec zekranizował i spopularyzował „Pawła i Wirginii”, to film powstałby w oparciu o tę osiemnastowieczną „Love story” wycisnąłby hektolitry łez także i nam samym, także i rzekomo doszczętnie zblazowanej dwudziestowiecznej publiczności.

Czy żoną Bernardina była Polka?

Romans o Pawle i Wirginii — do którego notabene nasza dwudziestowieczna „Love story” nawet się nie umywa — wyszedł spod pióra francuskiego pisarza Bernardin de Saint-Pierre, który żył w latach 1737—1814. Krótką tę opowieść komponował Bernardin de Saint-Pierre przez dwadzieścia niemal lat. Co natchnęło go do napisania tego bezsprzecznej arcydzieła? Czy obcowanie z przyrodą Ile de France? Zapewne. A w dziejach nieszczęśliwej miłości Pawła i Wirginii zamknął chyba Bernardin de Saint-Pierre także wspomnienie jakichś przeżyć miłosnych. Chyba w trakcie owych niezliczonych godzin, jakie prześlęczał nad rękopisem „Pawła i Wirginii”, stała mu w oczach ukochana przezeń kobieta. Kim była ta kobieta?

Otóż nie jest wykluczone, że kobietą tą była Polka. Przekonany był o tym wytrawny znawca życia polskiego w epoce stanisławowskiej i w dobie romantyzmu, eseista i prozaik Stanisław Wasylewski (1885—1953). W jednej z jego prac czytamy, iż „syn poczmistrza z Hawru, Bernardin de Saint-Pierre (...) pod koniec osiemnastego wieku zadurzył się w wyniosłej a przemądraliej księżniczce polskiej w Warszawie. I męką całego życia tę miłość wzgardzoną opłacił i po dalekich zamorskich krajach daremnie szukał ukojenia. Zarobił co prawda na nieszczęsnym afekcie. Z bólu wyrosła jego święta twórczość. Kopnięty dziewięciopalkową¹⁾ stópką ks. Marii z Lubomirskich Radziwiłłowej, rozwiedzionej żony księcia „Panie Kochanku” stanął w rządzie poczytnych i świetnych pisarzy Francji, a jego opowieść „Paweł i Wirginia” czytają Francuzi obowiązkowo tak, jak my historię Maryli i Gustawa w IV części „Dziadów”. Od tego samego badacza dowiadujemy się także, że Bernardin de Saint-Pierre „nosił jak świętość na piersiach podobiznę miecznikowej Radziwiłłowej²⁾, choć o nim słyszeć (po fakcie) nie chciała”.

Czy Bernardin de Saint-Pierre istotnie zakochał się w „Pawła i Wirginii” wspomnienie romansu z uroczą Marią Radziwiłłową? Francuscy znawcy jego twórczości, do których zalicza się także znany polonista i przyjaciel Polski Jean Fabre, zdają się nic o tym nie wiedzieć. Ale i oni podkreślają, że autor „Pawła i Wirginii” kochał się w polskiej arystokratce na zabój.

Więź Czarłoryskich

Kiedy Bernardin de Saint-Pierre bawił w Polsce? Co sprowadziło go do naszego starego kraju? Otóż pobyt autora „Pawła i Wirginii” w Polsce przypada na pierwsze lata panowania Stanisława Augusta, a więc na epokę, w której Polska zaczynała otrzasać się z mroków saskich. Bernardin był jeszcze wtedy młodym, dwudziestosiemioletnim człowiekiem. Wraczał z Rosji, do kąd wybrał się w 1759 r. z mglistymi planami założenia utopijnej republiki na brzegach Jeziora Aralskiego i gdzie nic nie wskórał, gdyż najjaśniejszej imperatorowej Katarzyny II, której chciał przedłożyć swój projekt, nie udało mu się nawet zobaczyć.

Bernardin przybył do Polski podczas bezkrólewia, jakie nastąpiło po śmierci Augusta III (1763) i wkrótce potem

wplątał się w awanturę z potężną „Familia”. „Familia” było to wielkomagnackie ugrupowanie z Czarłoryskimi i Poniatowskimi na czele, które dążyło do opanowania władzy i do reformowania i unowocześnienia Rzeczypospolitej. Podejrzewając — nie bez podstaw zresztą — Bernardina o kontakty z przeciwnikami „Familii”, Czarłoryscy uwieźli go w jednej ze swych rezydencji, prawdopodobnie w Wilanowie. Areszt ten trwał jednak tylko osiem dni, a strażnicy obchodzili się z przyszyłym autorem „Pawła i Wirginii” nader uprzejmie. Odzyskawszy wolność, stał się Bernardin z dnia na dzień perłą warszawskiego towarzystwa. „Spotykają mnie wyrazy pocieszenia i współczucia, usprawiedliwiają mnie i podejmuje oba stronictwa (tj. zarówno „Familia”, jak i jej przeciwnicy — red.) — zapisał Bernardin w „Opowiadaniu o tym, co się wydarzyło od czasu mego wyjazdu z Warszawy”. — O, fortuna! Tydzień temu byłem prawie nieznanym, w więzieniu, w samotności i smutku spożywałem posiłki. Dziś zaś, otoczony młodymi księżkami, przechadzam się po wspaniałych apartamentach. Życie jest przedziwnym snem!”

„Niewiele znam bardziej urodziwych narodów”

„Opowiadanie o tym co się wydarzyło od czasu mego wyjazdu z Warszawy” nie jest jedynym tekstem Bernardina poświęconym Polsce. Bernardin jest także autorem krótkiego, ale bogatego w treść szkicu zatytułowanego „Podróż po Polsce”, gdzie prezentuje się jako wnikliwy obserwator. O ziemi polskiej powiada w tym szkicu, że jest „żywną, obfitującą w plony”. Informuje także czytelnika, że widział w starym naszym kraju „żyto wysokości ośmiu stóp”, że „w Polsce rosną wspaniałe dęby”, że „jeziora obfitują w ryby; są w nich minogi oraz wielka liczba szczupaków, które się soli”, że „rzeczki roją się od raków, a im dalej na północ, tym są one większe” i że „doskonałe pastwiska żywią duże ilości wołów i koni, pięknych, zwinnych i bardzo wytrzymałych”.

Wrażliwy na piękno przyrody pisarz nie omyślał również odmalować w swoim reportażu — jakbyśmy dzisiaj powiedzieli — polskiej wiosny. „Wiosna zaczyna się tu prawie równie wcześnie jak we Francji — czytamy w „Podróży po Polsce” — ale bardziej żywiołowo. Piaszczysta gleba rozgrzewa się w pierwszych promieniach słonecznych i wchłania śnieg, który ją użyźnia.”

Dociękliwy wzrok Bernardina zatrzymał się także na szlakach komunika-

cyjnych osiemnastowiecznej Polski. „Drogi porośnięte są kępami piołunu i żółtych nieśmiertelników — zanotał — a bagna obrzeżone wonnym tarakiem”.

Osobny rozdział poświęcił Bernardin mieszkańcom Polski stanisławowskiej. Rozdziałek ten zaczyna się następująco: „Polacy są wysocy i silni. Niewiele znam bardziej urodziwych narodów”. Co się tyczy płci nadobnej, to jest Bernardin zdania, że w Polsce „kobiety nie są na ogół piękne, mają wszakże jeden piękny szczegół, mianowicie małą stópkę”. Pisz także, że Polki „pięknością i wdzięcznym usposobieniem przewyższają mężczyzn, prowadzą też bardzo miło rozmowę. Większość włada językiem niemieckim i francuskim z doskonałością rzadko spotykaną nawet wśród mieszkańców tych krajów; nie są im obce sprawy krajowe i często kierują nimi z większą niż mężczyźni stałością charakteru. Niektóre łączą z tymi poważnymi zaletami niewymowny urok, a w wolnych chwilach zajmują się literaturą, muzyką i sztukami pięknymi”.

„Nęcza chłopów jest nie do opisania”

Trafnie analizuje także Bernardin w „Podróży po Polsce” choroby nekające chylącą się ku upadkowi Polskę stanisławowską. „Dwadzieścia rodzin (...) ubiega się o ster rządu” i „tyle jest sprzecznych interesów, ile możnych rodów i ile mocarstw w Europie” — powiada, po czym: „za tym orszakiem (tj. za magnatami i ich klientami — red.) kroczy duchowieństwo, jednym okiem wpatrzone w niebo, drugim zaś w ziemię — dodaje. — Potrzebne im są pałace, ekwipaże, dziesięciny, opłaty za chrzest, ślub, pogrzeb. Lecz najprzekrętsze jest to, że tyrania ich sięga świata myśli”. Dostrzega Bernardin również, że włościanstwo jest przedmiotem potwornego wyzysku: „nędza chłopów jest nie do opisania” — podkreśla.

„Podróż po Polsce” i „Opowiadanie o tym, co się wydarzyło od czasu mego wyjazdu z Warszawy” spolszczył i umieścił w publikacji pt. „Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców” zasłużony wydawca pamiętników Wacław Zawadzki. „Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców” ukazała się równo dziesięć lat temu w Warszawie nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

Dodajmy, że w bieżącym roku miały również dwa lata od ukazania się drukiem w Paryżu pierwszej książki Bernardin de Saint-Pierre. Książką tą była „Podróż do Ile de France”. Tkwił w niej już załazek „Pawła i Wirginii”.

¹⁾ Dziewięciopalkowa korona w herbie była oznaką godności hrabiowskiej; aluzja do arystokratycznego pochodzenia Marii z Lubomirskich Radziwiłłowej (przypisek Stanisława Wasylewskiego).

²⁾ Marię Radziwiłłową zwano księżną miecznikową, gdyż rozwiodła się ona z Karolem Radziwiłłem, nim został wojewoda wileński.



Lubię śpiewać z publicznością

Tadeusz Woźniakowski jest jednym z najpopularniejszych polskich piosenkarzy. Posiada też w swym dorobku artystycznym niejedną rolę w operetce, czy komedii muzycznej, jak w „Pannie Wodnej” Lawiny Świętochowskiego, czy w „Fantastycznym Rejsie” Cole Porter'a. O jego popularności świadczy okrągła liczba trzysta. Tyle bowiem nagrań radiowych i płytowych wykonał do tej pory. Jego nazwisko jest również znane; w USA, Kanadzie, Belgii, Holandii, Szwecji... Za granicą też, na festiwalach zdobył liczne nagrody, jak w Splicie, Burgos, Knocke le Zout, Ostendzie, Helsinkach, nie mówiąc o festiwalu w rodzinnym Sopocie (dwukrotnie).

Prócz talentu piosenkarza Tadeusz Woźniakowski może pochwalić się i kompozytorskim, zawdzięcza mu liczne nagrody — w: Rostocku, Argentario i w Kraju Zielonej Góry, Opolu, Kołobrzegu. Wasz reporter spotkał Tadeusza Woźniakowskiego w ferworze przygotowań do nowego spektaklu w Teatrze „Syrena” pod tytułem „Jeden dzień w Warszawie”.

— Panie Tadeuszu, może tak kilka słów na temat, jak to się wszystko zaczęło?

— Moja kariera piosenkarza zaczęła się od drugiej nagrody, jaką zdobyłem w konkursie zorganizowanym przez Polskie Radio we Wrocławiu... Szczerze powiedziawszy, to chciałem zostać dyrygentem. W tym też kierunku szły moje zasadne studia w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej we Wrocławiu. Wokalistykę studiowałem raczej ubocznie... a naprawdę, to miało być zupełnie inaczej... miałem zamiar studiować romanistykę...

— No, i?

— I, jak to często w życiu bywa, wszystko poszło nie tak, muszę się przyznać, że nawet trochę tego żałuję. Jakkolwiek języka francuskiego uczyłem się w szkole i trochę poza nią, z dużą satysfakcją biorę do swego repertuaru piosenki francuskie, jak na przykład „Les grands boulevards” Yves Montand'a, „Martwe liście” — Kosmy, czy „Machine à écrire” — Gilbert Bécaud.

— To jest bardzo znamienne, że piosenki Gilbert Bécaud, jego interpretacja, cieszą się u nas dużym powodzeniem. Dlaczego?

— Myślę, że prócz walorów interpretacyjnych tego piosenkarza, równorzędną rolę odgrywa komunikatywność tekstów, dynamika melodii, a jednocześnie i fakt, że on sam śpiewając przed publicznością śpiewa razem z nią, wciąga ją aktywnie w perypetie bohaterów swych piosenek, co publiczności bardzo lubi. Wykonując jego piosenki robię to samo, ot takie „show” z publicznością...

— A może teraz tak coś prywatnie o sobie... o planach na przyszłość?

— Tak zupełnie prywatnie?

— No, może nie tak zupełnie... chociaż i tak wszystko zostanie „w rodzinie”... między nami, a czytelnikami Tygodnika...

— Sami swoi?

— Jasne...

— Więc... jestem żonaty, mam syna, mieszkam w Warszawie, uprawiam sporty wodne.

— Tylko tyle? Trochę mało... a może ma pan jakieś hobby?

— Mam i to aż dwa... samochód i filatelistykę, tematyka Kosmos... a przez skojarzenie z tym pierwszym mogę dodać, że wybieram się w lecie do Francji...

— Na tournée?

— Nie. Prywatnie... rany boskie! Pan mnie tu zagaduje, a ja się spóźnię na próbę... już mnie nie ma.

I tak oto skończyła się nasza miła pogawędka — a wypadało jeszcze życzyć Panu Tadeuszowi miłego pobytu we Francji i aby spotkał tam kolegę po fachu z filatelistycznym hobby jak on.

JAN RASTAWIECKI

P 23, rue Taitbout Paris IX-ème
K Tél. 824-42-02
O Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiste, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**



PAS SEULEMENT POUR L'AVIATION

A l'Ecole Polytechnique de Varsovie, l'Institut des Techniques Aériennes et Hydroaéromécaniques, dirigé par le dr Jerzy Ostrowski, étudie trois groupes de problèmes.

Le premier d'entre eux est consacré à l'aviation. Depuis quelques années, l'Institut collabore avec les Ateliers de Planeurs de Bielsko-Biała. En 1968 la Pologne subissait une défaite aux Championnats de Monde de Vol à Voile. La collaboration commença à cette époque. L'Institut construisit lui-même le profil d'un nouveau planeur et changea d'autres caractéristiques. De Bielsko vint l'idée de la position allongée du pilote dans la cabine, ce qui entraîna une nouvelle forme de cette cabine. Actuellement, cette innovation est adoptée dans le monde entier.

La seconde spécialité de l'Institut est la circulation de l'air ou des liquides dans

les machines et installations industrielles, dont l'importance est capitale telle les recherches sur le flux centrifuge adapté dans les éléments de commande, comme pour la régulation de l'électrofiltre ou tout autre genre d'installations, dans l'industrie chimique plus particulièrement.

Le troisième problème traité par l'Institut est l'aérodynamique dans l'urbanisation et la construction industrielle. Il s'agit-là du système de ventilation neutre à l'intérieur des bâtiments. Les recherches ont été conduites dernièrement pour la Gare Centrale actuellement en construction à Varsovie, afin que dans les futurs couloirs et tunnels, les passagers n'étouffent pas ou n'aient pas la tête arrachée par les courants d'air. Ce genre de travail est exécuté pour de nombreuses constructions dans le pays afin d'obtenir une juste ventilation ce, même en ce qui concerne les villes et les cités où le vent peut être dirigé.

Ces quelques exemples ne sont bien sûr qu'un mince aspect de l'ensemble des études faites à l'Institut.

Sur notre photo, nous voyons deux spécialistes établir l'angle de clivage de l'aile sur la surface d'un avion, d'après des mesures aérodynamiques.

UNE SOLUTION PRATIQUE

Jusqu'à présent les Entreprises d'Engrais Phosphoriques de Gdańsk ne savaient trop que faire des retombées journalières atteignant 2500 tonnes de ce qu'on appelle le phosphogypse. D'abord elles étaient jetées à la mer, ensuite elles ont été dirigées par péniches dans les environs de Sobieszewo, où elles polluaient l'atmosphère et la glèbe.

Devant cet état de choses, le département de l'industrie chimique fit procéder à des recherches et des analyses de ces retombées. Il s'avéra qu'à partir d'elles, on peut obtenir du ciment, matériau tant recherché pour la construction.

La décision a été vite prise. Actuellement on construit une cimenterie près des Entreprises d'Engrais Phosphoriques. La production de ciment escomptée atteindra 300 000 tonnes par an.

● Dans les pâturages des Bieszczady paissent 24 000 moutons. Les moutons venus des Tatras en transhumance, sont environ 16 000. L'élevage des moutons augmente d'année en année chez les fermiers des Bieszczady, aussi le chiffre de 24 000 est le plus important jamais atteint.

● Cette année, le prix du Prince Rainier de Monaco est allé au compositeur polonais Romuald Twardowski, pour son opéra „Lord Jim” composé sur un libretto tiré du célèbre roman de Joseph Conrad. En Pologne, la première de cet opéra se tiendra à la saison prochaine, en le Grand Théâtre de Łódź.

● A l'occasion de la Foire Internationale du Livre, la comédienne et chanteuse française Francesca Solleville a donné un récital de poésie chantée avec un grand succès auprès du public. La plupart de ses chansons étaient composées par Philippe Gérard.

● En procédant à des travaux de réfection, une équipe des ponts et chaussées est tombée sur une plaque de bronze de 310 × 175 cm, „extrait de naissance” du pont Poniatowski de Varsovie. Cette plaque porte en outre, toutes les données techniques relatives à la construction du pont.

● Un lycée de Wrocław a inauguré une galerie permanente dans ses murs. Elle est réservée aux artistes de la ville. Le lycée a également fondé, pour les élèves, un Club des Amis de l'Art. Une heureuse initiative d'introduction de l'art à l'école.

● Cette année marque le 120^e anniversaire de la découverte, par Ignacy Łukasiewicz, de la lampe à pétrole. Les souvenirs qui sont restés de cette époque et le musée de Krosno font actuellement l'objet d'un film qui est réalisé par le Studio des Miniatures de Cinéma de Varsovie.

● Depuis peu, 700 mineurs des mines „Lénine” et „Sier-sza” travaillent dans de nouvelles tenues qui se composent d'un pantalon bleu-marine et de chemises et blousons orange. Cette dernière couleur se distingue mieux dans les couloirs faiblement éclairés des mines et assure du même coup, une meilleure sécurité des mineurs. Si cette tenue fait ses preuves, elle sera adoptée dans l'ensemble des mines.

● L'autoroute de la Vistule s'allonge. Un premier tronçon sera ouvert à la circulation au mois de juillet. Rappelons que cette voie en bordure de Vistule est construite grâce aux efforts de milliers de travailleurs bénévoles qui viennent de la Pologne entière, et des Varsoviens eux-mêmes, bien sûr.

● Le théâtre „Stary” de Cracovie qui était dernièrement en Grande-Bretagne pour participer au Festival des Théâtres à Londres, a remporté un immense succès en présentant „Les Possédés” de Dostoïevski dans une mise en scène d'Andrzej Wajda. L'ensemble de la critique a été des plus élogieuses sur la qualité de ce spectacle.

● Les terrains maraîchers qui se trouvent sur le territoire de Varsovie, cèdent la place aux vergers. Actuellement il y a 911 ha de vergers. Les terrains maraîchers se couvrent de plus en plus de serres, elles occupent actuellement 315 000 m².

● Dernièrement il a été procédé à l'ouverture du tombeau de Casimir IV Jagellon dont les restes ont été trouvés par hasard. En procédant à la conservation de la polychromie de la chapelle du Wawel, il fut décidé d'ouvrir le tombeau du roi bien qu'on ne pensait pas y trouver le roi lui-même. Dans la bière, outre les ossements, on a trouvé des restes d'étoffe, l'épée royale et les insignes

de la couronne. Les recherches ont été menées devant des représentants des autorités historiques et ecclésiastiques.

● A Cracovie, la fonderie „Lénine” devient mécène de la culture. Le combinat a passé un accord avec l'Association des Artistes Plastiques de Cracovie, ce, en la présence du ministre de la culture, Stanisław Wroński. Le combinat s'engage à donner annuellement 6 bourses d'une valeur de 50 000 zlotys, à exposer les oeuvres exécutées par les boursiers. Elle-même achètera des oeuvres d'art. D'autres entreprises s'apprentent à suivre l'exemple de la Fonderie „Lénine”.

L'air du temps

Les femmes fréquentent de moins en moins le salon du coiffeur. C'est ce qu'il ressort d'une enquête menée à travers les salons de coiffure de Wrocław. La Polonaise délaisserait-elle les bigoudis et le casque? Il paraît que oui. Les jeunes surtout. La mode aimant les cheveux longs flottant dans le vent, les cheveux courts aussi qui ne nécessitent pas de visites régulières chaque semaine, suffisent à vider les salons. De plus, toutes les facilités offertes aux femmes pour se coiffer soi-même ne sont pas faites pour arranger les choses.

Heureusement, la perruque est à l'heure actuelle le couvre-chef le plus recherché des dames, aussi les coiffeurs ne chôment pas complètement, car une perruque demande des soins et la main talentueuse d'un Figaro pour reprendre son air naturel. Donc, à défaut de têtes à coiffer, il y a des perruques.

Mais où l'affaire devient intéressante, c'est d'apprendre que la coopérative des coiffeurs d'une rue de Wrocław qui sort environ quarante perruques sur mesure par trimestre, recrute les 80% de sa clientèle parmi les messieurs! Et sachez qu'une perruque d'homme est bien plus compliquée à réaliser qu'une perruque de femme, elle doit bien tenir la tête et répondre par l'harmonie, à la qualité de la barbe. Pour ces raisons techniques d'importance, le prix d'une perruque masculine est plus élevé.

Cette information a trouvé des rieurs parmi les lecteurs. Au fond, pourquoi? Pourquoi les messieurs n'auraient-ils pas le droit d'être coquets pour plaire aux dames? Pourquoi doivent-ils souffrir d'un crâne chauve et lisse? Sans chercher bien loin, les siècles passés ont pratiqué la perruque pour les messieurs de façon bien moins naturelle et pas toujours heureuse. On imagine mal les XVIII^e et XVIII^e siècles sans la perruque et s'il faut remonter plus haut, à l'Antiquité même, rappelons que les pharaons, en plus de la perruque, portaient la barbe postiche. Donc, pas de complexes Messieurs, si cela vous dit, portez perruque!

VOYAGE AU SAHARA POUR UNE EGLIPSE

Une équipe scientifique composée de seize personnes est actuellement en route pour tenter de gagner le Niger afin d'y observer une éclipse totale du Soleil le 30 juin et qui sera visible uniquement sur une ceinture de 250 km passant par l'Afrique centrale. Ils observeront cette éclipse dans les montagnes d'Air.

Pour gagner le Niger, l'équipe a traversé la R.F.A., la France, l'Espagne, Gibraltar, le Maroc et l'Algérie à

bord d'un camion „Star” qui leur a été fourni par une entreprise de Cracovie. D'autres organismes, comme l'Académie Polonaise des Sciences, l'Institut de Géophysique et le Laboratoire astronomique de l'université Jagellonne, ont aidé les jeunes astrophysiciens dans l'organisation de l'expédition.

On comprend facilement l'intérêt porté par les jeunes savants à cette éclipse car c'est seulement en l'an 2911 qu'on pourra en observer une semblable à Cracovie!

IL N'EST JAMAIS TROP TOT...



Quand on est fille de pêcheur on apprend à tenir le bambou encore au berceau. Ce n'est un secret pour personne, les dames pratiquent la pêche avec la même passion que les messieurs. Cette jeune demoiselle est un bel exemple. Malgré son jeune âge non seulement elle tient la ligne, mais en plus elle manie le moulinet avec dextérité. Souhaitons-lui le gardon pour l'instant, le brochet risquerait d'être un véritable dangereux qui pourrait provoquer le plongeur spectaculaire de son jeune vainqueur!



Dla Pań i o Paniach

naj

NAJWIĘKSZYM powodzeniem cieszy się ostatnio w Krakowie sztuka „Maria i Magdalena” zaprezentowana przez Teatr Stary im. Heleny Modrzejewskiej. Jest to adaptacja książki Magdaleny Samozwaniec, książki o dziejach dwóch słynnych córek niemieckiego słynnego ojca. Chodzi oczywiście o znanego malarza Wojciecha Kossaka i jego córki — Marię Jasnorzewską-Pawlikowską (jej wiersze prezentowaliśmy w „Albumie poezji miłosnej”) oraz właśnie Magdaleny Samozwaniec, autorkę wspomnień o latach młodości panien Kossaków. Autorką adaptacji i jednocześnie reżyserem przedstawienia jest oczywiście również kobieta — Romana Próchnicka.

NAJBARDZIEJ fatalną zgubą okazał się dla 25-letniej Katarzyny z Chorzowa pierścionek z brylantem. Nie, nie dlatego, że cenny. Otóż Katarzyna w przeddzień ślubu zerwała swoje narzeczeństwo właśnie z powodu owego pierścionka z brylantem, który nagle zginął w domu, a którego zniknięcie rodzina kojarzyła właśnie z przyszłym zięciem. Pięć miesięcy później pierścionek znaleziono w... piasku, na dnie akwarium z rybkami. Niestety było już za późno na odzyskanie, obrażonego posądzeniem o kradzież, narzeczonego.

AU FUMET
SAVOUREUX



TOMATES FARCIES

Elles brillent de leur plus beau rouge, elles sont rondes et fermes. Gorgées de soleil, qu'il est agréable de croquer une tomate tout juste cueillie du pied. Qu'on ressent un goût raffiné pour ce magnifique fruit-légume est chose bien naturelle, aussi comment ne pas aimer les tomates farcies?

Choisissez une dizaine de belles tomates. Après leur avoir coupé un chapeau, creusez les tomates et égarez-les.

Vous pouvez faire la farce en employant un reste de viande froide ou bien de la chair à saucisse. A la viande hachée, ajoutez un oignon finement haché et deux gousses d'ail passées au presse-ail, du persil, un oeuf entier, du sel et du poivre. Quand cette farce est bien homogène, remplissez-en les tomates en veillant à ne pas les faire craquer. Recouvrez les tomates de leur chapeau, disposez-les dans un plat à feu, arrosez d'un peu d'huile d'olive ou bien répartissez des dés de beurre et faites cuire à four moyen une heure environ en arrosant de temps à autre.

Vous pouvez servir les tomates farcies avec du riz, ou des pâtes si vous êtes très pressée.

ERNESTINE DODUE

ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

BOLESŁAW LEŚMIAN (1878—1937) poeta, przedstawiciel polskiego symbolizmu. Tworzył liryki osobiste, erotyczne oraz ballady nawiązujące do folkloru. Pisał również poematy baśniowo-filozoficzne. Najważniejsze zbiory poezji: Łąka, Napój cienisty, Dziejba leśna.

LUBIĘ SZEPTAĆ CI SŁOWA...

Lubię szeptać ci słowa, które
nic nie znaczą —
Prócz tego, że się garną do twe-
go uśmiechu,
Pewne, że się twym ustom do-
cna wytłumaczają —
I nie wstydzą się swego mętu i
pośpiechu.
Bezładne się w tych słowach
niecierpliwą wieści —
A ja czekam, ciekawą ich poza
mną trwania,

Aż je sama powiążesz i ułożysz
w zdania
I brzmieniem głosu dodasz zna-
czenia i treści...
Skoro je swoją wargą wyszep-
czesz ku wiośnie —
Stają mi się tak jasne niby roz-
kwit wrzosu —
I rozumiem je nagle, gdy giną
radośnie
W śpiewnych falach twojego, co
mnie kocha głosu.

O DZIECIACH, KOTACH I SAMOLOTACH

Janusz Grabiański jest znanym artystą plastykiem, grafikim i ilustratorem książek dla dzieci. Zdobyl już w swej karierze wiele nagród i dyplomów na Międzynarodowych Targach Książki w Wiedniu, Zurychu, Kolonii, Monachium i Frankfurcie. Pan Janusz przepięknie maluje zwłaszcza koty, potrafi jak mało kto oddać ich urok, inteligencję i niepokromiony charakter. Drugą pasją pana Grabiańskiego są samoloty, on bowiem właśnie stworzył wiele plakatów, które tak pięknie reklamują Polskie Linie Lotnicze „Lot”. Najbardziej jednak lubi ilustrować książki dla dzieci.

— Aby porozumieć się z dziećmi — mówi pan Grabiański — nie trzeba znać nawet ich języka. Nikt bowiem tak jak one nie potrafi odbierać wrażeń plastycznych. Robią



PELASIA

to w sposób żywiołowy, a jednocześnie z ogromnym wyczuciem tego co najważniejsze.

Obecnie Janusz Grabiański przygotowuje ilustracje do nowego wydania elementarza dla pierwszoklasistów.



PORTRET TYGODNIA



Marta Stebnicka

Krakowska aktorka Marta Stebnicka zasłynęła ostatnio w całym kraju dzięki świetnym programom estradowym — „Tabakiera króla jegomości” „Nikt nie jest wolny od mówienia bredni” czy „Dama z Montmartre”. Ten ostatni program oparty był w całości na piosenkach z repertuaru Yvette Guilbert, znakomitej francuskiej pieśniarki z końca ubiegłego wieku. Wszystkie swoje spektakle Marta Stebnicka sama przygotowuje i sama wykonuje.

W pracy aktora — opowiada o sobie — zdarzają się okresy, kiedy mniej gra w teatrze. I wtedy ma do wyboru — albo gorzknąć w kawiarniach i mieć wszystkim „za złe” — albo wziąć się do roboty. Tak właśnie opracowałam mój pierwszy spektakl pt. „Tabakiera króla jegomości”, złożony z dawnych polskich piosenek dworskich i ludowych z okresu Księstwa Warszawskiego, Powstania Styczniowego i fin de siècle'u. Do programu włączyłam autentyczne teksty z... musztry napoleońskiej, napisanej na zamówienie księcia Józefa Poniatowskiego. Tekst odnalazłam również sama w krakowskim Muzeum Czartoryskich.

Marta Stebnicka ubóstwia starocie. Ogromnie lubi wertować stare księgi i archiwa. Zbiera z pasją teksty, dokumenty prawne, druki ulotne. Ma też typowo kobiece zainteresowania. W domu, w wielkim kufrze gromadzi przeróżne wachlarze, stare koronki, rękawiczki, kwiaty, które później wykorzystuje jako rekwizyty w swych spektaklach. Dość często otrzymuje je w prezencie od ludzi starszych, którzy wiedzą, że pani Marta pokaże je w swoich programach, a tym samym przedłuży życie temu, co choć wyszło z mody, ma nadal niepowtarzalny urok i wdzięk.

Na spektakle Marty Stebnickiej przychodzi bardzo dużo ludzi młodych, dla których jak widać, stara piosenka, w dobrej i ciekawej interpretacji, ma swój czar.

CIEKAWOSTKI

KRÓLEWNA ŚNIEŻKA Z POLSKI NA ZAGRANICZNYCH SCENACH

Prawdziwą karierę na scenach zagranicznych robi polski balet „Królowa Śnieżka” Bogdana Pawłowskiego do libretta osnutego na tle popularnej baśni. Balet ten miał swą prapremierę w Łodzi trzy lata temu i osiągnął już blisko 100 przedstawień. W roku ubiegłym „Królowa Śnieżka” wystawił Teatr Opery i Baletu w Wilnie, a obecnie polski choreograf Witold Borkowski przygotowuje ją na scenie w Brnie w Czechosłowacji.

ŁOWICZANKA NA KSIĘŻYCU

W czasie niedawnego pobytu w Stanach Zjednoczonych chór z zespołu „Mazowsze” wystąpił na wielkim przyjęciu wydanym przez burmistrza Chicago, dla członków załogi ostatniej wyprawy księżycowej Apollo 17. Lunonautom wręczono mазowiecką lalkę w pięknym łowickim stroju ze słowami „aby kiedyś została zabrana na srebrnej planecie będzie właśnie lalka — łowiczanka?”

WRACAJĄ DO KRAJU

Często informujemy ostatnio o powrotach do Kraju rodaków, którzy dotychczas przebywali na emigracji. Niedawno pisaliśmy o powrocie wspaniałej śpiewaczki **Lucyny Szczepańskiej**, a obecnie dowiadujemy się, że zza oceanu przybędą wkrótce na stałe, do Polski dwie panie. We wrześniu bowiem w chicagowskim teatrze polskim „Nasza Reduta” odbędzie się pożegnalne przedstawienie z udziałem wieloletniego dyrektora tego teatru, aktorki i reżyserki **Elżbiety Dziewońskiej-Krzemińskiej**, która po

ponad trzydziestoletnim pobycie za granicą wraca w rodzinne strony. Wraz z nią wraca po tyluż latach aktorka **Nuna Terlecka**.

WYPRAWA DO PARYŻA

Zmarła niedawno w Paryżu wnuczka naszego wielkiego poety Adama Mickiewicza wyraziła za życia wolę przekazania pamiątek rodzinnych Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie. Spełniając jej wolę, mąż zmarłej, mieszkający w Paryżu inż. Kazimierz Krzyżak, przekazał pamiątki na ręce dyrektora Muzeum, który udaje się w tym celu do Francji. Wśród darów znajduje się m. in. szkatułka — ozdobne puzdro na biżuterię po Celinie i Adamie Mickiewiczach, pianino, biblioteka i papiery rodzinne.

KOBIETA I... ŻAGŁOWIEC

Czegóż to nie potrafią kobiety? Dokonują odkryć naukowych, zdobywają patenty, tytuły i honory. Ostatnio dowiadujemy się o nowym sukcesie pięknej. Mgr Anna Wojciechowska z poznańskiego Muzeum Archeologicznego opracowała najlepszą metodę konserwacji starego drewna. Po raz pierwszy pani Anna sprawdziła swój sposób zabezpieczając słowiańską łódź wydobytą z dna jeziora. Teraz zabiera się do pracy przy wraku średniowiecznego statku. Wrak żaglowca znaleziony został podczas prac prowadzonych przy budowie Portu Północnego w Gdańsku. Do Poznania, właśnie do Anny Wojciechowskiej, która podjęła się wykonania prac konserwatorskich wraz z grupą pracowników Muzeum, przewieziony został w specjalnej wannie, która chroniła go przed niekorzystnymi wpływami atmosferycznymi.



NIEDZIELA W LESIE

Ponieważ nastąpiła piękna pogoda, więc w zeszłą niedzielę znowu wybraliśmy się na majówkę. Ale tym razem nie pojechaliśmy nad staw, lecz do lasu. Spędziliśmy w lesie cały dzień i zjedliśmy obiad na wolnym powietrzu. Po francusku NA WOLNYM POWIETRZU to EN PLEIN AIR, KOC to COUVERTURE, a MRÓWKA to FOURMI. Bo tym razem nie spożywalimy już obiadu na kocu, tylko siedząc przy składanym campingowym stole na składanych krzesłach, i dlatego tym razem nie pokąsały nas mrówki.

Te składane krzesła i składany stół kupił mój tatuś i tatuś Sylwii. Po francusku SKŁADANY to PLIANT, TALERZ to ASSIETTE, a KUBEK to GOBELET. Bo moja mama i mama Sylwii kupiły kartonowe talerze i kartonowe kubki, i na tych właśnie talerzach jedliśmy i z tych kubków piliśmy. Ale jedzenie i picie nie było kartonowe. Na przekąskę każdy dostał po plasterku wędzonego łososia. Po francusku PRZEKĄSKA to HORS-D'OEUVRE, ŁOSOŚ to SAUMON, a GŁÓWNE DANIE to PLAT PRINCIPAL. Bo główne danie składało się z pieczeni wołowej i fasoli szparagowej na zimno. Po francusku PIECZEŃ WOŁOWA to RÔTI DE BOEUF, FASOLA SZPARAGOWA to HARICOTS VERTS, a NAPÓJ to BOISSON. Bo moja mama mówi, że jeśli chce się dobrze spać, należy zimny posiłek popić gorącym napojem. A ponieważ my wszyscy lubimy spać, więc po obiedzie napiliśmy się gorącej herbaty, którą moja mama przywiozła w termosie.

Mama powiada także, że nie należy zaśmiecać lasów i łąk, i dlatego wszystkie papiery, wszystkie skórki pomarańcz i brzoskwiń i inne obierzyny oraz odpadki zebraliśmy do plastikowej torebki. Po francusku OBIERZYNY to ÉPLUCHURES, ODPADKI to DÉTRITUS, a KUBEK NA ŚMIECIE to POUBELLE. Bo tę torebkę zawieźliśmy do domu i wrzuciliśmy ją do kubła na śmiecie.

Po obiedzie tatuś Sylwii zbudował nam szałas, a mój tatuś zmajstrował mi łuk. Po francusku SZAŁAS to HUTTE, ŁUK to ARC, a CHOWANKA to CACHE-CACHE. Bo kiedy znużyło mi się strzelać z łuku, zaczęliśmy bawić się w chowanekę. A potem chciałem wleźć na drzewo i zleciałem, ale mocno się nie potłukłem, bo upadłem na mech. Po francusku MECH to MOUSSE, a POZIOMKA to FRAISE DES BOIS. Bo opodał miejsca, gdzie upadłem rosły poziomki. Ja zjadłem ich sporo, a Sylwia jeszcze więcej niż ja. Tatuś Sylwii wyjaśnił nam, że poziomki służą zdrowiu, bo zawierają dużo witamin.

Po francusku ZDROWIE to SANTÉ, a ZATOR to EMBOUTEILLAGE. Bo kiedy wracaliśmy do domu, kilka razy napotkaliśmy na drodze zatory i dlatego powrót trwał dość długo. Po francusku POWRÓT to RETOUR, a KRZYŻÓWKA to MOTS CROISÉS. Bo w domu mój tatuś rozwiązał jeszcze krzyżówkę, a tatuś Sylwii obejrzał dziennik telewizyjny. Po francusku DZIENNIK TELEWIZYJNY to JOURNAL TÉLÉVISÉ, a DZIEŃ POWSZEDNI to JOUR OUVRABLE. Bo potem poszliśmy spać i śniło mi się, że niedługo nie będzie już wcale dni powszednich, tylko same niedziele, i że codziennie jeździć będziemy do lasu.

JÉRÔME

UN DIMANCHE EN FORET

Comme dimanche dernier il faisait beau temps, nous avons de nouveau organisé une partie de campagne, et comme nos papas n'avaient pas envie de pêcher, nous sommes allés nous promener au bois. Nous avons passé toute la journée dans la forêt et nous avons déjeuné en plein air. En polonais EN PLEIN AIR c'est NA WOLNYM POWIETRZU, COUVERTURE c'est KOC, et FOURMI c'est MRÓWKA. Parce que cette fois nous n'avons pas mangé sur une couverture. Nous avons une table et des chaises pliantes, et c'est la raison pourquoi nous ne nous sommes pas fait piquer par les fourmis.

Ce sont nos papas qui ont acheté cette table et ces chaises pliantes. En polonais PLIANT c'est SKŁADANY, ASSIETTE c'est TALERZ, et GOBELET c'est KUBEK. Parce que ma maman et la maman de Jérôme ont acheté des assiettes et des gobelets en carton, et c'est sur ces assiettes que nous avons mangé et c'est dans ces gobelets que nous avons bu. Mais le boire et le manger n'étaient pas en carton. Nos mams nous servaient d'abord en hors-d'oeuvre des tranches de saumon fumé. En polonais HORS-D'OEUVRE c'est PRZEKĄSKA, SAUMON c'est ŁOSOŚ, et PLAT PRINCIPAL c'est GŁÓWNE DANIE. Parce que le plat principal se composait d'un rôti de boeuf et de haricots verts. En polonais RÔTI DE BOEUF c'est PIECZEŃ WOŁOWA, HARICOTS VERTS c'est FASOLA SZPARAGOWA, et BOISSON c'est NAPÓJ. Parce que la maman de Jérôme affirme que pour bien dormir, il ne faut jamais faire de repas froid sans boisson chaude. Comme notre repas était froid, après avoir mangé nous avons bu thé chaud. La maman de Jérôme en avait apporté dans un thermos.

Comme nos mamans nous ont dit qu'il ne faut salir ni les bois ni les prés, nous avons rassemblé les papiers, les épluchures et les autres détritiques dans un sac en plastique. En polonais ÉPLUCHURES c'est OBIERZYNY, DÉTRITUS c'est ODPADKI, et POUBELLE c'est KUBEK NA ŚMIECIE. Parce que ce sac, nous l'avons rapporté à la maison et nous l'avons mis à la poubelle.

Après manger mon papa a construit une hutte, et le papa de Jérôme a fait un arc à mon cousin. En polonais HUTTE c'est SZAŁAS, ARC c'est ŁUK, et CACHE-CACHE c'est CHOWANKA. Parce que quand Jérôme fut las de tirer à l'arc, nous nous mîmes à jouer à cache-cache. Jérôme voulut aussi grimper sur un arbre et fit une chute. Mais il eut plus de peur que de mal, car il tomba sur un tapis de mousse. En polonais MOUSSE c'est MECH, et FRAISE DES BOIS c'est POZIOMKA. Parce que non loin de l'endroit où il tomba nous trouvâmes des fraises des bois. Comme les fraises des bois sont favorables à la santé, nous en avons mangé plus que de raison.

En polonais SANTÉ c'est ZDROWIE, et EMBOUTEILLAGE c'est ZATOR. Car en revenant à la maison, nous avons été pris dans des embouteillages, et c'est pourquoi le retour fut assez long. En polonais RETOUR c'est POWRÓT, et MOTS CROISÉS c'est KRZYŻÓWKA. Parce qu'à la maison, le papa de Jérôme a encore fait des mots croisés, et mon papa à moi a regardé le journal télévisé. En polonais JOURNAL TÉLÉVISÉ c'est DZIENNIK TELEWIZYJNY, et JOUR OUVRABLE c'est DZIEŃ POWSZEDNI. Parce qu'après nous sommes allés nous coucher et Jérôme a rêvé que bientôt il n'y aurait plus de jours ouvrables, mais rien que des dimanches, et que nous irions journellement nous promener en forêt.

SYLVIE

DLACZEGO POWINIENESZ ZAABONOWAĆ „TYGODNIK POLSKI”?

BO „TYGODNIK POLSKI” DRUKUJE TYLKO WIADOMOŚCI Z PIERWSZEJ RĘKI!

„LA SEMAINE POLONAISE” NE CONTIENT QUE DES INFORMATIONS DE PREMIERE MAIN FAITES — LE SAVOIR!

WY
TNI
JI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

KRYSTYNA JARGUSZ — ul. Bronowicka 69/60, Kraków — za pośrednictwem „TP” prosi o nawiązanie kontaktu korespondencyjnego (najchętniej z młodymi z Francji). Zna język francuski. Interesuje się życiem młodzieży i kulturą francuską. Zbiera widokówki kolorowe.

JAN KUCHARCZYK — ul. Sienkiewicza 13 m. 4, Ostrów Wlkp., woj. poznańskie — pisze do redakcji: „Jestem stałym czytelnikiem „Tygodnika Polskiego”. Czytam go z wielką przyjemnością. Jestem powstańcem Wlkp. i chciałbym nawiązać kontakt z Polakami, byłymi Powstańcami Wlkp. z Biłocześnia pod Paryżem. Czytałem w prasie, że byli dekorowani Krzyżami Powstańczymi. Ja również przez 10 lat przebywałem we Francji w okresie międzywojennym. Interesuje mnie życie Rodaków w tym kraju”.

KRZYSZTOF PIETRZAK — ul. Grunwaldzka 6, 62-041 Duszczykowo — od dawna marzy o nawiązaniu przyjacielskiego kontaktu z kimś z Francji, najchętniej z koleżanką w wieku 16-18 lat interesującą się filmem, tenisem, życiem Indian a także zbieraniem widokówek. Oczekuje z niecierpliwością na listy.

EDWARD GODLEWSKI — ul. Kościuszki 5/4, 78-200 Białogard — chciałby korespondować z mło-

dzieżą polonijną z Francji i Belgii. Interesuje się astronomią, lotnictwem, geografią, kolekcjonuje znaczki pocztowe, widokówki, prospekty samochodowe i turystyczne. Chętnie zaprosiłby swego ewentualnego korespondenta do Polski. Ma 22 lata.

STANISŁAW JECZMIŃSKI — ul. Obrońców Wybrzeża 88/83, 80-398 Gdańsk-Oliwa — pragnie nawiązać przyjacielską korespondencję z rodakami znającymi język polski a żyjącymi poza granicami kraju. Mógłby korespondować na temat techniki, filatelistyki, numizmatyki. Bardzo chętnie wymieni znaczki pocztowe, foldery, barwne widokówki wzajemian za lekturę numizmatyczną.

GRAZYNA JUREK — ul. Brzozowa 40/3, 40-170 Katowice — jest stałą czytelniczką, ma 22 lata i przy pomocy „TP” chciałaby korespondować. Interesuje się geografią świata, muzyką poważną i młodzieżową, uprawia narciarstwo. Odpowie na każdy list.

JAN DOBRZYŃIAK — ul. Starogardzka 9, 93-491 Łódź — ma 23 lata, uczy się zaocznie w technikum samochodowym. Od dwóch lat uczy się języka francuskiego. Największym jego zainteresowaniem to: kultura, historia i zabytki architektury Francji. Chętnie wymieniaby korespondencję na powyższe tematy.

ELEGIA DLA WIELORYBY

LUCJAN WOLANOWSKI

3

— Czekasz pewnie na opowiadania. Coś tam masz pisać, prawda? Nie będzie opowiadań. Nie teraz. Nie mam czasu. Trzeba się jeszcze trochę zdrzemnąć przed świtem. Szukasz romantyki. Moby Dick, inne książki. Czytałem.

Tak pewnie i było. Nawet na pewno. Teraz jest radar, mamy na pokładzie inne jeszcze urządzenia, samolot naprowadza nas na cel. Wieloryb nie ma szans. Może liczyć na litość. Litości u nas nie ma, my dostajemy premię od sztuki złowionej. Jeden płetwał błękitny waży tyle, co 30 dorosłych słoni. My łowimy kaszaloty, mniejsze są, ale też się nie schowają, muszą wynurzyć się na powierzchnię. Dlatego to się kończy, rozumiesz, to całe wielorybnictwo. Amerykanie wysiedli, Anglicy i Holendrzy właściwie też, Norwegowie węższą lepsze interesy, tran im już nie pachnie. Przebudowują statki-przetwórnice na transportowce.

Zostaliśmy na łowiskach z Rosjanami i Japończykami. Dla wszystkich nie na długo starczy, ustala się co roku, ile wielorybów ma iść do kotła. Gdzie tu jest romantyka? Zresztą sam ujrzyś, kiedy zaczniemy łowić. Teraz sprawy ważniejsze. Tu musisz dbać o siebie sam. Łaż, gdzie chcesz, fotografuj, co chcesz jeść, co leży na stole, śpij, kiedy jesteś senny. Ale pamiętaj, że pokład jest śliski, a nie wszędzie są poręcze, że ja obsługuję działo i że kiedy łowimy, nie możesz przeszkadzać. Ani mnie, ani nikomu. Działo obraca się o pełne 360 stopni, nie wolno stać w polu obstrzału, decydują sekundy; jeżeli się je przegapi — trzeba zaczynać od nowa. Każdy z czegoś żyje. Ty piszesz, my łowimy wieloryby. Zrozumiałeś? To byłoby wszystko. Jak zjesz, idź się przespać...

Ściągnął z siebie grubą sweter, resztę ubrania miał dalej na sobie. Położył się na pościeli, odwrócił do ściany.

— Ale się stary rozgadał — mruknął wysoki Fin, który się zjawił, aby posprzątać ze stołu. — W tydzień tyle nie mówi, co tej nocy powiedział.

Czekał aż skończą jeść, opowiadał półgłosem, jak pływał kiedyś po Bałtyku, był w polskich portach. Wstaliśmy obaj, przycisnęliśmy światła w kajucie, poszliśmy zmywać naczynia. Flotylla płynęła na południe, w mrokach ulewały migotały światła Cheynesa I i Cheynesa II, towarzyszy łowów. Wielorybia śmierć płynęła na spotkanie wielkich ssaków. Te, które miały umrzeć, nurkowały teraz pewne w pogoni za ośmiornicami. Podsycono ogień pod kotłami w Albany, aby nie wygasł przed nadejściem dostaw.

Po ciemku, nie zapalając światła, aby nie budzić sąsiadów, dotarłem do swej koi.

DMUCHA! DMUCHA!

Są lata, kiedy zła pogoda szczególnie daje się we znaki wielorybnikom. W 1964 roku flotylla unieruchomiona była przez 18 dni w czerwcu, a w lipcu — nawet przez 20! I teraz przez kilkanaście dni nie było nawet mowy o połowie. Zirytowane bezczynnością bijącą po kieszeni, znużone wyczekiwaniem załogi trzech statków wielorybniczych z ulgą przyjęły zapewnienie radiostacji zwiastującej raptowną poprawę pogody. Im bliżej raptu, tym bardziej słabła ulewa, aż wreszcie ustała zupełnie. Dzień pogodny dla ludzi oznaczał krwawą łaźnię dla wielorybów. Flotylla z Frenchman Bay, koło Albany, odzyskiwała bowiem swe „oczy”, nareszcie mógł wystar-

tować samolot, który wypatruje stada kaszalotów.

Było bardzo wcześnie, bardzo wietrznie i bardzo zimno, kiedy nad naszymi głowami zaterkotał mały samolot. Teraz już nie będzie nas opuszczał co najmniej przez cztery godziny, w razie potrzeby nadleci znów. Przepisy ministerstwa lotnictwa cywilnego powiadają wyraźnie, że podczas akcji samolot współdziałający z flotyllą wielorybniczą musi być tak blisko, aby w razie defektu własnego silnika mógł jeszcze lotem ślizgowym dotrzeć do najbliższego statku. A my już nie płyniemy w tym samym szyku co nocą, teraz trzy statki płyną rozstawione szeroko, powinniśmy więc dostrzegać stada kaszalotów na szerokości około 25 mil morskich. Kiedy widoczność jest doskonała, wielorybnicy dostrzegają kaszaloty z bocianiego gniazda z odległości nawet i siedmiu mil...

Nim ogary pójdą w las, nim zaczną się gorączka łowów na głębinie — kilka suchych cyfr. Każdy z naszych trzech statków ma 450 ton wyporności, silnik o mocy 1800 koni umożliwiłszy szybkość do 15 węzłów. Budowane w Szkocji według dokumentacji norweskiej. Konstrukcja specjalnie wytrzymała, przystosowana do żeglugi w rejonie antarktycznym. Szanse myśliwych są więc wyrównane, załogi współzawodniczą ze sobą ze względów ambicjonalnych, a także i dla zdobycia premii. A jakie są szanse zwierzyny łownej? Trudno mówić, że siły są wyrównane, chociaż brytyjski specjalista budowy okrętów zestawiał wyporność wieloryba i inne jeszcze dane z szybkością, jaką osiąga; z rachunku wynikało, że „silnik” wieloryba rozwija imponującą moc 1575 koni mechanicznych, a więc niemal dokładnie tyle, co silnik naszego statku wielorybniczego. Wieloryb jest ssakiem, stworzenie zrodzone i wychowane w wodzie, może się więc po prostu... utopić. Moi towarzysze żeglugi dają różne odpowiedzi, kiedy pytam, jak długo kaszalot może pozostać pod wodą. Jedni powiadają, że najwyżej kwadrans, inni dodają jeszcze kilka minut. Zgodni są co do tego, że im krócej przebywa na powierzchni oceanu, tym szybciej musi się ponownie wynurzyć. A jak się to dzieje, że nurkując niemal jak kamień na wielkie głębokości, wieloryb wytrzymuje nagłe zmiany ciśnienia? Dlaczego, kiedy równie szybko wraca z głębiny na powierzchnię oceanu, nie zapada na gnębiącą nurków z gatunku „homo sapiens” chorobę kesonową?

Długo czekałbym na odpowiedź, to są sprawy sporne, a tu odzywają się już nasze „oczy”; zgłasza się John Bell, pilot samolotu flotylli: „Good morning, jak się spało, widzę dobrze, widzę dobrze, jak mnie słyszycie, jak

mnie słyszycie, over!” Położył się na prawym skrzydle i odleciał w stronę Cheynesa II. Była wysoka fala, ja już z pokładu nie widziałem tego statku, od czasu do czasu dwaj wielorybnicy podawali nam z bocianiego gniazda położenie naszych towarzyszy łowów. Niby pies gończy samolot wybiegał daleko przed nas, próbował łączności z trzema statkami, harcował w oddali, podawał różne dane, ale ciągle jeszcze naprowadzał nas na cel. Minęło dobre pół godziny od jego pojawienia się na niebie, kiedy odezwał się znowu do nas: „Cheynes III, podaj gotowość, podaj gotowość...”

Człowiek sposobił się do mordu z premedytacją, koło działa ustawiono otwartą skrzynkę z pociskami. Wypełniona prochem głowica powinna wybuchnąć w sześć sekund po wystrzeleniu harpuna, a więc już w ciele wieloryba. Sznur harpuna jest zaskakująco krótki, ma chyba ze 40 metrów, a więc śmierć zajrzy wielorybowi prosto w oczy.

Kapitan Chess Stubbs w grubym swetrze po szyję, w wełnianej czapce na głowie, spokojnym krokiem przeszedł po wąskim mostku wiodącym ku platformie, na której stoi działo. Odwrócił się ku nam, złożył dłonie w trąbkę, aby przekrzyczeć szum morza i huk silnika: „Stubbs do Bella: gotowe, zaczynamy...” Naciągnął migawkę aparatu. Płyneliśmy za czymś dla nas jeszcze niewidocznym, ale wskazówki z samolotu musiały być konkretne, gdyż Cheynes III, słuchając natarczywych, kilkakrotnie powtarzanych nawoływań z samolotu, raz po raz zmieniał kurs. Ludzie nie rozmawiali, rutyna wspólnych rejsów zgrała działanie australijsko-skandynawskiej załogi. Tuż po ósmej samolot przeleciał znów nad nami. Płyneliśmy tam, gdzie dojrzał wieloryb, gdzie zwały się łup. Z bocianiego gniazda słychać okrzyk ten sam, który dawno, dawno temu wydał pierwszy człowiek, jaki w pogoni za wielorybem poważył się z zatoki wyjść na pełne morze: „Dmucha! Dmucha!”

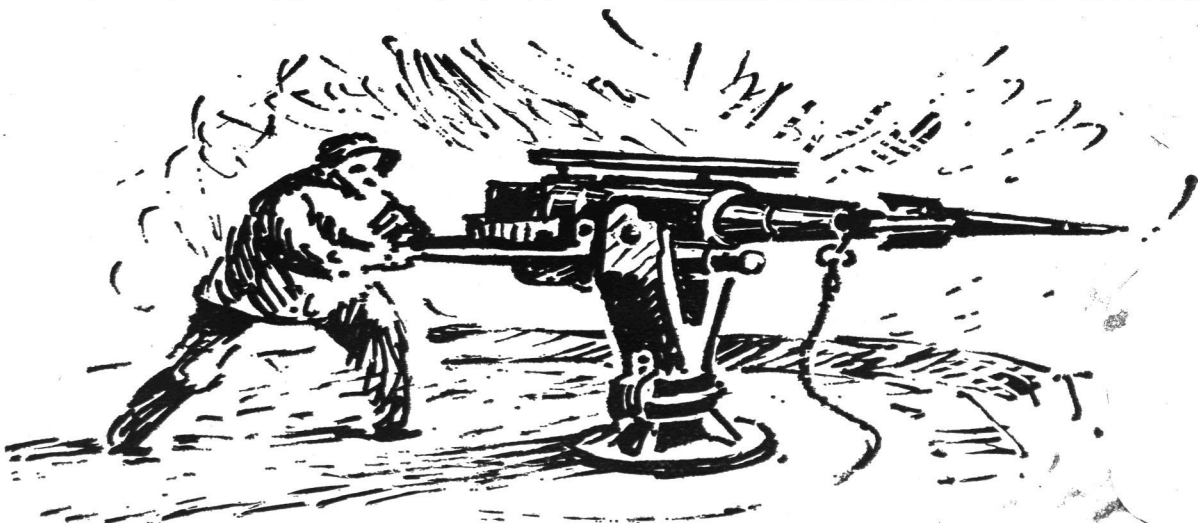
KRWAWA PIANA

„Dmucha! Dmucha!”

Ten okrzyk długo jeszcze będzie mi brzmiał w uszach. Wielorybnictwo bowiem jest jak kiepska powieść: sama fabuła jest rozwlekła i raczej monotonna, kilka naprawdę frapujących fragmentów z rzadka tylko urozmaica akcję.

I oto właśnie to zawołanie z bocianiego gniazda zapowiada napięcie zwiastujące dramat. Dostrzeżenie „dmuchającego na oceanie wieloryba nie jest łatwe. Samolot z góry dostrzega czarne bryły stada kaszalotów. Z kołyszącego się na fali statku taki oddech wieloryba wyglądał jak para buchająca ze stojącego na dworcu parowozu. Zresztą trwało to chwilę. Kiedy dokonaliśmy raptownego skrętu, aby dopaść kaszalota, całe zjawisko ustało, litościwy ocean zatarł ślady po swych mieszkańcach. Kiedy się znów wynurzą? Gdzie? Oto wielkie pytania wielkich łowów.

Dokończenie nastąpi



Rys. Marek Kononowicz



Asy bieźni, skoczn i rzutni

Płotkarska rutyna TERESY NOWAK

Aż trzy polskie zawodniczki biegly w finale 100 m przez płotki na Olimpiadzie Monachijskiej. Z nich najbliższą medalu okazała się **Teresa Nowak** — piąta w finale. Zresztą od wielu już lat polskie płotkarki należą do najlepszych na świecie. Wystarczy wspomnieć nazwiska **Marii Piątkowskiej**, **Teresy Ciepłej**, **Danuty Straszyskiej**, **Teresy Sukniewicz**.

W zaciętej konkurencji na polskich stadionach wyrastają w biegach płotkarskich doskonale zawodniczki. Trudno jest dostać się do reprezentacji, gdy cztery, pięć biegaczek osiąga regularnie prawie identyczne rezultaty i to na pograniczu rekordów świata. Gdy zmieniło dla kobiet dystans płotkarski z 80 na 100 m, okazało się, i to w roku olimpijskim, że aktualnie najstarsza z reprezentantek, właśnie **Teresa Nowak** z warszawskiej Gwardii, jest najlepsza.

Urodzona 29 V 1942 r. w Piotrkowie Trybunalskim, jest absolwentką war-



sawskiego Studium Języków Obcych. Trenuje ją obecnie jej mąż, **Stawomir Nowak** i jego uporowi, a swojej zaciętości i prawie przekorze zawdzięcza tak wiele. Jej najlepszy czas na 80 m przez płotki wynosił 10,6 sek., na 100 m ppł. — 12,9. W Halowych Mistrzostwach Europy 1973 roku w Rotterdamie w biegu na 60 m przez płotki zdobyła brązowy medal, a więc zdecydowana jest jeszcze kontynuować karierę doskonalej płotkarki.

Ta, która czeka na sukces ELŻBIETA SKOWROŃSKA



Na ostatnich Halowych Mistrzostwach Europy w Rotterdamie wyrównała w finale rekord świata wynikiem 2:02,9, ale... dało jej to dopiero trzecie miejsce i brązowy medal. Ma jeszcze zbyt mało doświadczenia, nie umiała rozegrać tego biegu na finiszu, a była o krok od złotego medalu.

Elżbieta Skowrońska, chociaż ustanawiała już kilkakrotnie rekordy Polski w biegach na 800 m (reprezentowała barwy polskie na tym dystansie) i na 400 m, i zwyciężała w mistrzostwach Kraju, to jednak sama uważa, że jeszcze daleko jej do szczytu formy. Wciąż czeka na swój wielki sukces. Może nadejdzie on za kilka lat, gdy przeczuci się na dłuższy dystans 1500 m? Kto wie...

Jej kariera lekkoatletyczna była błyskawiczna. Zaczynała od skoku wżwyż w szkole, ale polubiła przede wszystkim biegi i już pierwszy start w mistrzostwach Warszawy juniorek przyniósł jej tytuł mistrzyni w biegu przełajowym. Drugi start — to już mistrzostwo Polski także w przełajach.

Urodziła się 9 X 1949 w Prochowni pod Warszawą. Należy do klubu Spójnia w stolicy Polski. Jest studentką II roku Akademii WF. Jej trenerem jest **Andrzej Siennicki**. Rekordy życiowe na 400 m — 53,5 sek. i na 800 m — 2:02,9. Marzy o pokonaniu granicy 2 minut na tym ostatnim dystansie.

„Złota kula” WŁADYSŁAWA KOMARA

To była jedna z największych sensacji monachijskich Igrzysk Olimpijskich! Jeden centymetr przewagi wystarczył **Władysławowi Komarowi** w zdobyciu wysnionego złotego medalu! Fantastyczne pierwsze pchnięcie w finale na odległość 21 metrów 18 centymetrów dosłownie „znokoutowało” wielkich rywali.

Ale aby osiągnąć ten wynik, stawiący przeciw rekord olimpijski, trzeba było wielu lat wyrzeczeń, wielu lat solidnego, systematycznego treningu. Polski olbrzym (196 cm wzrostu, 127 kg wagi) to typowy „enfant terrible”. Nigdy nie należał do spokojnych, cichych zawodników. Burzliwy temperament ciężko czasem mu było poskromić, toteż były z nim różnorakie kłopoty typu wychowawczego. A jednak zawodnik warszawskiej Gwardii potrafił w końcu opanować swoje „grzechy” i zastosować sam wobec siebie ciężki reżim treningowy, który doprowadził do tak fantastycznego osiągnięcia.

Urodzony 11.IV.1940 r. w Kownie, należy do zawodników starszego pokolenia, ale jeszcze ma zamiar przez kilka lat być czynnym lekkoatletą. Studiuje zaocznie na Akademii WF w Poznaniu. Jego trenerem jest obecnie mgr **Janusz Koszewski**, który w listopadzie 1969 roku opracował trzyletni plan przygotowań do Olimpiady Monachijskiej, zlecając jako główne założenia: wyeliminowanie zasadniczych błędów technicznych i podniesienie na wyższy poziom sprawności specjalnej. Plan ten sprawdził się: w 28 startach roku 1972 **Komar** uzyskał wyniki ponad 20 m, w 10 najlepszych — ponad 20 m 82 cm, a ten najlepszy wyniósł 21 m 18 cm.



Bracia na płotkach — Leszek i Mirosław WODZYŃSCY

Leszek jest o pięć lat starszy, urodził się 16 II 1946 r. w Warszawie. **Mirosław** ma natomiast dopiero 21 lat (ur. 13 VII 1951). Obaj należą do warszawskiej

Legii. **Leszek** jest podoficerem Wojska Polskiego, **Mirosław** — uczniem technikum samochodowego. Obu trenuje **Andrzej Radiuk**, który opiekuje się całą kadrą utalentowanych polskich płotkarzy.

Obaj reprezentowali barwy polskie na **Igrzyskach Olimpijskich w Monachium**, gdzie **Leszek** zajął w finale szóste miejsce, a **Mirosław** doszedł do półfinałów. **Leszek** był pierwszym polskim płotkarzem, który wywalczył finał olimpijski.

Interesujące, że wcześniej rekord Polski na dystansie 110 m przez płotki pobił młodszy brat, **Mirosław**. W 1971 roku w Sofii, uzyskał on 13,8 sek. Później prześcignął jeszcze ten rezultat w 1971 roku, dwukrotnie uzyskując 13,6 sek. I dopiero w roku 1972 **Leszek** poprawił rekord swego młodszego brata na 13,5 sek i na 13,4 sek. **Leszek** jednak uważa, że **Mirosław** jest większym talentem od niego i rekord Polski powróci do poprzedniego właściciela. Mistrzem Polski roku 1972 był **Leszek**, właśnie z czasem 13,4 sek.

Jak obaj twierdzą, bardzo wiele zawdzięczają trenerowi **Andrzejowi Radiukowi**, który talent **Leszka** odkrył jeszcze w szkole podstawowej (15 lat temu), gdy ten uczęszczał do klasy VI, a trener **Radiuk** — świeżo upieczony absolwent Akademii WF — rozpoczął pracę w szkole jako nauczyciel wf.



Od lewej: **Mirosław** i **Leszek Wodzyńscy**

Fot. J. Szewiński

(4) AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Emocje kolarskie już opadły. Polska ekipa rozjechała się na zasłużony wypoczynek. Teraz inne sporty dopominają się o prawo pierwszeństwa. Boks, zapasy, lekka atletyka, piłka nożna — pragną zająć uwagę kibiców. Zaczniemy od boks. XX Mistrzostwa Europy w boksie rozpoczęły się w Belgradzie. Na starcie stanęła 148 pięściarzy z 22 krajów. Polska wysłała najsilniejszą reprezentację, którą w obecnej chwili dysponuje. Pierwsze pojedynki szermierzy pięści wykazały, iż Polacy znajdują się w dobrej formie i mają szansę na uzyskanie dobrych lokat zarówno w punktacji indywidualnej, jak i zespołowej. Dotychczas po trzech dniach walk, sześciu reprezentantów Kraju odniosło zwycięstwa nad swoimi rywalami. Są to: **Madej** w wadze koguciej, **Godfyrd** w piórkowej, **Tomczyk** w lekkiej, **Stachowiak** w półśredniej, **Stachurski** w średniej i **Trela** w ciężkiej. Przegrał jedynie **Petek**, który pechowo wylosował i trafił od razu na faworyta turnieju mistrza Europy **Bejera**. W walkach, które stoczyli rywale, na brak sensacji nie można było się uskarżać. Przegrał bowiem swoją walkę mistrz olimpijski w wadze piórkowej radziecki bokser **Kuzniecowa** i w półśredniej wicemistrz z Monachium **Bułgar Angełow**. Za wcześniej jeszcze na przewidywania. Można tylko wyrazić nadzieję, że Polacy powinni znaleźć się w czołówce bokserskiej Europy, co byłoby zresztą zgodne z tradycją.

Polscy zapaśnicy nie chcą ustąpić miejsca bokserom i także start ich w Mistrzostwach Europy w zapasach w Helsinkach zakończył się pięknym sukcesem. 25-letni **Jan Michalik** sięgnął po najwyższe trofeum i zdobył tytuł mistrza Europy w wadze do 52 kg w stylu klasycznym. Srebrny medal zdobył **Kazimierz Lipień** w wadze do 62 kg. Drugi był także debiutant **Marek Galiński** w wadze ponad 100 kg. Pozostali Polacy, chociaż nie stanęli na podium, spisali się też bardzo dobrze zdobywając miejsca punktowane. **Marian Czardybon** (82 kg) znalazł się na czwartym miejscu, **Stanisław Krzesiński** (74 kg) i **Andrzej Supron** (68 kg) wywalczyli piąte lokaty, **Ryszard Świerad** (48 kg) był szósty, a **Józef Lipień** (57 kg) podzielił 6—8 miejsce. W sumie więc polscy zapaśnicy spisali się doskonale.

Lekkoatleci także nie próżnowali. Polscy dziesięciobości odnieśli duży sukces wygrywając w meczu międzynarodowym z drużyną NRF w Weinheim 31:119 na 30:161. Polak **Ryszard Skowronek** uzyskał 8061 pkt. Jest to rezultat bardzo dobry i świadczy o doskonałym przygotowaniu do sezonu polskiego dziesięcioboisty.

W Warszawie podczas zawodów lekkoatletycznych dwaj zawodnicy Klubu Budowlani Bydgoszcz: **Michał Joachimowski** i **Paweł Iwiński** pobili rekordy Polski w trójskoku i skoku o tyczce. **Joachimowski**, który wykazywał od początku sezonu wspaniałą formę i tym razem zadziwił liczną zebraną publiczność rekordową odległością w trójskoku 17 metrów i 6 centymetrów. Jego kolega klubowy **Paweł Iwiński** także skoczył na rekordową wysokość w skoku o tyczce osiągając 5 metrów i 33 cm. Wyniki obu bydgoszczan doskonałe.

W tegorocznym pływackim maratonie, który odbył się w Poznaniu, wzięło udział siedmiu zawodników. Trasa wyścigu wynosiła ponad 22 km. Zwyciężył, podobnie zresztą jak w ubiegłorocznym Maratonie Morskim, **Czesław Szulc**. Drugie miejsce zdobył **Tadeusz Mazur**, a trzecie **Adam Zakrzewski**.

W drużynowych mistrzostwach żużlowych Polski padły następujące wyniki: Śląsk Świętochłowice — ROW Rybnik 47:31, Włóknierz Częstochowa — Kolejarz Opole 45:33, Stal Gorzów — Falubaz Zielona Góra 54:23, Polonia Bydgoszcz — Unia Leszno 37:41, ROW Rybnik — Włóknierz Częstochowa 55:22. W tabeli pierwsza jest **Stal Gorzów**, a zamyka kolejność drużyn **Polonia Bydgoszcz**.



PANIE REDAKTORZE!

Chłuba narodu angielskiego, nieśmiertelny Szekspir, stwierdził, że „są dziwy w niebie i na ziemi, o których ani śniło się naszym filozofom”. Do dziwów tych zalicza się niezawodnie odnotowany przez tegoż Szekspira fakt, że „najskromniejsze nawet dziewice należycie ogrzane letnim słońcem, a trzymane gorąco, są jak muchy na świętego Bartolomeja, ślepe, choć mają oczy; znoszą wtedy cierpliwie dotknięcia, gdy wprzód nie mogły znieść spojrzeń”.

Napomykam o tym zdumiewającym zjawisku dlatego, że wkraczamy właśnie w okres, w którym corocznie dziewice ochoczo wystawiają swoją niedotykalność na szwank. Nastąpił przecież lato, słońce przygrzewa, i to tak, że chyba i najbardziej zagorzałych domatorów zdejmuje chęć wyjścia w pole i powąchania wiatru. Zbliża się też noc świętojańska, która od wieków zawsze stwarza wyjątkowo sprzyjające warunki dla igraszek i uciech, którym patronuje amor. Nie dziwota więc, że w takich okolicznościach nieprzystępność dziewic topnieje jak śnieg na wiosnę. Gdybym był dziewczuką — ach! czemu nią nie jestem?! — też pragnąłbym z całej duszy, aby mnie dotykano. Nie dziwota, że kawalerka ma obecnie pełne ręce roboty. Gdybym był młodszym, też zabawiłbym się teraz dotykaniem. Wprawdzie nie znam żadnej dziewczyny, ale gdybym był młodszym, mój palec nie omieszkaby zapewne przypomnieć mi, że w okolicach nocy świętojańskiej nie tylko dziewczice lubią być dotykane.

Ale żarty na bok. Zarty na bok, bo w rzeczywistości ucale, a ucale nie mam dzisiaj zamiaru stroić żartów. Dzisiaj absorbują mnie myśli poważne. Po raz już nie wiem który z kolei zaprzęta mi umysł Polska. Chodzi mi po głowie pewne powiedzenie zesławieckiego pisarza, patrioty i emigranta. Juliana Ursyna Niemcewicza, o którym, jak może pamiętacie, pisałem kilka miesięcy temu w felietonie poświęconym starości, i którego prochy spoczywają w podparyskim miasteczku Montmorency. Powiedzenie to brzmi następująco: „Jest jakaś w Polakach wrodzona narodowość, przywiązanie do ziemi ojczystej, do swoich”. Obracam w myślach to spostrzeżenie naszego znakomitego rodaka i prędko je dalej. Bo ja wiem? Może i na mnie, mimo iż

jestem już człowiekiem wiekowym, działa miłosa świętojańska aura. Cokolwiek bądź, odnoszę wrażenie, że my, starzy emigranci, wdychamy nieraz za naszą ziemią rodzinną dokładniej tak samo, jak zakochany młodzieniec wdycha za ciałem umiłowanej dziewczyny.

Nie wiem, co Wy w tej chwili porabiacie. Może krzątacie się po ogródku z powalonymi ziemią rękami, bo w czerwcu roboty w ogrodzie jest pod dostatkiem; zbiera się już pierwsze warzywa — sałatę, rzodkiewki wiosenne, marchew, pietruszkę i selery, sieje się rzodkiewki zimowe i szpinak, oczkuje się róże itd. Zapewne wiecie o tym równie dobrze jak ja, a może nawet znacie się na ogrodnictwie lepiej ode mnie. Ale nie o ogrodnictwo tutaj idzie, tylko o uczucia, jakie każdy stary emigrant żywi w sercu dla Polski. Czy zieleniąc się w Waszych ogródkach zagony warzyw, czy ziemia, którą obsypujecie ziemniaki i fasolę — czy te zagony i ta ziemia nie przywodzą Wam na pamięć Waszej rodzinnej polskiej czy matopolskiej wioski? Czy chodząc tam i sam po swoich ogródkach nie przenosicie się myślą do stron ojczystych? Czy nie odnosiście wrażenia, że choć od tych stron dzielą Was setki kilometrów, to jednak dochodzi Was z rozpościerających się w tych stronach tęk upajający zapach świeżo skoszonego siana? Czy nie przychodzi Wam na myśl, że polecilibyście tam — na te polskie łąki — na skrzydłach? Ze polecilibyście tam lotem ptaka, aby pomóc swoim krewnym albo nawet zupełnie nieznanym krajowym gospodarzom grabić siano, złożyć je w kopki i potem załadować je na wozy bądź też stawić w stogi? Ze polecilibyście tam ptakiem, aby zobaczyć, czy polskie siano nadal jest wonne do zawrotu głowy i zielone jak ruta, i żeby posłuchać rytmicznego zabieg rechochu, który niesie się teraz o zmierzchu od wszystkich owych strug i stawów, nad którymi przepędziliście dziecięce lata?

Polecilibyście na pewno, bo przecież Wy też daliście sobie głowę uciąć, że żadne siano nie pachnie tak aromatycznie jak polskie, prawda? Polecilibyście na pewno, bo jak trafnie zauważyła w czasie swojego pobytu na obczyźnie wybitna powieściopisarka Zofia Kossak, „dla każdego rozbitka osiadłego poza krajem, usłyszeć polskie chóry żabie byłoby wstrząsającym

przeżyciem”. Polecilibyście na pewno, bo Waszą pamięć czerwiec chyba też zamówił na schadzki, Waszej wyobraźni ten najpoetyczniejszy z miesięcy chyba też wyznaczył spotkanie na tym skrawku polskiej ziemi, gdzie ujrzeliście światło dzienne, no nie?

Wspierając się na długopisie, za pomocą którego komponujecie swoje cotygodniowe utwórki, maszeruję teraz do Polski także i ja, i ta moja duchowa wędrówka nie odbywa się bez przegód. Jestem przecież tak jak i Wy człowiekiem dwuojęzycznym. Mieszka przecież we mnie dwóch ludzi. Z Polakiem współistnieje we mnie Francuz. Tego Francuza dziwi niepomniernie fakt, że jego współlokatora ciągnie do Polski.

— Zle ci tu? — mówi. — Czy twoje jestestwo nie zapuściło głęboko korzeni w życiu francuskim? Czy kiedy byłeś w opałach, Francja nie ułożyła ci dachu nad głową i kawałek chleba? Czy zamierzasz odplacić jej za to czarną niewdzięcznością? Dlaczego rwiesz się ustawicznie duchem do Polski? Czy Polska jest piękniejsza niż Francja? Czy góruje nad nią malowniczością? Czy we Francji nie ma urokliwych zakątków? Czy francuskie siano nie wydziela odurzających aromatów?

— Wydziela, jasne, że wydziela — odpowiada mu jego polski pobratymiec. — I prawdą jest także, że Francja jest piękna. Pod względem urody i gościnności niewiele krajów może wejść z nią w paragon. I ja się z tą uroczą i przyjazną dla Polaków ziemią francuską związałem wszystkimi niemi. Ale tam, w Polsce, zostawiłem swoje dzieciństwo i młodość. Tam po orbitach wspomnień krążył do dziś pierwsze moje uniesienia, nadzieje, fransunki i rozterki. A jak ci wiadomo, źródłem, z którego w ciągu całego życia czerpiemy soki ożywcze, są właśnie pierwsze nasze uczucia i doznania. Czy teraz rozumiesz, dlaczego w okresie sianokosów zawsze przebywam duchem w Polsce, choć i we Francji siano jest w bród? Czy rozumiesz, dlaczego rozpinający się nad nami firmament nieodmiennie każe mi myśleć o tym, że „niebo także inne zostało w ojczyźnie”?

Czy w Waszym wnętrzu też toczy się taki dialog?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

SZANOWNA PANI ANNO!

Uważam za niewłaściwą radę Pani dla „Zrezygnowanej” młodej mężatki. Czemu Pani przypuszcza, że ona jest np. przewrażliwiona i że przesadza, ewentualnie, że źle trafiła. Na pożytku moim zdaniem źle wpływa to, że nie ma potomstwa i sądzę, że pierwsze małżeństwo tego rozwiedzionego także było bezdzietne. Jego ex-żona nie miałaby czasu, gdyby były dzieci, bawić się w „syrenę” szukającą kontaktu z byłym mężem. Gdy się kochali i ubóstwiali, po cóż się rozwodzili. A ten pan zawiódł drugą, która zaoferowała mu swoje najlepsze lata i swój los. Pani radzi, by jeszcze zapraszała do siebie tę panią i częstowała naturalnie herbatkami, no i jeszcze kontakty stwarzać do tego dla nich. Nie wiem, która z kobiet w tej sytuacji, by się zgodziła na taki altruizm? Dość, że ta ex-żona z tupetem się narzuca, jest arogancka wobec obecnej żony i pani domu, czyni ferment w małżeństwie i jeszcze Pan! każe tej pokrzywdzonej emablować taką osobę. Czy za mało przeżywa tortur moralnych? Jakiej mentalności jest ten pan, że w obecności owej „syreny” afronty czyni legalnej, obecnej żonie. Ten pan się dyskredytuje, bo źle i niesumienne postępuje wobec żony. Lepiej rady trzeba szukać. Dla „Zrezygnowanej” mnie nikt o radę nie prosi i nie mam studiów psychologicznych, lecz sądzę, że wręcz inną należy dać radę tej młodej zrezygnowanej, legalnej obecnie żonie, której mi szczerze żal. Ona idąc za owego pana sądziła na pewno, że rozwód przekreślił jego przeszłe życie. A tu tymczasem wraca. To już tupet, że mać podwozi ex-żonę samochodem dziesiątki czy setki kilometrów i oboje czynią afronty obecnej żonie. I ona ma to tolerować? Ja mam całe życie za sobą i nigdy nie byłam w takiej sytuacji. Lecz nie uważam „Zrezygnowanej” za przewrażliwioną. Zazdrość? Jeśli taką sytuację wytworzył mąż, to zazdrość o kochanego jest uzasadniona. Tak myślę, gdyż ta pani kocha męża, jak pisze, po cóż tutaj doświadczenie? Sądzę, że właśnie żona, która żyje w takiej sytuacji, że za swoją dobrą wiarę i miłość staje się po prostu tą trzecią, zdobyła już za wiele doświadczenia. I ma jeszcze okazywać dobrą wolę? Przyklaskiwać, zdusić własny ból serca, jakże to? Ja uważam, że tamci nikczemnie postępują. Jeśli mąż chce się połączyć z tą ex-idealną żoną, niechże to czyni, ale nie tak, żeby dręczyć moralnie tę młodą. Względem należy się obecnej skrzywdzonej żonie, a nie byleją. Gdyby ona była dobra i honorowa nie narzucała by się ex-mężowi i nie maćła w ognisku. Uważam to za nikczemne i oboje warci są siebie, samoluby i mało-duszni.

TONIA R.

DROGA PANI!

I cóż mam do tego dodać. Oberwałam mocne baty od moich Czytelniczek. Nie przypadła im do gustu moja odpowiedź. Już się tłumaczyłam i wyjaśniałam swój punkt widzenia. Nic więcej nie mam do dodania. Chciałabym jedno podkreślić. Otóż obawiam się, że u źródła tego nieporozumienia leży przede wszystkim, dosyć powszechne, iż ludzie, którzy się rozeszli, powinni zerwać ze sobą znajomość i udawać, że są sobie zupełnie obcy. A tak przecież nie jest i nie powinno być. Chyba, że wzajemnie wyrządzone krzywdy nie pozwalają na to. Ale jeśli rozwód następuje na podstawie porozumienia obu stron, dlaczego mają być dla siebie wrogami?

ANNA

§§ MECENAS RADZI §§

Pani M. GORECKA — PECQUEN-COURT (Nord).

Syn pobiera bardzo małą rentę na skutek uszkodzonego palca. Dowiedział się, że Kasa może mu tę rentę spłacić. Niemniej jednak na jego podanie odpowiedziano mu, że wszystko jest w porządku, ale już za późno. Czy mimo odmowny nie da się już nic zrobić?

KONWERSJA. — Renta przyznana ofierze wypadku lub choroby zawodowej może być wypłacona w całości lub części w gotówce w następujących warunkach. **KONWERSJA PEŁNA:** Rencista musi być pełnoletni, a pułap niezdolności do pracy nie powinien przekraczać 10%, zaś renta powinna przekraczać 1/80 część zarobku rocznego, gdyż w przeciwnym razie spłata całości renty jest obowiązkowa dla Kasy. **SPLATA częściowa:** Ustawa pozwala na spłatę jednej czwartej renty w gotówce, jeżeli pułap niezdolności do pracy wynosi co najmniej 50%. Jeżeli pułap niezdolności do pracy, przewyższa 50%, tylko czwarta część renty odpowiadająca części pułapu niezdolności równej do 50%, może być wymieniona na gotówkę. **TERMIN:** — dla dokonania konwersji pełnej lub częściowej, rencista powinien wnieść wniosek do Kasy w terminie trzech miesięcy po upływie okresu 5 lat, począwszy od chwili uzyskania renty. **KONWERSJA**

OBOWIAZKOWA: Renty o słabym pułapie niezdolności do pracy, podlegają spłacie obowiązkowej w warunkach określonych przez ustawę a mianowicie: pułap niezdolności do pracy powinien być mniejszy niż 10%, a wysokość renty, powinna być mniejsza niż 1/80 część zarobku rocznego minimum.

Odpowiedź odmowna tłumaczy się więc tym, że wniosek nie został złożony, jak nakazuje ustawa, w ciągu trzech miesięcy po upływie 5 lat, od chwili otrzymania renty.

Pan PIWOWARCZYK — FOUQUIERES-LES-LENS.

Przepracowałem 15 lat w kopalni. W 1958 r. reklamowałem w sprawie węgiela i mieszkania, kazano mi czekać. Obecnie na powtórny reklamację kazano mi napisać do Kasy Autonomicznej w Paryżu. Dotychczas nie otrzymałem odpowiedzi. Chciałabym wiedzieć, czy

mi zwrócą zaległości. Przypuszczam, że tak, gdyż opłacałem przez 15 lat składki na rentę starczą.

Świadczenia węglowe i mieszkaniowe nie mają nic wspólnego z ustawodawstwem o ubezpieczeniach społecznych. Powyższe świadczenia odnoszą się raczej do wynagrodzenia za pracę. Jako dodatek do zarobków są one przewidziane w Statucie Górników, część VII, art. 22 pod tytułem: „Wynagrodzenia w naturze”. — Wydaje się, jednak z tego, co Pan pisze, że istnieją jakieś trudności, które spowodowały, że Pan nie ma do nich prawa. Ażeby więc mogła być mowa o zwrocie zaległości, należy się wpięć upewnić, czy Pan ma prawo do powyższych świadczeń. Nie znając dokładnie Pańskiej sprawy, nie można udzielić Panu definitywnego wyjaśnienia. — Ponieważ jednak Pan napisał do Kasy Autonomicznej w Paryżu, trzeba raczej czekać na odpowiedź powyższej Kasy, która nie pozostawia żadnego listu bez odpowiedzi.

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wiele jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffrey, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „52” z Opery.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedzielę sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.



NOWE GODZINY PRZYJĘĆ W KONSULACIE PRL W PARYŻU

Konsulat Generalny PRL w Paryżu zmienia, począwszy od 1 sierpnia br., dni i godziny przyjęć interesantów. Odąd będą one następujące: wtorek, środa, czwartek, piątek w godzinach od 10 do 12,30.

NA BUDOWĘ CENTRUM ZDROWIA DZIECKA
Pan Rozkuszka z Noiseseau ofiarował 20 franków.

ROCZNICE MAŁŻEŃSKIE

Przy Święcie Matek liczne rodziny polskie obchodziły rocznice zawarcia swoich związków małżeńskich.

Gody diamentowe obchodziło małżeństwo Kaczmarek-Bartkowiak w Haillicourt; Złote gody: małżeństwo Katarzyna Marciniak — Władysław Świercz w Waziers; małżeństwo Ratajczak i małżeństwo Walczak w Noeux-les-Mines, p. Franciszka Majchrzak — Andrzej Walerowski w Labourse, p. Konopka-Dudziak i p. Szkop-Garzynska w Hersin-Couigny. Srebrne gody małżeństwo Grempeka-Zaremba, p. Łuczak-Listwan, p. Grolewski-Bogacz.

ODZNACZENIA WOJENNE

BAUVIN. Miejscowy komitet ruchu oporu urządził uroczyste spotkanie z okazji 30-letniej rocznicy swojego utworzenia. Przy tej okazji odznaczony został medalem Croix de Guerre p. Georges Sochal za zasługi i odwagę okazaną w okresie okupacji.

SALLAUMINES. W ramach swojego bankietu dorocznego stowarzyszenia byłych wojskowych A.C.P.G.-C.A.T.M. medale Croix de Combattant otrzymali p. Henryk Kwasny i p. Dąbrowski.

WYBORY DELEGATÓW GÓRNICZYCH

BILLY-MONTIGNY. Zostali ostatnio wybrani m. in. delegatami z Collège Fond p. Raymond Mitkowski, p. Kazimierz Nosek, p. Bruno Stachowiak i p. Edward Kubaszkiwicz zaś z Collège Jour p. Józef Łysik i p. Edward Przybyła.

OSTRICOURT. Delegatami górniczymi z Collège Fond zostali wybrani p. Szymon Wosz, p. Edmund Pylarczyk, p. Edmund Szutarski, p. Józef Cymbalski i p. Stanisław Stefanowski.

ODPOWIEDZ REDAKCJI

Czytelnik S. J. z Livry-Gargan. Ponieważ nie podał Pan swego nazwiska odpowiadamy na Pana pytanie na łamach „Tygodnika”. Dom starców istnieje w Lailly. Adres: Maison de Retraite Polonaise. 45 Lailly en Val.

Nasz kącik kolonii letnich w Kraju

ADRESY — TELEFONY

Poniżej podajemy dokładne adresy wszystkich punktów kolonijnych, na których spędzać będą wakacje dzieci Polonii francuskiej.

1. BYDGOSZCZ, ul. Zacisze 16, Liceum Ogólnokształcące, tel. 32-103.
2. GDYNIA, ul. Kielecka 4, Szkoła Podstawowa, tel. 21-69-43.
3. GDYNIA, ul. Dębowska, Dom Dziecka, tel. 23-78-39.
4. MIASTKO, woj. Koszalin, ul. Młodzieżowa 3, Internat szkoły zawodowej, tel. 753.

5. WISŁA-GLĘBCE, pow. Cieszyn, Szkoła Podstawowa, tel. Cieszyn 27-09.
 6. BIELSKO-BIAŁA, woj. Katowice, ul. Marszałka Greczki 253, Szkoła Podstawowa, tel. 54-62.
 7. PIWNICZNA-ZDRÓJ, pow. Nowy Sącz, Państwowy Dom Wczasów Dziecięcych, tel. 12.
 8. BUKOWINA TATRZAŃSKA, pow. Nowy Targ, Państwowy Dom Wczasów Dziecięcych, tel. 11.
- UWAGA. Adresując listy należy zawsze dopisać na kopercie: „Kolonia letnia Polonii Zagranicznej”.

UWAGA, dzieci kolonijne i ich rodzice! (z okręgu paryskiego)

SPOTKANIE PRZEDWYJAZDOWE

Tradycyjne spotkanie przedwyjazdowe dzieci, ich rodziców, wychowawców i organizatorów odbędzie się w niedzielę, dnia 24 czerwca, o godzinie 15 w salach Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu 8, 31 rue Jean Goujon.

Zebranie będzie miało charakter uroczysty ze względu na 25 rocznicę rozpoczęcia akcji kolonijnej przez Polskę Ludową.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

ANICHE - AUBERCHICOURT. Gołębie p. Łukowia-ka zajęły miejsca 16 i 18 w konkursie „sur Pontoise”.

SOMAIN-FENAIN. W pierwszym tegorocznym konkursie tutejszego sektora hodowców gołębi „sur Pontoise” gołębie p. Pawliaka z Somain były 4, 6, 8, 19, 39 i 78, a p. Śliwińskiego z Fenain 9, 16, 45 i 53. Wypuszczonych zostało 360 gołębi.

DIVION. Oto rezultaty konkursu stowarzyszenia „Entente Colombophile sur Creil”: w kategorii „vieux” gołębie p. Smorowskiego zajęły miejsce 20, p. Gumnego 23, 34, i 48, p. Morgiela 36 i 42. W kategorii młodych gołębi, gołębie p. Łamaszewskiego były 5, 18 i 23, p. Gumnego 7 i 11, p. Jezuity 21.

NOEUX-les-MINES. Wyniki konkursu „sur Chantilly”, zorganizowanego przez stowarzyszenie „Club Colombophile”: gołębie p. Zaszcza były 14, 20, 28, 29 i 31. W kategorii gołębi młodych gołębie p. Pyrecka były 4, p. Babińskiego 7 i 15, p. Zaszcza 14. W konkursie „sur Blois” sektora 3 i 5 na 370 gołębi wypuszczonych gołębie p. Borończyka były 41.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TEUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle

PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17

METRO: PONT-MARIE

MICHAŁ MARKUSZ NIE ŻYJE

Po krótkiej chorobie zmarł Michał Markusz długoletni prezes ZUPRO w Troyes.

Zmarły przybył do Francji po kampanii wrzesniowej i wstąpił do armii generała Sikorskiego. Podczas okupacji działał w ruchu oporu. Za zasługi bojowe został odznaczony Croix de Guerre avec des Palmes oraz innymi wysokimi odznaczeniami alianckimi.

W pogrzebie wzięła udział Polonia z Troyes, wśród której zmarły cieszył się dużą sympatią.

Cześć Jego pamięci.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY TYGODNIKA POLSKIEGO

Ostatnio zmarli nasi wierni czytelnicy i prenumeratorzy P. CECYLIA KROCZEK z Chauny, P. JAN PIOTROWSKI z Tours, P. RADOJEWSKI z Hombourg-Haut, P. LIPKA z Es-sarts-Sanvignes-les-Mines i P. GROCHOWSKI z Paryża.

Rodzicom naszych zmarłych czytelników najserdeczniejsze wyrazy współczucia składa redakcja „Tygodnika Polskiego”.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

BRUAY-en-ARTOIS: Odile Budynek. **HENIN-BEAUMONT:** Thierry Jarosz, Nathalie Czajkowska, Thierry Paliński, Karine Harasymczuk. **LIEVIN:** Stephanie Grabowska. **ARRAS:** Delphine Bladocha. **BETHUNE-NOEUX:** Marc Dzik, Nicolas Gąsior, Ludovic Walczak, Emmanuelle Kosmala, Zofia Sroczyńska, Fabienne Marciniak, Stephanie Muślewska. **OSTRICOURT:** Patricia Jankowiak. **LE BREUIL:** Sylvain Wolski. **DOUAI:** Sandrine Zgórecka, Emmanuel Górny, Xavier Rutkowski, Laurent Klima. **LOISON-sous-LENS:** Aline Janiszewska. **ROUVROY:** Isabelle Chronowska. **LENS:** Delphine Pisarczyk, Yves Sokowicz. **AVION:** Angélique Szkudlarska.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

HENIN-BEAUMONT: Anne-Marie Golawska i Jean-Michel Devoye (Montigny), Michèle Knoskaert-Wasteels i Marcel Siabik. **COURRIERES:** Veronique Barabasz i Georges Lefebvre. **BILLY-MONTIGNY:** Marie-Paule Strykowska i Alain Priem, Bernadette Groch i Pierre Plewiński. **MONTCEAU-les-MINES:** Chantal Kruszyńska i

Jacques Lacoudras. **FLINES-les-RACHES:** Louissette Obry i Jean-Pierre Walczak.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

MONTCEAU-les-MINES: Józef Kowalewski, lat 74. **BILLY-MONTIGNY:** Jan Wawrzynowicz, lat 67, Stanisław Dudziak, lat 78 (Rouvroy). **OSTRICOURT:** Konstancja Mikołajczak z domu Przybylska, lat 82, Antoni Pylarczyk, lat 72. **HARNES:** Józef Konieczny. **LIBERCOURT:** Sylwester Woźniak, złoty medalista pracy, b. radny miejski. **HOUDAIN:** Franciszek Popiawski. **FLINES-les-RACHES:** Antoni Myśliński. **GUESNAIN:** Władysław Swiałkowski, lat 61. **CALONNE-RICOURT:** Jan Czański, lat 48. **DIVION-la-CLARENCE:** Stanisława Braciszewska z domu Kokolewska. **BRUAY-en-ARTOIS:** Wanda Rzeźnik z domu Stachowiak. **OIGNIES:** Adam Kaczyński. **MERICOURT:** Franciszek Golec. **LIEVIN:** Jan Szymczak, lat 71. **BETHUNE:** Michalina Lechniak, lat 73. **DOUAI:** Felix Horyński, lat 48. **LENS:** Józefina Kosmowska z domu Baczyńska, lat 72. **HENIN-BEAUMONT:** Bronisław Blicharski, lat 66, Barbara Wojner, lat 78.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

P
K
O

23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S.A.

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin za granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta.

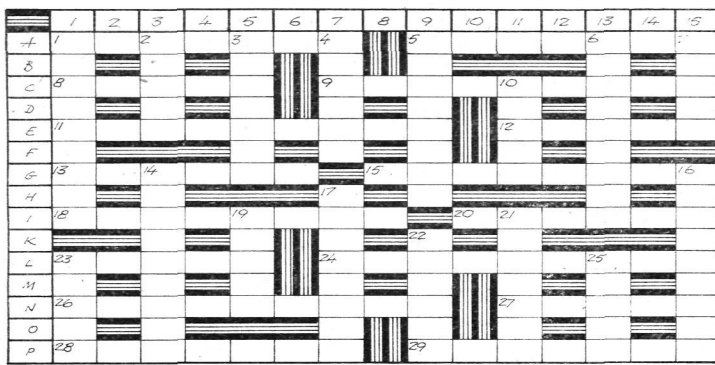
Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę.

Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.

KRZYŻÓWKA z przysłowiem

POZIOMO: 1) posiadłość ziemiska, dobra ziemskie, 5) przyrząd do łupania orzechów, 8) użyźnia glebę, 9) przetarg, kto da więcej, 11) miejsce, w którym żerują zwierzęta, 12) talerz wagi, 13) piaszczyste szlaki wzdłuż ramienia i rękawów, 15) żołnierz niedolny do służby wojskowej z powodu kalectwa, 18) kłótnia, hałaśliwe zajście, burda, 20) sfera psów, 23) uczeń szkoły wojskowej, 24) klasa bogaczy i wyzyskiwaczy w państwie kapitalistycznym, 26) człowiek niespełna rozum, głupiec, idiota, 27) wiecznie gorejący płomień, 28) propaganda handlowa, 29) górny pokład na dawnych statkach.

PIONOWO: 1) egzotyczne zwierzęta w klatkach obwołane na pokaz, 2) drzewo romantycznych spotkań, opiewane w pieśniach ludowych, 3) wnętrze, jelita, 4) kiepski sędzia sportowy, 5) ksiądz, kapłan, 6) astma, napady duszności, 7) izba szkolna, 10) otyłość, 14) mała zapadła miejscina, zapadły kąt, 16) tkanina jednobarwna w desenie, jednostronnie białsząca, 17) rurka szklana z jednego końca zamknięta, używana do doświadczeń chemicznych, epruwetka, 19) nagłówek artykułu, 21) nie roś-



nie na wierzbie, 22) legendarny założyciel Krakowa, 23) rzeczoznawca oceniający wino, 25) rekonesans.

Przysłowie utworzą następujące litery: A—1, A—4, A—9, G—1, B—13, H—7, D—3, C—7, B—1, G—3, A—2, C—1, B—3, E—7, E—5, E—2, I—14, N—1, H—3, B—7, H—13, K—5, G—2, N—4, N—3, L—8, P—10, H—1, G—6, I—1, G—9, L—2, H—15, N—11, M—1, P—14, K—3, P—11, N—14, D—13.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesła bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z numeru 23

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) łut, 6) lamus, 7) cętka, 8) konus, 9) wikt, 10) stół, 13) szczupak, 19) furia, 20) arena, 21) taran, 22) racja, 23) stacja.
PIONOWO: 1) łuczyciel, 2) tetryk, 3) klaka, 4) amen, 5) osesek, 11) topielec, 12) sztan-ga, 14) zakres, 15) kwadra, 16) sfera, 17) krach, 18) katar.

SERPENTYNA Z PRZYSŁOWIEM

Praca z ochotą przemienia siomę w złoto.
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) popiersie, 2) etap, 3) Pacanów, 4) warzonka, 5) archanioł, 6) kot, 7) rąbek, 8) kompromis, 9) szczeniak, 10) kombinezon, 11) niewolnik, 12) kontrast, 13) tłumok, 14) kompres, 15) sędzia, 16) adwokat, 17) trzosa, 18) sioma, 19) aktor.

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00: 19.45
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.20 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.45 (sauf le dimanche)
EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„GRAINE D'ORTIE” — 20.18 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 23 JUIN

15.25. Loisirs... loisirs...
18.20. „La barque sans pêcheur”
19.00. Le monde de l'accordéon
20.19. Le calendrier de l'histoire
20.35. „Un certain regard”: „Jean Rostand, le solitaire de Ville d'Avray”
21.05. La caméra explore le temps: „L'énigme de Saint-Leu”
23.10. Championnat du monde de Judo à Lausanne

DIMANCHE 24 JUIN

9.10. Télé-Matin
12.00. La séquence du spectateur
12.30. Le Luron du dimanche — suite 13.20
13.45. Le dernier des cinq
14.30. Le sport en fête
17.10. „Gare au perceuteur” — un film de Walter Lang
19.10. Réponse à tout
20.45. „Première Victoire” — un film d'Otto Preminger” (John Wayne, Kirk Douglas)

LUNDI 25 JUIN

14.30. „Blague dans le coin” — un film de Maurice Labro
20.35. „La femme en blanc” n° 6
21.40. „Ouvrez les guillemets”
22.55. Les chemins de la musique

MARDI 26 JUIN

13.45. Je voudrais savoir...
20.35. Show Up Dassin — prod. Michèle Arnaud
21.30. Pourquoi pas? „Latitude 101”
22.45. Jazz Session

MERCREDI 27 JUIN

16.30. Emissions pour la jeunesse
20.35. 24 Heures sur la Une: „Les trois vérités”
22.25. Un ton au-dessus

JEUDI 28 JUIN

20.35. Dramatiques: „Le Voyage” de George Schehadé
22.05. Emission médicale

VENREDI 29 JUIN

20.35. „Haute tension” n° 2
21.25. „73” ISRAEL
22.25. Sérieux s'abstenir

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
I.N.F.F. 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme
AUJOURD'HUI, MADAME (C) 14.30 (sauf dimanche et lundi)
„LE CHEVAL DE FER” (C) — 15.15 (jeudi, vendredi, samedi)
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
„L'ELOIGNEMENT” ou „LE NEVEU D'AMERIQUE” (C) 19.44 (sauf le dimanche)

SAMEDI 23 JUIN

13.33. (C) Magazines Régionaux
18.30. (C) Festival de Chateaufort 1972
20.35. (C) Top à...
21.35. (C) „La une des Quatre-Saisons”: „Le printemps” (4)
22.30. (C) Samedi soir

DIMANCHE 24 JUIN

12.30. (C) On en parle
13.00. (C) INF 2 Dimanche
14.00. (C) Concert
14.44. (C) „Mission périlleuse” — un film de Louis King
15.55. (C) Forum des Arts
17.00. (C) On ne peut pas tout savoir
18.00. (C) Télé-Sports
19.30. (C) Les animaux du monde
20.35. (C) Iran — doc. de l'A.F.I.
21.30. (C) Arcana-Connaissance de la musique
22.35. (N) Cinq Rub: „L'enfance de Maxime Gorki” — un film de Marc Donskoi

LUNDI 25 JUIN

20.35. (C) „Actuel 2”
21.35. (C) Variétés: „Le Défi”

MARDI 26 JUIN

15.15. (C) „Une place dans la foule” — Film à sketches
19.20. (C) La parole est aux Grands Partis Politiques: „Républicains Indépendants”
20.35. (C) Les dossiers de l'écran: — un film de Dino Risi (Vittorio Gassman, Ugo Tognazzi)
(C) Débat: „La prise de pouvoir par Mussolini”

MERCREDI 27 JUIN

15.14. (C) „Daktari” N° 12
20.35. (C) Mois des télévisions francophones: (ORTF)
„L'Enlèvement du 5 Novembre” — réal. Jean L'Hôte
22.05. (C) Matin sur la 2

JEUDI 28 JUIN

19.20. (C) La parole est aux Grands Partis Politiques: „Le Parti Socialiste”
20.35. (C) „L'Odyssée sous-marine de l'équipe du commandant Cousteau”
(C) „Pieuvre, petite pieuvre”
21.35. (C) Témoins
22.35. (C) Service de la recherche: „Madame Musique; je présume”

VENREDI 29 JUIN

20.50. (C) „Tant que soufflera la tempête” — un film de Henry King
22.40. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES (C) 18.45
VIVRE EN FRANCE (C) — 18.50 (sauf dimanche et lundi)
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
„CLIGNOTANT” (C) — 19.40 (sauf le dimanche)
INTER 3 (C) — à la fin du programme

SAMEDI 23 JUIN

19.55. (C) „Votre mot à dire” n° 12 „La foire aux mots”
20.30. (C) Le groupe Tsé présente: „Comédie Policière” de Javier Arroyuelo et Rafaël Lopez Sanchez

DIMANCHE 24 JUIN

19.55. (C) Magazines Régionaux
19.30. (C) „L'Homme et la cité” (4)
20.30. (C) Diverissement: „Mondialement Vôtre”
21.25. (C) „Histoire d'une fille de ferme” de Guy de Maupassant

LUNDI 25 JUIN

18.50. (C) Vie pratique: „Le bruit dans la ville”
19.55. (C) „Les victoires de la Victoire” (2)
20.30. (C) Télécinéma: „Le temps de mourir” — un film de André Farwagi

MARDI 26 JUIN

19.55. (C) „Les enfants des antipodes: „Ceux de l'eau”
20.30. (C) Dramatique: „Maitre Zacharius” d'après Jules Verne
21.25. (C) Découverte: „Du côté de chez les Maeght” (4)

MERCREDI 27 JUIN

19.55. (C) Découverte du monde: „Des arts et des hommes”
20.30. (C) Histoire
21.25. (C) Divertissement: „Libre Parcours”

JEUDI 28 JUIN

19.55. (C) Témoignages: „La voyante”
20.30. (C) Magazine de Grand Reportage: „52”
21.25. (C) Initiatives: „Des gens et leurs idées”

VENREDI 29 JUIN

19.55. (C) Musique: „Jazz à Dunkerque” (1)
20.30. (C) Découverte: „L'album de famille des Français”: Belleville
21.25. (C) Loisirs: „Les cheminots du dimanche”

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté: 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od czerwca do listopada 1973

7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Szczególnie polecamy Wam:

● Przegląd prasy codziennej — 12.30.

● „O czym mówią w Polsce” i Kronika sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.

● „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.

● „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszej i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.

● „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00, 22.30.

● „Świat pracy” pierwszy i trzeci piątek miesiąca 19.00 i 22.30.

● „Aktualności życia na wsi polskiej” — drugi i czwarty piątek miesiąca 21.00 i 21.30.

● „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca 21.00 i 21.30.

● Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.

● „Agencja Autorów proponuje”: — pierwsza sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

● „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

● Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.

● Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.

● Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, i 49 m, jak również na 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de juin à novembre 1973

7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Nous vous proposons tout particulièrement:

● Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.

● „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.

● „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.

● „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.

● „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.

● „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.

● „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.

● „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.

● „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.

● „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.

● „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

● Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.

● Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.

● Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
314, rue Warmonceau,
69000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prenumeraty:

kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.
półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.
rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.



La cérémonie de clôture du dernier Festival Mondial de la Jeunesse à Sofia en 1969

RENCONTRE INTERNATIONALE DES JEUNES

Cet été aura lieu à Berlin le X^e Festival Mondial de la Jeunesse et des Etudiants. Le principal organisateur de cette grande rencontre des jeunes gens et des jeunes filles de tous les continents est la Fédération Mondiale de la Jeunesse Démocratique qui rassemble les organisations progressistes des jeunes du monde entier.

Le Festival de Berlin sera le dixième. Les précédents se sont tenus entre autres à Budapest, Prague, Moscou, Varsovie, Vienne et Helsinki. Le dernier a eu lieu à Sofia en 1969 et s'est déroulé sous le mot d'ordre: „Pour la solidarité, la paix et l'amitié". Ces rencontres de la jeunesse et des étudiants du monde entier sont devenues une forme de lutte des jeunes pour la paix et la justice dans le monde.

Le Festival de Berlin qui commence le 28 juillet et se termine le 5 août sera placé sous le mot d'ordre de „La solidarité anti-impérialiste dans la lutte pour la paix et l'amitié", mot d'ordre qui traduit bien les désirs et les aspirations de la jeunesse progressiste du monde entier. Il offrira l'occasion de présenter et de confronter l'acquis des jeunes, d'étudier des formes de coopération plus étroite avec les jeunes des autres pays, de présenter tout ce qui s'est fait dans le mouvement de jeunesse, dans la Fédération Mondiale de la Jeunesse Démocratique.

La Pologne sera représentée à Ber-

lin par plus de 800 jeunes, membres des organisations de jeunesse et non affiliés, choisis parmi les meilleurs dans le travail et les études, ouvriers, techniciens, jeunes ingénieurs, agriculteurs, étudiants.

La délégation polonaise comprendra également une centaine de membres d'ensembles artistiques et des sportifs qui participeront avec non moins d'ardeur qu'à Munich, aux compétitions du festival.

Les jeunes de la Pologne s'y préparent activement depuis des mois. Un Comité du Festival a été créé à Varsovie en décembre de l'an dernier. Sur son initiative, diverses actions sociales ont été engagées par les organisations de jeunes et ont apporté une certaine somme d'argent qui sera versée au Fonds de solidarité internationale du festival. Ainsi, les jeunes de la Pologne seront les co-fondateurs d'un hôpital pour enfants au Vietnam. Les jeunes ont également organisé un concours d'affiches et de chanson sur le thème du festival et leur délégation emportera à Berlin celles qui auront été primées.

Pendant le festival, un club de la jeunesse polonaise sera organisé pour présenter aux jeunes du monde entier l'acquis culturel de ses ensembles.

Nous voudrions souhaiter à tous ceux qui auront l'occasion et la possibilité de participer au festival de Berlin, que leurs impressions de cette manifestation soient les plus agréables.

MUSIQUE DES JEUNES



2 + 1 = une belle carrière

Si l'on cite les exemples des „carrières brillantes" dans le milieu musical — celle du groupe portant le nom original de „Deux plus un" correspond le mieux à cette notion.

Deux ans se sont écoulés depuis que trois jeunes musiciens: ELŻBIETA DMOCH, JANUSZ KRUK et ANDRZEJ KRZYŻSTOFIK ont débuté sur l'estrade du Club de la chanson de Varsovie. Ce début fut pour eux particulièrement heureux. Le public et la critique jugèrent leur départ comme exceptionnellement réussi. Les musiciens ont vite confirmé leur talent en se présentant la même année au Festival de la chanson à Kotobrzeg où ils remportèrent le premier prix: „L'anneau d'or", pour la chanson „Le petit soleil rouge". Depuis ils n'ont manqué aucun festival de la chanson, ont participé à presque tous les shows à la télévision, ont enregistré plus de 30 chansons pour la radio et deux disques à grand succès. Il serait impossible de compter le nombre de concerts qu'ils ont donné sur toutes les estrades de la Pologne.

Ils ont fait plus de dix tournées à l'étranger se présentant avec succès à Berlin Ouest, en URSS, RDA, Bulgarie. En Belgique, en juillet 1972, ils ont été les vedettes du concert „Warsaw by night" organisé par RTB à Ostende. Ils ont remporté de grands succès en Italie où ils se sont produits à la TV dans le programme „Folk Europeo" et ont enregistré un disque pour la RCA. Le public de l'Allemagne de l'Ouest a pu les voir et entendre à la télévision dans le programme „Disco".

Aujourd'hui „Deux plus un" est l'un des groupes les plus populaires en Pologne. Il a des milliers de fans qui l'apprécient pour leur musicalité, fraîcheur et originalité, pour leurs chansons mélodieuses, faciles à chanter. „Deux plus un", représente le folklore polonais sous une forme modernisée. Leur dernier 33 tours intitulé „Le nouveau monde merveilleux" a vite disparu des rayons des magasins de disques.

Il est possible que le public en France ait bientôt l'occasion de connaître et d'entendre ce groupe sympathique.



„Almatur" organise aussi des vacances équestres

Vacances estudiantines en Pologne avec „ALMATUR"

Les vacances approchent. Peut-être voudriez-vous les passer en Pologne? Rien de plus facile. Adressez-vous à l'Office de voyages et de tourisme pour les étudiants „Almatur" qui organise diverses formes d'accueil des étudiants étrangers désireux de passer leur vacances en Pologne.

Pour vous permettre de faire votre choix, nous vous donnons quelques informations générales qui vous donneront une idée des possibilités offertes.

„Almatur" dispose de toute une chaîne d'Hôtels internationaux d'Etudiants (HIE) à Varsovie, Cracovie, Gdańsk, Sopot, Katowice, Lublin, Łódź, Olsztyn, Poznań, Szczecin, Rzeszów, Toruń, Wrocław et Zielona Góra. Ils sont ouverts du 1^{er} juillet au 31 août et disposent de chambres à 2, 3, 4 lits, salles de bain, douches, salle à manger, bar, bureau de change etc. Dans chaque HIE un „Service Programme" organise, sur votre demande, une visite de la ville, des excursions en cars dans les environs, vous réservera les billets de théâtre et de cinéma, billets d'entrée dans les musées, clubs etc. Chaque HIE dispose d'un Interclub (bar, salles de dance et de lecture avec télévision, presse et discothèque) où l'on peut passer agréablement le temps et rencontrer des étudiants polonais et étrangers. Frais de séjour (pension complète): env. 22 FF par jour et par personne.

„Almatur" dispose aussi de Centres de vacances universitaires situés dans les plus belles régions de la Pologne — au bord de la mer Baltique, à Sopot, Mielno et Świnoujście; dans la région des mille lacs de Mazury, à Giżycko et dans l'une des plus belles stations climatiques de la montagne polonaise, à Zakopane. Tous ces centres disposent de chambres à 2, 3, 4 lits (bungalows à Mielno), douches et salles de bain, salle à manger et club. Frais de séjour (pension complète) env. 22 FF par jour et par personne.

„Almatur" organise également des vacances équestres dans les haras situés dans les régions les plus pittoresques de la Pologne, à Ksieźno (70 km de Wrocław), à Białka (64 km de Lublin) et à Starogard Gdański (50 km Gdańsk). Dans le cadre de ces vacances „Almatur" assure trois heures d'équitation par jour sous la surveillance des moniteurs, autant pour les débutants que pour les cavaliers chevronnés. Logement en bungalows.

Frais de séjour (pension complète) env. 22 FF. par jour et par personne.

Avec „Almatur", vous pouvez faire aussi des excursions de 11 jours et visiter les plus importantes villes polonaises pour faire connaissance avec la Pologne contemporaine, ses réalisations économiques, scientifiques, sociales et culturelles, ainsi qu'avec ses trésors culturels et ses traditions historiques. Voici quelques propositions:

CIRCUIT: Varsovie — Cracovie — Wrocław. Départ: le 23 juillet et le 20 août. Prix: env. 288 FF.

CIRCUIT: Varsovie — Cracovie — Poznań. Départ: le 23 juillet et le 20 août. Prix: env. 283 FF.

CIRCUIT: Varsovie — Toruń — Gdańsk. Départ: le 30 juillet et le 30 août. Prix env. 239 FF.

Quelques renseignements pour ceux qui ont l'intention de venir individuellement.

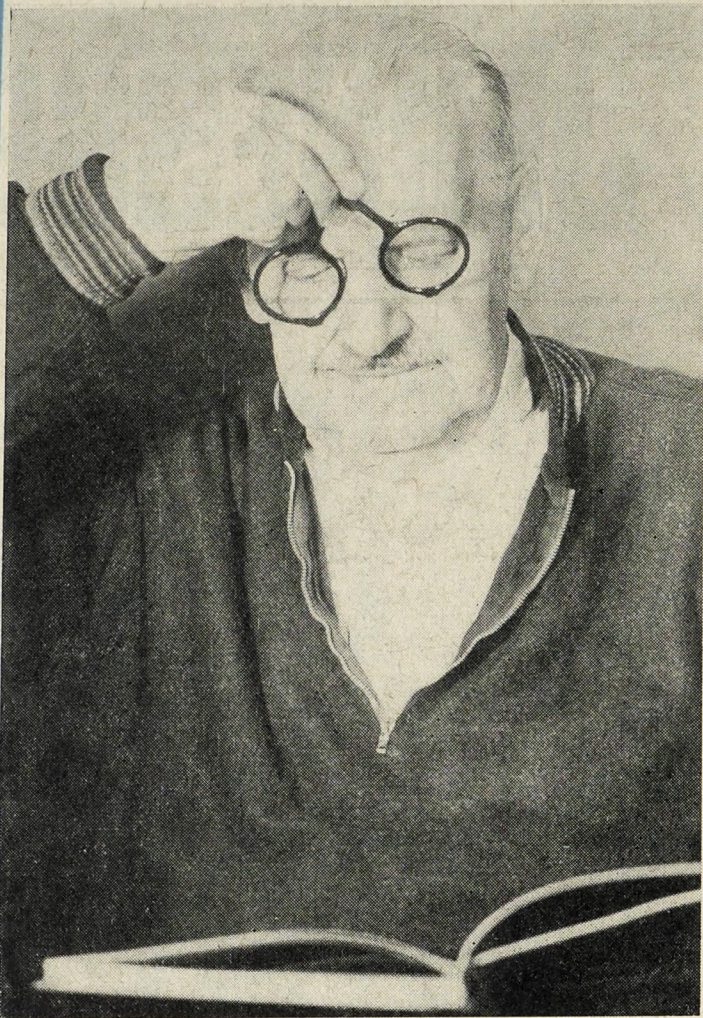
Si vous désirez venir en Pologne individuellement, pendant la saison d'été (juillet, août) vous devez vous adresser à votre Office des Voyages qui vous fournira des renseignements détaillés, fera les réservations de places et vous vendra les Vouchers touristiques étudiants (Délivrés par „Almatur" pour les mois de juillet et d'août) à raison d'env. 22 FF par jour. En France vous pouvez vous adresser à l'Office du Tourisme Universitaire (OTU): 137, Bd St. Michel, Paris 5^e ou bien au Bureau de Voyages „Transtour": 49, Avenue de l'Opéra, Paris 2^e. En Belgique — au Bureau de Tourisme des Etudiants et de la Jeunesse (TEJ): 61, rue Belliards, Bruxelles 4.

Chaque voucher comprend des coupons pour le logement et les repas (3, par jour) pouvant être utilisés dans tous les HIE (sans réservation préalable) ou dans les Centres de vacances universitaires (la réservation doit être faite 3 semaines à l'avance par l'intermédiaire des Offices étudiants de Tourisme de votre pays qui vous fourniront également toutes les informations supplémentaires).

Après la réception des vouchers vous devez vous adresser au Consulat de Pologne pour les formalités de visa.

Voici encore l'adresse de l'Office de Voyages et de Tourisme pour les étudiants „Almatur": 9, rue Ordynacka, Varsovie. Nous vous souhaitons un agréable séjour dans notre pays.

Przez okulary MISTRZA CZESŁAWA



Gdyni, na jednym ze spacerów wpadł mu do oka paproch. Oko bolało i trzeba było pójść do okulisty. Lekarz przepisał, optyk zrobił okulary, a pan Czesław przekonał się, że jego powołaniem nie jest liczenie pieniędzy w toruńskim banku, lecz praca w zawodzie optyka wśród okularów.

Tuż przed wojną, w 1939 roku, utworzył własny zakład w Warszawie na Nowym Świecie, obok słynnej cukierni Bliklego. Po wojnie w 1945 roku był pierwszym warszawskim optykiem. Zyskał sobie sympatię i popularność wśród najznakomitszych polskich „okularników”, pisarzy, artystów, profesorów. Świadczą o tym wzruszające wierszyki i słowa uznania w pamiątkowej księdze, założonej w 1964 roku w 25 rocznicę pracy zawodowej.

Bo to nieprawda, że okulary szpecą, muszą być tylko dobrze dobrane do rysów twarzy, to przecież nasze drugie oczy. **Magdalena Samozwaniec**, autorka wielu poczytnych powieści, tak napisała o okularach Czesława Owsiaka: **Okulary jak oczy muszą mieć swój wyraz.**

E. B.



SA okulary lecznicze i przeciwsłoneczne. A jakie są jeszcze inne? Mogą być jeszcze różowe, mówi się przecież, że ktoś patrzy przez różowe okulary. A czy słyszeliście o okularach, które mają swój wyraz niczym oczy ich właściciela? Np. dla zakochanych okulary w kształcie serduszek, albo dla prawników okulary zrobione z dwóch połączonych paragrafów.

Taką niezwykłą kolekcję okularów posiada **pan Czesław Owsiak** spod Warszawy. Jego zbiór obfituje w wiele eksponatów takich jak okulary amerykańskiego komika **Harolda Loyda**, czy angielskiego męża stanu **Winstona Churchilla**, ale są wśród tych oprawek również takie, które można nazwać fantastycznymi nie mającymi co prawda zbyt funkcji użytkowej, ale charakteryzujące się swoistym wdziękiem.

Ta oryginalna kolekcja licząca obecnie ponad 500 eksponatów zapoczątkowana została jeszcze przed wojną, kiedy młody urzędnik bankowy zetknął się z okularami. A było to tak: pan Czesław przebywał na wycieczce w

